

Express

BYDGOSKI

Poniedziałek
4.05.2026

Nr 101 (11289)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Prom Flisak był projektowany na podstawie danych sprzed dekady **str. 3**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Możliwa fala pozwów w sprawie kredytów **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Polonia wciąż jest niepokonana!



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Ostrovia Ostrów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 39:51. Czwarty mecz, czwarte zwycięstwo i czterech żużlowców - licząc bonusy - z dwucyfrowymi zdobyczami. Prze spotkaniem zespoły dzieliła cała ligowa tabela. Bydgoszczanie byli liderem, zaś gospodarze zamykali stawkę. Poloniści pewnie zwyciężyli w Ostrowie, wciąż są niepokonani i umocnili się w fotelu lidera Metalkas 2. Ekstraligi.

Uwaga pasażerowie! Zmiany w rozkładach jazdy komunikacji miejskiej **str. 5**

Zabytkowe obiekty w Bydgoszczy z miejską dotacją. Co zostanie wyremontowane? **str. 6**

Na Placu Wolności w końcu stanęły kwiaciarnie. Kiedy koniec przebudowy? **str. 7**

Nocne przymrozki narobiły szkód w sadach i na polach. Będzie mniej owoców i warzyw **str. 11**

Prezydent USA Donald Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny **str. 22**

Andrzej Poczobut na wolności. Więzień reżimu wypuszczony i odznaczony **str. 12, 21**

To już dziś! Rusza maturalny maraton

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W poniedziałek (4 maja) zaczyna się matura. W pierwszym dniu uczniowie napiszą egzamin z języka polskiego na poziomie podstawowym.

W tym roku w terminie głównym do matury w województwie kujawsko-pomorskim zgłoszonych zostało 16 tys. 972 tegorocznych maturzystów. Najwięcej osób zdawać będzie maturę w liceach ogólnokształcących - 10 489 i technikach - 6130. W Bydgoszczy do matury przystąpi 4478 tegorocz-

nych maturzystów. W III LO w Bydgoszczy będzie to 235 uczniów. W tym gronie są Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, których zmagania będziemy śledzić na maturze w tym roku. Oboje uczęszczali do klasy IV B o profilu humanistycznym z elementami prawa i podstaw dyplomacji.

- Dobrze, że ta matura już się zaczyna, bo odliczanie do niej dni i oczekiwanie na egzaminy były dla mnie najtrudniejsze - przyznaje Natasza. - Jestem dobrze przygotowana. Jeśli stres nie da mi się we znaki, to powinno być dobrze.

Natasza na maturze zdawać będzie łącznie 7 egzaminów. Którego z nich

obawia się najbardziej? - Chyba podstawy z języka polskiego, bo to pierwszy egzamin, coś dla nas nowego, potem już wpadniemy w ten rytm egzaminacyjny i powinno być łatwiej - mówi maturzystka. - Trochę obawiam się też egzaminów ustnych z języka polskiego i języka angielskiego. Po prostu boję się, że stres mnie tak zablokuje, że zapomnę czegoś powiedzieć.

Bartłomiej Hetzig, który też zdaje 7 egzaminów, przyznaje, że im bliżej matury, tym stres powoli daje o sobie znać, ale...

- W moim przypadku jest to stres bardziej mobilizujący, niż paraliżujący - zapewnia 18-latek. - W tygodniu po-

przedzającym egzamin dojrzałości rozwiązywałem jeszcze arkusze z przedmiotów na poziomie podstawowym, czyli z języka polskiego, matematyki i języka angielskiego, który będę pisał. Brałem też prywatne korepetycje z angielskiego, by usystematyzować sobie jeszcze wiedzę.

Na maturze Bartek najbardziej obawia się egzaminu z wiedzy o społeczeństwie.

- Zdaję rozszerzenie z tego przedmiotu i dla mnie to najbardziej nieprzewidywalny egzamin, bo patrząc na arkusze z poprzednich lat, nie wiadomo czego się można spodziewać - mówi maturzysta. © str. 3

Jutro w „Expressie” Strefa Biznesu

● Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym

Janusz Michalczyk



ZONDACRYPTO? ŚMIECH NA SALI!

Kryptowaluty są dla cwaniaków, ale potrzebnych jest też wielu frajerów. To moja lapidarna ocena afery rozgrzewającej internet i paradyżującej od kilku tygodni przez tradycyjne media pod hasłem: Zondacrypto. Właściwie najbardziej zdumiewające jest zaskoczenie, z jakim publiczność przyjmuje informacje o kryptowalutach. Przecież od momentu powstania 17 lat temu pierwszej z nich, czyli bitcoina, mieliśmy już wiele skandali, również z innymi kryptowalutami, bo powstało ich zatrzęsienie. Mechanizm jest prosty do bólu: skuszeni obietnicą wielkich zysków ludzie przestają trzeźwo myśleć i powierzają blagierom swoje pieniądze, a często też pożyczone. A potem bardzo się dziwią, że zostali bezczelnie oszukani.

Wokół kryptowalut roztoczono legendę, zgodnie z którą są one poza kontrolą jakichkolwiek struktur państwowych. To ma być raj dla tych, którzy cenią sobie nieograniczoną wolność. W istocie powstało środowisko, w którym najlepiej czują się handlarze narkotyków, sprzedawcy nielegalnej broni, a także specjaliści od łupienia naiwnych na ogromną skalę.

Chcesz zarobić na inwestycji w kryptowaluty? Najpierw postaw sobie pytanie: od czego zależy zmiana ich wartości? Jeśli nie znasz odpowiedzi, to lepiej kup los na loterię albo zagraj w kasynie. Legendarny inwestor amerykański Warren Buffett mawiał, że kupuje akcje tylko tych firm, których model biznesowy rozumie, czyli potrafi pojąć, w jaki sposób czerpią zyski. Ta zasada ma charakter uniwersalny.

Od 1989 r., gdy zmienił się w Polsce ustrój, mieliśmy sporo finansowych afer, więc przypomnę tylko najgłośniejsze: Lech Grobelny i jego Bezpieczna Kasa Oszczędności, Art-B, WGI, Amber Gold. Na ich tle Zondacrypto niczym specjalnym się nie wyróżnia. Za każdym razem pojawiają się pretensje, że przedstawiciele władz w porę nie ostrzegli ludzi, że będą okradzeni. To przejaw naiwności lub złej woli. Jeżeli mamy wolność gospodarczą, to nikomu nie można zabronić obiecywania innym gruszek na wierzbie. Dopóki ktoś jawnie i bezdyskusyjnie nie złamie umowy z tymi, którzy świadomie przekazali mu pieniądze, to może bezkarnie ogłaszać dostarczenie gwiazdki z nieba.

Z kryptowalutą nie pójdziesz do sklepu po chleb i jajka. To mi wystarczy, by trzymać się od niej z daleka.

Możliwa fala pozwów w sprawie kredytów

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przełomowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej: banki nie mogą naliczać odsetek od prowizji i ubezpieczeń w kredytach. Prawnicy z Torunia przewidują falę pozwów.

- Chodzi o bardzo popularną w ostatnich latach konstrukcję „kredytu brutto”. Bank dawał klientowi np. 100 tys. zł „do ręki”, ale do umowy wpisywał wyższą kwotę (np. 115 tys. zł), doliczając prowizję i ubezpieczenie, a potem naliczał odsetki od całej sumy. Zdaniem TSUE jest to praktyka sprzeczna z dyrektywą 2008/48/WE o kredycie konsumenckim - objaśniają radca prawny Karol Kowalczyk i adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

Co orzekł Trybunał?

TSUE podkreślił, że pojęcia „całkowita kwota kredytu” i „całkowity koszt kredytu” wzajemnie się wykluczają. Stopa oprocentowania może być stosowana wyłącznie do kwoty faktycznie udostępnionej konsumentowi (czyli tej, którą klient realnie otrzymał). Kwoty przeznaczone na pokrycie kosztów kredytu (prowizje, opłaty, ubezpieczenia) nie mogą być oprocentowane. Bank może te koszty uwzględnić np. poprzez wyższą stopę procentową od kwoty netto, ale nie poprzez doliczanie ich do podstawy odsetkowej.

- Wyrok jest wiążący dla polskich sądów. Oznacza to, że w umowach, w których stosowa-



Zdaniem radcy prawnego Karola Kowalczyka (z prawej) i adwokata Mariusza Lewandowskiego z Torunia wyrok TSUE skutkować będzie falą pozwów

wano wadliwą konstrukcję, doszło do naruszenia obowiązków informacyjnych (między innymi o rzeczywistym RRSO i całkowitym koszcie kredytu). A to z kolei może otwierać drogę do sankcji kredytu darmowego (SKD) - wskazuje radca prawny Karol Kowalczyk.

Czym jest sankcja kredytu darmowego? To sankcja przewidziana w ustawie o kredycie konsumenckim. Jeśli sąd stwierdzi naruszenie obowiązków informacyjnych, kredytobiorca zwraca tylko kapitał netto (to, co realnie dostał), a bank traci prawo do wszystkich odsetek, prowizji, ubezpieczeń i innych kosztów. Nadpłacone raty odsetkowe i inne koszty są zwracane, a pozostałe do spłaty odsetki „umarzane”.

Praktyczny przykład sytuacji? Oto, jaki podają toruńscy prawnicy.

Założmy, że w 2022 roku klient z Torunia wziął kredyt gotówkowy na 100 000 zł. Bank doliczył 10 000 zł prowizji i 5 000 zł składki ubezpieczeniowej. Umowa opiewała więc na 115 000 zł przy oprocentowaniu 11 proc. liczonym od całej kwoty. Okres spłaty: 8 lat (96 rat).

Normalnie klient zapłaciłby łącznie około 173 421 zł (rata miesięczna ok. 1 806 zł). Dzięki wyrokowi TSUE i sankcji kredytu darmowego może zwrócić tylko 100 000 zł (kapitał netto). Oszczędność to około 73 421 zł.

Wyrok jest wiążący dla polskich sądów. TSUE podkreślił, że pojęcia „całkowita kwota kredytu” i „całkowity koszt kredytu” wykluczają się

Co wyrok odznacza dla kredytobiorców?

- To nie jest hipotetyczna sytuacja - takich umów w Polsce są miliony. Dotyczy to przede wszystkim kredytów gotówkowych i ratalnych z lat 2015-2025. Powszechną praktyką było wtedy naliczanie odsetek od kosztów jednorazowych - podkreśla adwokat Mariusz Lewandowski.

- Co wyrok TSUE oznacza dla kredytobiorców z naszego regionu? Banki już wydają komunikaty, że wyrok „nie otwiera automatycznie drogi do SKD” i że każdy przypadek będzie badany indywidualnie. Mają rację: sąd musi sprawdzić konkretną umowę. Jednak w praktyce większość standardowych umów banków zawierała dokładnie tę samą wadliwą konstrukcję, co mocno wzmacnia pozycję kredytobiorców w sądach - wskazuje radca prawny Karol Kowalczyk.

Sankcji kredytu darmowego można dochodzić jeszcze przez rok od wykonania umowy. Warto więc jak najszybciej przeanalizować swoją umowę - radzą prawnicy.

Co robić konkretnie?

- Po pierwsze, sprawdzić umowę: czy prowizja/ubezpieczenie było doliczane do kwoty kredytu i czy odsetki naliczono od „brutto”. Po drugie, należy zachować wszystkie dokumenty. Po trzecie, skonsultować się z adwokatem lub radcą prawnym specjalizującym się w sprawach konsumenckich - mówi adwokat Mariusz Lewandowski. ©©

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek

24°C
11°C



Wiatr
płd.-zach., 22 km/h
Ciśnienie
1011 hPa
Biomety
niekorzystny

Wtorek

22°C
9°C



Środa

16°C
7°C



Dziś imieniny obchodzą Monika, Florian, Michał, Antonina

KALENDARIUM BYDGOSKIE

4 maja
Tramwaj „8” wjechał w ciężarówkę. 2 osoby zginęły, 44 ranne

1770: zatwierdzono statut cechu piwowarów w Bydgoszczy, wzorowany na przepisach podobnego cechu istniejącego w Chełmnie. Bractwo piwowarów podporządkowany został działający już wcześniej cech mielarzy, również zajmujących się wytwarzaniem piwa.
1872: powstał pierwszy na ziemiach polskich Prowin-

cyjny Zakład dla Niewidomych, obecnie Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Louisa Braille’a w Bydgoszczy przy ul. Krasińskiego 10. Budynek wznoszony był kosztem 28 tys. talarów w latach 1864-1870.

1922: prezydentem miasta na kadencję trwającą 12 lat został wybrany w wyniku konkursu ppłk Bernard Śliwiński, jeden z przywódców Powstania Wielkopolskiego, opowiadający się za uczynieniem z Bydgoszczy wielkiego miasta i ważnego

ośrodka handlowo-przemysłowego i deklarujący starania o przyłączenie Bydgoszczy do województwa Pomorskiego i uczynienie z niej jego stolicy. Śliwiński o jeden głos wyprzedził późniejszego prezydenta, Leona Barciszewskiego. W końcu listopada 1930 r. został zawieszony w czynnościach, a następnie odwołany.
1933: powstał Bydgoski Związek Krótkofalowców, organizacja bardzo popularna w pierwszej połowie XX wieku.

1960: o godz. 5.40 rano tramwaj linii 8 zjeżdżający z ul. Spokojnej zderzył się z ciężarówką przedsiębiorstwa budowlanego z Solca Kuj. wiozącą do domu w Bydgoszczy 10 pracowników nocnej zmiany. Jedna osoba zginęła na miejscu, kolejna zmarła w szpitalu, 2 zostały ciężko ranne. 44 pasażerów odwieziono do szpitala. Przyczyną była zbyt duża prędkość tramwaju i niezatrzymanie się na przystanku z powodu zablokowania się hamulców. ©© **KB**

Stare dane dla promu Flisak

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Dokumentacja promu na Wiśle między Czarnowem a Solcem Kujawskim była przygotowywana przez samorząd województwa na podstawie stanu hydrologicznego sprzed kilkunastu lat.

Dlaczego prom Flisak nie pływa? O tej sprawie informowaliśmy już wielokrotnie na naszych łamach. Powodem są niskie stany wody w Wiśle i nieadekwatnie do tych warunków zaprojektowane pirsy oraz najazdy.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy odpowiedział na nasze pytania dotyczące tej przeprawy.

- Prom jest częścią inwestycji, która polegała na budowie nowej infrastruktury w Solcu Kujawskim i Czarnowie (budowa nowych dróg dojazdowych, chodników, parkingów, oświetlenia, kanalizacji oraz przebudowa istniejących przyczółków wojskowych) - mówi Michał Sitarek, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy.

- Budowaliśmy praktycznie od podstaw 400-metrowy od-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Prom Flisak projektowano na podstawie danych hydrologicznych sprzed kilkunastu lat

cinek ulicy Żeglarskiej oraz poprawiliśmy bezpieczeństwo na skrzyżowaniu tej ulicy z Bydgoską oraz Tadeusza Kościuszki. Po północnej stronie Wisły przebudowaliśmy prawie 2-kilometrowy odcinek drogi wojewódzkiej nr 249 w Czarnowie, który ułatwia dodatkowo dojazd do kilkunastu gospodarstw - dodaje Michał Sitarek.

Przyczółki - co podkreśla rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich - „mają charakter obronny, co ma szczególne zna-

czenie, mając na uwadze zmieniające się uwarunkowania międzynarodowe. Ta infrastruktura, umożliwiająca sprawną wojskową logistykę w sytuacjach kryzysowych, pozostaje bez względu na funkcjonowanie promu”.

Szczególnie istotne są tu warunki, w jakich powstawała pierwotnie dokumentacja przed budową statku rzecz- nego.

- Dokumentacja koncepcyjna dla przeprawy promowej, którą przygotował samorząd

Solca Kujawskiego z udziałem hydrologów na początku ubiegłej dekady, zakładała że jednostka, będzie mogła pływać, kiedy poziom wody na Wiśle będzie się utrzymywał na poziomie powyżej 200cm. To na podstawie tej dokumentacji zlecał projekt i budowę promu - wyjaśnia Michał Sitarek.

Od tego czasu warunki hydrologiczne bardzo się zmieniły: „Wody w Wiśle ubywa z roku na rok. Dlatego przygotowaliśmy rozwiązania, które pozwolą przywrócić funkcjonowanie przeprawy promowej przy znacznie niższych stanach wody od zakładanych na etapie projektowania” - czytamy w odpowiedzi Zarządu Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy na nasze pytania.

Przypomnijmy, że jak dotąd powstały dwa opracowania do przebudowy infrastruktury promu Flisak tak, aby mógł znów pływać między Czarnowem a Solcem Kujawskim: jedno zakładające modyfikacje ramp najazdowych promu, drugie zakładające większą modyfikację jednostki wraz z wykorzystaniem slipów na nabrzeżu Wisły.

©P

Osiem osób rannych, jedna ofiara śmiertelna

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Od czwartku, 30 kwietnia na terenie całego województwa policjanci wzmagali swoje działania, by zadbać o bezpieczeństwo na drogach w związku z natężonym ruchem podczas majówki.

Za nami długi majowy weekend, który w tym roku trwał 3 dni - od piątku 1 maja, do niedzieli 3 maja. Kujawsko-pomorscy policjanci byli w tym okresie szczególnie czujni na drogach.

W niedzielne popołudnie 3 maja kujawsko-pomorska policja podała pierwsze, częściowe dane dotyczące sytuacji na drogach regionu podczas majówki.

Od czwartku, 30 kwietnia do soboty, 2 maja na drogach województwa kujawsko-pomorskiego doszło do ośmiu wypadków drogowych, w których rannych zostało osiem osób, a jedna osoba zginęła. Policjanci zatrzymali także trzydziestu dwóch nietrzeźwych kierujących.

Funkcjonariusze korzystają nie tylko z oznakowanych radio-wozów, ale także z pojazdów nieoznakowanych, wyposażonych w wideorejestratory.

Co kontrolują policjanci na drogach?

W ramach swoich działań zwracają uwagę, między innymi: kierujących będących pod wpływem alkoholu, wykroczenia szczególnie niebezpieczne, takie jak: przekraczanie dozwolonej prędkości, nieustąpienie pierwszeństwa, nieprawidłowe wyprzedzanie, nieprawidłowe zachowanie wobec pieszych, rowerzystów.

Oprócz tego funkcjonariusze kontrolują stan techniczny pojazdów (ze zwróceniem szczególnej uwagi na oświetlenie i stan ogumienia), sprawdzają, czy wszyscy podróżujący samochodami korzystają z pasów bezpieczeństwa, a dzieci przewożone są w fotelikach. Policjanci zwracają uwagę również na prawidłowe poruszanie się pieszych i używanie przez nich odblasków po zmierzchu poza obszarem zabudowanym.

Podane na początku tekstu statystyki dotyczą okresu od 30 kwietnia do 2 maja. Na pełne podsumowanie tegorocznej majówki na kujawsko-pomorskich drogach musimy jeszcze poczekać. Wzmoczone policyjne działania przewidziane były do poniedziałku, 4 maja. ©P

Będzie nieśmiertelne „Tango”? A może jednak „Lalka”?

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W Bydgoszczy do matury przystąpi 4478 tegorocznych maturzystów. W III LO w Bydgoszczy będzie to 235 uczniów. W tym gronie są Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, których zmagania będziemy śledzić na maturze w tym roku. Oboje uczęszczali do klasy IV B o profilu humanistycznym z elementami prawa i podstaw dyplomacji.

Na razie jednak na celowniku egzamin z języka polskiego na poziomie podstawowym. Jakie tematy marzą się „naszym” maturzystom?

- Gdyby w arkuszu obejmującym język polski w użyciu i test historycznoliteracki pojawiły się takie lektury takie jak: „Tango” czy „Rok 1984” byłabym zadowolona - mówi Natasza. - Na wypracowaniu wybiorę rozprawkę, bo tę formę wypowiedzi pisemnej mam dobrze opanowaną. Pasowałyby mi jakiś temat o cierpieniu, albo dotyczący problemu winy i kary.

Bartek pisze rozprawkę

- Nie mam wymarzonego tematu wypracowania. Mam na-



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig zdają maturę w III LO na bydgoskim Okolu. Trzymamy za nich mocno kciuki oraz za wszystkich maturzystów z naszego regionu

dzieje, że podołam bez względu na to, jaki temat się pojawi - mówi maturzysta. - Jeśli chodzi o lektury na maturze z języka polskiego, to pasowałyby mi np. „Zbrodnia i kara” lub „Lalka”. Nie chciałbym tylko niczego ze starożytności, np. „Antygony”.

Uczniowie ostatni dzień przed maturą spędzali już bez nauki. - W niedzielę robię sobie luz. Na pewno pójdę na spacer z psem - mówiła nam Natasza. - W czasie przygotowań do matury dbałam o relaks. Robiłam sobie przerwy. Lubię gotować,

więc przyrządzanie posiłków mnie odpęzdzało. Chodziłam też na treningi z tańca na szarfach.

Bartek także podkreślał, że nie samą nauką żyje maturzysta.

- Trzeba zachować w tym wszystkim balans. Dzień przed

maturą uczyć się już nie będę, bo to i tak już nic nie da. To ostatnia prosta przed maturą, więc na pewno wybiorę się na spacer i dobrze się wyśpię - tak planował.

Matura rozpoczyna się dzisiaj. Obowiązkowo na poziomie podstawowym wszyscy uczniowie napiszą egzaminy z języka polskiego, matematyki oraz języka obcego nowożytnego - tu młodzież najczęściej wybiera język angielski.

Aby uzyskać świadectwo maturalne, w części pisemnej maturzysta musi też obowiązkowo przystąpić do jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym (dla tego przedmiotu nie jest określony próg zdawalności), oprócz tego maksymalnie uczeń mógł wybrać 5 rozszerzeń. Obowiązkowo maturzyści przystępują też do egzaminów ustnych z języka polskiego i języka obcego nowożytnego.

W poniedziałek 4 maja o godzinie 9 uczniowie piszą podstawę z języka polskiego. Egzamin w Formule 2023 potrwa 240 minut. Maturzyści otrzymają dwa arkusze. Pierwszy obejmuje język polski w użyciu i test historycznoliteracki, drugi to wypracowanie (będą dwa tematy do wyboru).

Matura 2026 - termin główny w maju

Obowiązkowo uczniowie na poziomie podstawowym zdają trzy egzaminy pisemne:

● 4 maja (poniedziałek) - godz. 9 - język polski (egzamin trwa 240 minut);

● 5 maja (wtorek) - godz. 9 - matematyka (180 minut);

● 6 maja (środa) - godz. 9 - język obcy nowożytny (120 minut) - język angielski, język francuski, język hiszpański, język niemiecki, język rosyjski, język ukraiński (jako język obcy), język włoski.

Matury pisemne potrwają do 21 maja. Egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego nowożytnego planowane są od 7 do 30 maja. Ogłoszenie wyników matur po terminie głównym w maju i terminie dodatkowym w czerwcu nastąpi 8 lipca.

Matura poprawkowa - terminy

● Część pisemna - 24 sierpnia (poniedziałek), godz. 9.

● Część ustna (język polski, języki mniejszości narodowych, języki obce nowożytny) - 25 sierpnia (wtorek).

Wyniki matur po poprawkach znane będą 11 września. ©P

Bydgoszcz

KPEC znów bardzo wysoko w rankingu

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Bydgoski KPEC znów jest w ogólnopolskiej czołówce - spółka zajęła drugie miejsce w tegorocznym rankingu ciepłowni.

Spółka KPEC zajęła w tegorocznym zestawieniu drugie miejsce, ex aequo z miejskimi przedsiębiorstwami energetyki ciepłej z Lublina i Siedlec. Zwyciężyła Veolia Energia z Warszawy. Za tym miejscem stoją liczby - od długości sieci po liczbę awarii - które wprost przekładają się na ciepło w kaloryferach.

Zestawienie przygotowuje redakcja „Strefy Gospodarki”, dodatku „Dziennika Gazety Prawnej”. Kapituła patrzy na wyniki finansowe, nakłady

na inwestycje i remonty, wykorzystanie środków unijnych, ilość sprzedanej energii, liczbę obsługiwanych węzłów, długość sieci ciepłowniczych, łączną moc zamówioną, awaryjność, zdobyte nagrody i szkolenia personelu w przeliczeniu na pracownika, a także ocenę branżową uczestników rankingu.

- Wynik świadczy o stabilnej pozycji spółki i wysokim poziomie świadczonych usług - informuje bydgoskie KPEC.

KPEC wygrywało w latach 2021 i 2019. Drugie miejsca spółka zajmowała w latach 2025, 2024, 2022, 2020, 2018, 2017. Na trzeciej pozycji była w 2016, a na czwartej w 2015. Z usług spółki korzystają mieszkańcy Bydgoszczy, Szubina, Nakła nad Notecią, Koronowa i Solca Kujawskiego. ©



Remont sieci ciepłowniczej KPEC na ulicy 11 listopada w Bydgoszczy

KRÓTKO

KONKURS

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym „Miejska bioróżnorodność w obiektywie” organizowanym w ramach Bydgoskiego Grantu Ekologicznego.

Celem konkursu jest pokazanie przyrody obecnej w przestrzeni miejskiej - tej, którą można spotkać na co dzień w parkach, nad Brdą czy na osiedlach. Zgłoszenia można wysyłać do 15 maja. Udział jest bezpłatny, a na uczestników czekają nagrody rzeczowe o łącznej wartości 1300 złotych.

- Pomimo prowadzenia działań promocyjnych w naszych kanałach komunikacji, mediach społecznościowych oraz poprzez współpracę z radami osiedli, chcielibyśmy dotrzeć do jak szerszego grona odbiorców i zachęcić mieszkańców do udziału w inicjatywie - informuje Krzysztof Skalski, sekretarz TMMB.

Szczegóły konkursu i formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie internetowej www.tnmb.pl oraz na profilu facebookowym Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. AS

Zmiana przy pętli Las Gdański. Kierowcy znów mogą jeździć

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

1 maja otwarta dla ruchu aut została ul. Rekreacyjna, gdzie zakończyły się prace związane z budową kanalizacji deszczowej. To element większej inwestycji - rozbudowy pętli Las Gdański.

Od 9 marca ulica Rekreacyjna od ulicy Gdańskiej była wyłączona z ruchu drogowego na odcinku ok. 200 metrów. Ewentualny dojazd był możliwy jedynie od strony ul. Smukalskiej przez drogę pożarową nr 16.

Od 1 maja ruch samochodowy na Rekreacyjnej odbywa się po wykonanej nawierzchni wiążącej. W miejscach docelowych wyniesionych przejść na jezdni zostaną wykonane progi z masy bitumicznej, które na tym etapie prac nie będą miały oznakowania poziomego. Nadal jest to teren budowy, na którym obowiązuje ograniczenie prędkości do 30 km/h.

Ruch pieszy nadal odbywa się po wyznaczonym wcześniej ciągu w miejscu istniejącego parkingu z płyt ażurowych. Zaparkować przy Rekreacyjnej można, ale już poza odcinkiem, na którym toczą się roboty.

Wykonawcą przebudowy pętli Las Gdański jest warszawska firma Balzola. Wartość kontraktu to prawie 16 milionów złotych. Projekt wykonała



Prace na Rekreacyjnej trwają od niespełna 2 miesięcy. 1 maja przywrócono tam ruch samochodowy

firma Cone Amg. Inwestycja finansowana jest z wykorzystaniem pozyskanych przez Bydgoszcz Funduszy Europejskich na Klimat, Infrastrukturę i Środowisko. Realizacja prac potrwa do początku 2027 r.

- Na pętli trwają roboty polegające na wykonaniu warstw

Mimo otwarcia, ul. Rekreacyjna nadal jest terenem budowy, na którym obowiązuje ograniczenie prędkości do 30 km/h.

konstrukcyjnych torowiska i jego odwodnienia. Kontynuowane są też prace związane z przygotowaniem do montażu nowych słupów trakcyjnych i oświetlenia. Wykonawca wykonał przyłącza wodociągowe oraz sanitarne do nowego budynku socjalnego oraz infrastrukturę podziemną, elektryczną i teletechniczną.

Pętla Las Gdański została wybudowana w 1989 roku i od tamtego czasu przechodziła jedynie remonty bieżące. Trwająca obecnie rozbudowa to pierwsza tak duża inwestycja w tym miejscu. Nowa infra-

struktura w całości będzie dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Na pętli zaplanowano zielone torowiska, a także wiaty, w tym rowerową, które będą obsadzone roślinami na dachu oraz otoczone oplecionymi pnąciami stelażami. Przewidziano budowę budynku socjalnego, w którym motorniczowie będą mogli odpocząć. Łącznie w obrębie pętli funkcjonować mają trzy perony początkowe oraz dwa końcowe. Budowa dodatkowych torów pozwoli, żeby tramwaje wymijały się bez konieczności wycofywania.

W związku z inwestycją tramwaje nie kursują w kierunku Myślicinka. Linie tramwajową nr 1 zawieszono. „2” od przystanku Gdańska/Chodkiewicza kursuje dalej w kierunku pętli Bielawy. „10” od ronda Jagiellonów porusza się ul. Focha i Nakielską do pętli Wilczak. Wprowadzono komunikację zastępczą. Autobus ZAT jedzie od ronda Jagiellonów do pętli Las Gdański.

Drogowcy planują wykorzystać zamknięcie torowiska w związku z przebudową pętli Las Gdański na remont odcinka torów na Gdańskiej od ul. Kamiennej. Wymienione zostaną m.in. podkłady, szyny oraz tłuczeń. Szacowany koszt to ponad 12 mln zł. Obecnie trwają przygotowania związane m.in. z zamówieniem niezbędnych materiałów. ©

Pielęgniarki i położne świętowały w operze

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

30 kwietnia w Operze Nova odbyły się uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki i Położnej, a przy okazji świętowanie 35-lecia działalności samorządu tej grupy zawodowej.

W 2026 r. obchodzone jest 35-lecie Samorządu Pielęgniarek i Położnych w Polsce upamiętniające ustawę z 19 kwietnia 1991 (podpisaną przez prezydenta Lecha Wałęsę), która powołała niezależny samorząd zawodowy. Okręgowe izby pielęgniarek i położnych w całym kraju organizują z tej okazji uroczyste gale oraz wydarzenia połączone z Międzynarodowym Dniem Pielęgniarki i Położnej. Nie inaczej było w Bydgoszczy, gdzie w gościnnych progach Opery Nova świętowała okręgowa izba.



Katarzyna Florek, przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Bydgoszczy

Pielęgniarki i położne to największa grupa wśród zawodów medycznych, licząca aż 370 tysięcy, z tego 270 tysięcy czynnych zawodowo, pań (głównie, bo to sfeminizowany zawód).

To profesja bardzo trudna, wymagająca empatii, odpowiedzialności, bycia z pacjentem na dobre i na złe.

Gościem spotkania w Bydgoszczy była m.in. Mariola Łodzińska, prezes Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych, która podkreślała, że wreszcie, po wzroście wynagrodzeń, rośnie zainteresowanie tym zawodem.

W Operze Nova nie zabrakło nagród i wyróżnień dla pielęgniarek i położnych. Między in-

nymi w uznaniu zasług dla miasta, jego mieszkańek i mieszkańców, uhonorowana Medalem Prezydenta Bydgoszczy została Katarzyna Florek, przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Bydgoszczy. Odebrała go z rąk Mirosława Kozłowicza, zastępcy prezydenta Bydgoszczy. - Składam najserdeczniejsze gratulacje z okazji 35-lecia działalności samorządu. Piękny jubileusz jest świadectwem wieloletniego zaangażowania, profesjonalizmu oraz dbałości o najważniejsze standardy opieki nad pacjentami. Ta uroczystość stanowi doskonałą okazję do wyrażenia wdzięczności za państwa codzienny trud, poświęcenie i empatię. Ta profesja to nie tylko zawód, ale przede wszystkim misja - pełna odpowiedzialności, wrażliwości i troski o drugiego człowieka - mówił Mirosław Kozłowicz, cytowany przez miejskie media. ©

Prokuratura oskarża o brutalną napaść

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Sprawa pobicia komornika w Bydgoszczy trafiła do sądu. Oskarżonemu uchylono areszt.

Jak ustaliliśmy, sprawa pobicia komornika w bloku na bydgoskim Górzykowie trafiła już na wokandę Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. Jedną z kluczowych decyzji w tym postępowaniu było uchylenie tymczasowego aresztowania oskarżonemu. To na razie ustalenia nieoficjalne. Czekamy jeszcze na ich potwierdzenie.

Mężczyźnie grozi długoletnie więzienie. Jego ofiara miała poważne obrażenia twarzy i głowy. Przypomnijmy, że decyzją bydgoskiego sądu, na wniosek prokuratury agresor, który został zatrzymany po ataku na komornika, został aresztowany. Było to na początku lutego.

Komornik sądowy został zaatakowany 30 stycznia, w godzinach porannych w bloku przy ul. Kossaka na Szwederowie. Został wpuszczony na teren posesji, a następnie na klatkę schodową i to tam doszło do pobicia. - Doszło do naruszenia nietykalno-

ści cielesnej komornika sądowego - mówił sierż. sztabowy Jakub Skrzypek z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Zaatakowany nie zdążył nawet rozpocząć swoich czynności. - Usłyszał kogoś zbiegającego po schodach w jego kierunku. Wtedy to się zaczęło. To był wybuch agresji - mówi informator. - Chodziło o zapłatę zaszczędzonej grzywny w wysokości 200 zł.

Atakujący to 35-letni mężczyzna. Pobity 47-letni urzędnik trafił na Szpitalny Oddział Ratunkowy do szpitala w Bydgoszczy. Konieczne było chirurgiczne szycie kilku ran twarzy.

Adam Szymański, rzecznik prasowy Izby Komorniczej w Gdańsku zapowiadał, że Krajowa Rada Komornicza zamierza wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości z intencją zwrócenia uwagi na problem agresji wymierzonej również w przedstawicieli zawodu komorniczego.

Jak zaznaczał, nie tyle chodzi o zaostrenie przepisów dotyczących przypadków ataków na komorników, ile o podjęcie działań „zwiększających świadomość społeczną”.

©P

Zmiany w rozkładach jazdy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W maju zaplanowano dużo zmian w transporcie publicznym w Bydgoszczy. Przypominamy, co czeka pasażerów.

Od 1 maja do 30 września linia nr 73 będzie funkcjonować według tzw. letniego rozkładu jazdy (obsługa Dworca Bielawy we wszystkie dni tygodnia). Dodatkowo od 10 maja na wniosek Rady Osiedla Łęgnowo zostanie wprowadzona korekta rozkładu jazdy tej linii w niedziele.

Również od początku maja w soboty, niedziele i święta międzygminna linia nr 40 będzie kursowała w relacji Przylesie P+R - Ostromecko. Z kolei autobusy z nr 52 będą w wariantach wydłużonych dojeżdżały do Myślicinka. Ostatni dzień weekendowego kursowania to 27 września.

Drobne zmiany planowane są nieco później na linii autobusowej nr 92. W dniach 9-10 maja, z uwagi na naprawę nawierzchni na ulicy Osiedlowej w Bożenkowie, autobusy pominą przystanek pn. Bożenkowo/Osiedłowa w obu kierunkach. Rozkłady jazdy nie ulegną w tym czasie zmianom.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Część zmian w komunikacji wprowadzono już 1 maja, inne zaczynają obowiązywać po majówce

Dziś rozpoczynają się kolejne prace prowadzone przez MWiK w ramach projektu „Bydgoszcz zielono-niebieska”. Wpłynie to na zmiany komunikacyjne w dwóch rejonach Bydgoszczy. Zmieni się trasa przebiegu linii autobusowych 64, 69 i 89. Od przystanku Szubińska/Żwirki i Wigury autobusy pojadą Szubińską, Piękną, Solskiego i ks. Skorupki, by dalej od przystanku Inowrocławska/Skorupki wrócić na standardową trasę (analogicznie w przeciwnym kierunku). Z obsługi pasażerskiej wyłączony będzie przystanek Żwirki i Wigury/Jaskółcza, a włączone będą:

● Szubińska/Gnieźnińska, w obu kierunkach;

● Szubińska/Piękną, w kierunku pętli Błonie oraz Barwna; ● Piękną/Szubińska, w kierunku pętli Tatrzańskie oraz Przemysłowa; ● Solskiego/Kossaka, w obu kierunkach; ● Skorupki/Czackiego, w obu kierunkach.

W Śródmieściu zamknięte dla ruchu będzie skrzyżowanie ulic Staszica, Kołłątaja i Reymonta. Linia nr 52 od przystanku UKW oraz linia nr 64 od przystanku Rondo Wielkopolskie, w kierunku pętli Błonie oraz Barwna pojadą Al. Ossolińskich, ul. Piotrowskiego i Jagiellońską, a od przystanku Rondo Jagiellonów powrócą na standardową trasę prze-

biegu. Z obsługi pasażerskiej wyłączone będą przystanki Paderewskiego i 3 Maja/Markwarta, a włączone będą Plac Weyssenhoffa i Rondo Ossolińskich (oba tymczasowe) oraz Jagiellońska/Piotrowskiego.

Linie nr 59 i 60 od przystanku Rondo Ossolińskich, w kierunku pętli Błonie pojadą ul. Piotrowskiego i Jagiellońską, a od ronda Jagiellonów wrócą na standardową trasę. Wyłączone z obsługi pasażerskiej będą przystanki Plac Weyssenhoffa, Paderewskiego, 3 Maja Markwarta, a włączony Jagiellońska/Piotrowskiego.

Linia nr 33N od przystanku Rondo Wielkopolskie, w kierunku pętli Piaski, pojedzie Al. Ossolińskich, ul. Piotrowskiego i Jagiellońską, a od przystanku Rondo Jagiellonów powrócą na stałą trasę. Pasażerowie nie skorzystają z przystanków Paderewskiego i 3 Maja/Markwarta, a będą mogli z Plac Weyssenhoffa i Rondo Ossolińskich (oba tymczasowe).

Kolejne zmiany w komunikacji planowane są z uwagi na Noc Muzeów (16 maja) i imprezę „Aktywny Poranek 60+” (17 maja). Szerzej będziemy o nich pisać tuż przed wydarzeniami. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY BGK

BGK wspiera rozwój polskich firm nawet na najtrudniejszych rynkach świata

0011513097

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wraz z KUKE od 2009 roku ściśle współpracują, wspierając polski eksport i inwestycje. - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - podkreśla Piotr Kuffel, dyrektor Biura Ekspansji Zagranicznej w Banku Gospodarstwa Krajowego.

BGK zapewnia finansowanie (m.in. kredyty i wykup wierzytelności), a KUKE ubezpiecza ryzyko oraz udziela gwarancji zabezpieczających te transakcje (nawet do 80% kwoty finansowania), co umożliwia bezpieczną ekspansję zagraniczną, w tym na rynki podwyższonego ryzyka.

- Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka, ponieważ na rynkach europejskich to wsparcie już jest mniej potrzebne. W 2009 roku zapadła decyzja, że BGK razem z KUKE będzie realizować program rządowy Finansowe Wsparcie

Eksportu, w ramach którego dostępny jest szereg instrumentów finansowych. Są to instrumenty zarówno krótkoterminowe, jak i długoterminowe, które mają wspierać wzrost polskiego eksportu na rynkach mniej oczywistych, gdzie pieniądź jest droższy, a ryzyko wyższe. Myślę tutaj o rynkach afrykańskich czy rynkach Azji Centralnej - powiedział Piotr Kuffel.

Wspieranie zagranicznych inwestycji polskich firm

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również własną działalność wspierającą ekspansję polskich przedsiębiorstw.

- Drugim filarem naszej aktywności w tym obszarze jest finansowanie zagranicznych inwestycji polskich firm w ramach działalności własnej. Już w 2014 roku zauważyliśmy, że polski biznes osiągnął odpowiedni poziom skalowalności na rynku regionalnym. W takiej sytuacji samo funkcjonowanie w roli eksportera bywa niewystarczające. Często też wymogi konkretnych branż, w których działają firmy, skłaniają je, a wręcz zmuszają, do inwestowania poza granicami kraju, niezadko także na innych kontynentach - powiedział Piotr Kuffel.

Jak wyjaśnił, chodzi zarówno o inwestycje polegające na przejęciach zagranicznych podmiotów, jak i inwestycje realizowane od podstaw typu greenfield lub brownfield, zlokalizowane na całym świecie. Inwestycje greenfield to projekty realizowane od zera, na „czystym polu”, natomiast inwestycje brownfield dotyczą terenów już wcześniej zagospodarowanych.

- Możemy przypomnieć, że zaczęliśmy od transakcji wspierającej przemysł motoryzacyjny, polskiego producenta komponentów w Azji, Meksyku i Indiach. Natomiast większość tego typu transakcji kierowana jest tam, gdzie polski biznes chce inwestować, czyli na rynki stabilniejsze: Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej - dodał Kuffel.

Wspieranie polskiego eksportu

- Trzecim obszarem naszej aktywności jest wspieranie polskich eksporterów na rynku krajowym. Zapewniamy finansowanie obrotowe i inwestycyjne w Polsce w związku z potrzebą rozbudowy przez te firmy mocy produkcyjnych, która ma wspierać działalność proeksportową - dodał dyrektor.

Dyrektor zwrócił uwagę, że duża część krajowych przedsiębiorstw spełnia minimalny poziom eksportu na poziomie 20%.

- Najpopularniejszym i jednocześnie najczęściej wykorzystywanym instrumentem w finansowaniu eksportu jest akredytywa eksportowa. Dzięki niej polski przedsiębiorca ma pewność, że otrzyma środki bezpośrednio z BGK za wyeksportowane towary, ponieważ to bank jest płatnikiem. Zlecenie płatności następuje po zrealizowaniu eksportu. Z kolei z punktu widzenia kontrahenta zagranicznego - zwłaszcza na rynkach podwyższonego ryzyka, gdzie koszt pieniądza lokalnie, np. w Nigerii czy Kazachstanie, jest znacznie wyższy niż w Polsce - instrument ten pozwala wydłużyć okres finansowania nawet do dwóch lat - podkreślił Piotr Kuffel. Oznacza to, że polski eksporter ma zabezpieczoną płatność, natomiast zagraniczny kontrahent otrzymuje możliwość rozłożenia jej w czasie nawet na dłuższy okres.

- W przypadku inwestycji zagranicznych mówimy o kredycie inwestycyjnym, który możemy udzielić bezpośrednio spółce celowej realizującej inwestycję - często jest to spółka córka lub joint venture. Udziela-

my wówczas finansowania długoterminowego, którego podstawowym zabezpieczeniem są aktywa zagraniczne, np. hipoteki czy zastawy rejestrowe w kraju realizacji inwestycji - dodał przedstawiciel BGK. Ekspert zaznaczył, że ze względu na różne reżimy prawne nie zawsze jest to możliwe, dlatego bank dostosowuje formę zabezpieczeń do warunków konkretnej transakcji.

- Szyjemy ofertę finansową na miarę w zależności od możliwości i potrzeb polskich inwestorów. Kredyt udzielany jest zazwyczaj na okres od pięciu do dziesięciu lat. Wszystko zależy od ryzyka projektu i jego zdolności do spłaty - podkreślił Piotr Kuffel.

Na liście sukcesów duże znane spółki z Polski

Przypomniat również, że BGK rozpoczął wspieranie zagranicznej ekspansji polskich firm w 2014 roku.

- W 2015 roku zrealizowaliśmy pierwszą transakcję w trzech lokalizacjach w sektorze motoryzacyjnym - dotyczyła ona spółki Boryszew. Kolejnym przykładem są inwestycje hotelowe prowadzone przez polskich inwestorów za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii - w Edynburgu oraz przy lotnisku w Luton. Zapewniliśmy

finansowanie tych projektów, uwzględniając fakt, że były one powiązane z eksportem - moduły hotelowe powstawały w Polsce. W ostatnim czasie sfinansowaliśmy także cztery elektrownie fotowoltaiczne grupy R.Power w Rumunii oraz współfinansowaliśmy przejęcie dużej sieci fitness w Turcji przez Benefit Systems - podsumował Piotr Kuffel. Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, który wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Realizuje strategiczne projekty infrastrukturalne, wspiera innowacje oraz rozwój polskich przedsiębiorstw w kraju i za granicą. Obecnie bank pracuje między innymi nad uruchomieniem nowych produktów, wśród których są kredyty dla samorządów z długim, nawet 50-letnim okresem spłaty. Bank przygotowuje się także do rozbudowania oferty wspierającej local content. Na koniec 2025 r. bank zanotował rekordowe zaangażowanie kapitałowo-gwarancyjne na poziomie 202 mld zł (wzrost o 6,2% r/r). Wysoki był także wynik netto banku. Wyniósł on 3,2 mld zł (wzrost o 11% r/r). Wynik Grupy Kapitałowej BGK był na poziomie 4 mld zł (wzrost o 12% r/r).

Gdy kaczki zaczynają wędrówkę, rodzina już jest!

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Tradycję pomocy kaczce i jej młodym w pokonywaniu trudnej trasy nad Kanał Bydgoski zapoczątkowali ponad 60 lat temu rodzice pani Aliny Zalewskiej. Dziś kontynuuje ją wraz z synową Agatą i pracownikami rodzinnej firmy.

W ostatnich dniach w Internecie pojawił się filmik, na którym możemy zaobserwować mamę kaczkę wraz z młodymi wędrującą przez jedno z bydgoskich skrzyżowań przy ul. Nakiełskiej. Jak się okazało, zwierzęta - nie po raz pierwszy - były eskortowane przez właścicielki i pracownicę działającej w tej okolicy Kwiaciarni i Ogrodnictwa Zalewscy.

Nagranie zyskało wiele pozytywnych reakcji. Postanowiliśmy odwiedzić Bydgoszczanki w ich miejscu pracy. Na miejscu dowiedzieliśmy się, że tradycję tę zapoczątkowali rodzice pani Aliny Zalewskiej już w latach 60. Ona sama przeprowadza kaczę rodziny od około 40 lat. Od około 20 lat pomaga jej w tym synowa Agata. W akcję zaangażowani

są także pracownicy kwiaciarni i ogrodnictwa.

Jak „agatki” dla kaczek dzieci

Stawy w okolicy Nakiełskiej są połączone kaskadowo, a ostatni z nich mieści się na działce zajmowanej przez rodzinę Zalewskich. Stamtąd właśnie kaczki mają najbliższą do Kanału Bydgoskiego. W okresie lęgowym, po wykluciu młodych samica prowadzi tam swoje młode. Z uwagi na natężony ruch samochodowy taka eskapada jest dla nich niebezpieczna.

- Ich stała trasa rozpoczyna się przy stawie, prowadzi przez ul. Nakiełską i Plażową - aż do Kanału Bydgoskiego. Zazwyczaj wyruszają w godzinach porannych, więc kiedy tylko widzimy, że kaczka i jej kaczęta się zbliżają, staramy się im pomóc - opowiada Agata Zalewska.

Tutaj jest spory ruch, więc staramy się go przytrzymać na tych parę minut. Zdarzają się kierowcy, którzy nie zwracają na nas uwagi.

Pomoc ta polega przede wszystkim na kierowaniu zwierząt - przy zachowaniu odpowiedniego dystansu - w taki sposób, by nie zagrażały im przejeżdżające samochody.

- Tutaj jest spory ruch, więc staramy się go przytrzymać na tych parę minut. Zdarzają się kierowcy, którzy nie zwracają na nas uwagi - w takich sytuacjach kierujemy kaczki na chodnik, żeby przeczekwały niebezpieczny moment. Jednak wielu ludzi się zatrzymuje. Zwalniają, machają nam, czasem robią zdjęcia, a piesi zagadują, pytają, co to za akcja. To naprawdę cieszy - że możemy pomóc i to, że świadomość społeczna rośnie, że ludzie są coraz bardziej empatyczni wobec zwierząt - dodaje pani Agata.

Kolejne pokolenie kaczek idzie w świat!

Jak opowiada pani Alina, w pobliżu stawów kaczki są bezpieczne - akweny są zadbane i ogrodzone. Ale ulica jest ruchliwa.

- W naszej okolicy jest też mnóstwo jeży. Przez ostatnie dekady setki razy interweniowaliśmy w tej sprawie, ale niestety wciąż dużo z nich ginie pod kołami, bo ludzie nie zwracają



Tradycję pomagania kaczce i jej młodym pokonywania trudnej trasy nad Kanał Bydgoski zapoczątkowali rodzice pani Aliny Zalewskiej (po prawej). Dziś kontynuuje ją wraz z synową Agatą (po lewej) i pracownikami (na zdj. Katarzyna Marcinkowska)

cją na nie uwagi - przyznaje Alina Zalewska.

Kaczki pojawiają się każdego roku. Rok temu młode wpadły do studzienki przy ulicy. Na pomoc ruszyli państwo Zalewscy i ich sąsiedzi. Każdy przyniósł narzędzia, jakie miał pod ręką. Szczęśliwie zwierzętom nie stała się krzywda, udało je się wyciągnąć bez szkody.

Choć dziś akcja Bydgoszczanek budzi wiele sympatii obser-

wujących (a bywa, że niektórzy z mieszkańców nieco bardziej oddalonych działek także ruszają na pomoc zwierzętom), nie zawsze tak było.

- Pamiętam jak jeszcze lata temu ryzykowaaliśmy, można powiedzieć, życiem, bo panowie, którzy jeździli tirami nie chcieli się zatrzymać - a jeszcze wystawiali środkowy palec... - wspomina pani Alina. - Dziś nasza świadomość społeczeństwa jest zupełnie inna.

Jak dodaje kobieta, każdego roku przeprawa sprawia jej tak samo wielką radość. - To daje wielką satysfakcję i dumę - trochę tak, jakbyśmy odchowali swoje własne dzieci. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że i w tym sezonie daliśmy przyrodzie kolejne zwierzątka. Teraz oczywiście muszą już sobie poradzić, ale myślimy że jest w tym jakaś cegiełka.

Z miłości do „braci mniejszych”

Bydgoszczanki łączy wyjątkowa miłość do zwierząt i troska o nie. Opiekują się ptakami, wiewiórkami, jeżami. Z uwagi na specyficzną lokalizację, nie rzadko w okolicy zaglądają kuny, łasice, nawet lisy. Przylatują też czaple, a jakiś czas temu w okolicy stawu zadomowił się żółw błotny. Z kolei pani Kasia Marcinkowska - która w tym roku także pomagała kaczce rodzinie w eskapadzie - od kilkunastu lat wspiera też bezdomne koty - dokarmiając je i dbając o ich zdrowie.

- Wspiera je regularnie, z własnej pensji, od lat - i po ciuchku. Nikomu się nie chwali, choć oddaje im całe serce - mówi pani Alina.

©©

Zabytkowe obiekty w Bydgoszczy otrzymały miejskie środki na remonty

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Radni Bydgoszczy podjęli decyzję w sprawie podziału dotacji z Bydgoskiego Programu Wsparcia Renowacji Zabytków. Na prace konserwatorskie i restauratorskie trafi milion miejskich środków - kwotę w porównaniu z poprzednim rokiem podwojono.

Po raz pierwszy podobne dotacje miasto przyznało w 2005 roku. Od tego czasu środki przyznawane są regularnie. - W 2026 r. do 15 lutego złożono w biurze konserwatora zabytków 33 wnioski o dotacje. Są to prace o przeróżnym zakresie i charakterze, ale wszystkie dotyczą bydgoskiego krajobrazu kulturowego. Były bardzo starannie procedowane. W bieżącym roku w budżecie miasta zabezpieczono milion złotych na te dotacje - mówił radnym Sławomir Marcysiak, miejski konserwator zabytków.

Uchwałę w sprawie przyznania w 2026 r. dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy obiektach wpisanych do rejestru zabytków przyjęto na sesji Rady Miasta Bydgoszczy w środę, 29 kwiet-

nia. Zgodnie „za” zagłosowało 22 radnych. Dokument określa kwoty, jakie trafią do wybranych wnioskodawców.

Miejskie wsparcie przyznano na:

- Fabryka Lloyd'a - odbudowa murów ceglanych dawnej hali produkcyjnej - 300 tys. zł dotacji (wartość zadania ok. 1,4 mln zł);
- Dworcowa 2 - renowacja elewacji frontowej od wysokości podcieni - II etap fasada od ul. Dworcowej - 190 tys. zł (ok. 543 tys. zł);
- Podgórna 5 - remont elewacji frontowej i bocznej - 180 tys. zł (ok. 495 tys. zł);
- Plac Weyssenhoffa 11, budynek UKW - remont tynkowanej elewacji frontowej budynku - 140 tys. zł (ok. 330 tys. zł);
- Chocimska 18 - elewacja frontowa - renowacja - 130 tys. zł (369 tys. zł);
- Plac Kościeleckich 8, budynek UKW - prace remontowe dwóch portali wejściowych - 60 tys. zł (150 tys. zł).

- Z bólem zawsze musimy odmawiać innym wnioskodawcom. W tym roku 27 nie otrzymało naszego wsparcia. W tym roku budżet na dotacje został zwiększony o 100 procent. Miejmy nadzieję, że ta tendencja się utrzyma i be-

dziemy mogli w przyszłym roku mówić o większym froncie robót remontowych i większej liczbie wnioskodawców będzie zadowolona - stwierdził Sławomir Marcysiak.

Wszystkie dofinansowane prace, zgodnie z warunkami wsparcia, muszą zakończyć się jeszcze w tym roku. Jak przypomina ratusz, w ubiegłym roku dzięki miejskim dotacjom wypiękniały m.in. elewacje kamienic przy ul. Nakiełskiej 4 oraz część narożnej kamienicy u zbiegu Dworcowej i Pomorskiej od strony wschodniej. Miejska dotacja

pomogła też zrekonstruować drzwi do rewitalizowanego gmachu dawnej synagogi w Starym Fordonie.

Kolejka chętnych

Wielu radnych podczas dyskusji dopytywało o kolejową wieżę ciśnień przy ul. Inwalidów. Był to jeden z wniosków, któremu nie przyznano dotacji. Jak mówiła radna Joanna Czerska-Thomas, państwo Wiśniewscy włożyli sporo wysiłku, aby dotrzeć do radnych, a także przesłali prezentację o tym, jak mógłby wyglądać i jak działać ma obiekt.

- Na przykładzie tego wniosku, który w tym roku niestety nie zostanie przez nas rozpatrzony, chciałabym zapytać, w jaki sposób wygląda możliwość zaplanowania i otrzymywania tych dotacji. Czy są jakieś wytyczne, według których mieszkańcy mogą złożyć projekt i wiedzą, że otrzymają punkty? - dopytywała Joanna Czerska-Thomas.

- To wydaje się idealny przypadek, bo to zabytek techniki, ściśle związany z historią kolei w Bydgoszczy. Co najważniejsze, on w zasadzie nie ma właściciela prywatnego, dalej jest

nim PKP. Nowi nabywcy obiektu są jego opiekunami. Od kilku lat próbują ten budynek ratować. Uporządkowali teren, zabezpieczyli go, podłączyli prąd, przygotowali formalności - tłumaczył Paweł Sieg z Bydgoskiej Prawicy.

- W ubiegłym roku właściciele wieży ciśnień otrzymali dotację bodajże od marszałka. W tym roku złożyli do nas wniosek, wskazując że remont będzie kosztował 300 tys. zł. Od marszałka otrzymali 100 tys. zł na tegoroczne prace. Nie udzielamy dotacji wyłącznie z naszej perspektywy - wyjaśniał Sławomir Marcysiak.

- Tam stan murów nie jest na razie problemem. Z mojej perspektywy problemem jest tam stan dachu, niestety nie zostało to złożone. Tam trzeba wymyślić do końca tę funkcję, bo ona na razie jest niedookreślona. Nie chcemy tych prac zrobić nadaremno. Na poziomie praktycznym w tym roku nie moglibyśmy robić tam żadnych prac, bo właściciele zaskarżyli naszą decyzję w sprawie utrzymania historycznej stolarki, a nie zrobienia jej z PCV, do generalnego konserwatora zabytków. W czasie procedowania nie można wykonywać żadnych działań - dodał miejski konserwator zabytków. ©©



Najwyższa dotacja trafiła na odbudowę Fabryki Lloyd'a

Na Placu Wolności w końcu stanęły pawilony

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W nocy z czwartku na piątek (23-24 kwietnia) na Placu Wolności rozpoczął się montaż pawilonów kwiatowych. Wszystkie prace rewitalizacyjne po ostatnim przesuwaniu terminów powinny zakończyć się w wakacje.

Rewitalizacja placu Wolności trwa od kwietnia 2024 roku. Na starcie był poślizg, bo wcześniej przedłużyły się roboty związane z budową zbiornika retencyjnego. Pierwotnie zakładano, że wszystkie prace zakończą się latem 2025 r. (kwiatarki miały wrócić wcześniej), ale termin już kilkakrotnie przesuwano, na co wpłynęło wiele czynników, w tym konieczność wykonania na miejscu dodatkowych prac gazowych. W listopadzie 2025 r. rozpoczęto przebudowę skrzyżowania Plac Wolności - Gimnazjalna, co wiąże się z wprowadzeniem ograniczeń w ruchu.

Pod koniec stycznia, jak co kwartał na sesji, radni Bydgoszczy wysłuchali informacji o stanie prac przy miejskich inwestycjach. Wówczas przekazano, że wykonawca, z uwagi

na złe warunki atmosferyczne, złożył wniosek o wydłużenie terminu realizacji zadania o kolejne 52 dni, z 31 marca na 22 maja. Z kolei pawilony kwiatowe miały być gotowe 31 marca, ale w tym terminie na placu było pusto.

- Ze względu na trudne warunki atmosferyczne w okresie zimowym terminy realizacji uległy przesunięciu. Wykonawca deklaruje zakończenie całości prac rewitalizacyjnych w lipcu 2026 roku. Planowane jest wcześniejsze przywrócenie ruchu i udostępnienie zrewitalizowanej części placu mieszkańcom (w tym także pawilonów kwiatarni) - odpowiedział nam na początku kwietnia Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

Powrót po blisko trzech latach

Niespełna miesiąc później budki kwiatowe stanęły na Placu Wolności. Pięć stylowych kwiatarni ma swoje miejsce przy kościele. Pawilony to stalowa konstrukcja - jeden zajmuje nieco ponad 9 mkw. Ściana frontowa i dwie boczne są przeszklone, co ułatwi ekspozycję kwiatów i roślin. Pawi-



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

Budki kwiatowe to znak, że długo oczekiwany koniec rewitalizacji Placu Wolności powoli się zbliża

lony wyposażone są w klimatyzację i rolety. Montaż wszystkich elementów, podłączenie mediów i odbiory zakończą się przed wakacjami. Od rozbiórki poprzednich kwiatarni w maju miną trzy lata.

Wykonawca dwa lata po rozpoczęciu prac zrealizował 75% zakresu rzeczowego inwestycji. Jakże roboty na miejscu wykonywano ostatnio?

W ostatnich tygodniach rozpoczęto wykonywanie modernizacji jezdni Placu Wolności i fragmentu ul. Gimnazjalnej. Po głębokim korytowaniu, układane są pierwsze warstwy konstrukcyjne. Prace realizowane są w sposób zapewniający możliwość dojazdu do kamienic. Powstaje wyniesione skrzyżowanie u zbiegu z ulicą Gimnazjalną. Kontynuowane

są prace przy nawierzchni placu. Większość jest już gotowa. Ukończony został nowy ogród z zegarem słonecznym w miejscu dawnego postoju taxi. Wcześniej zrealizowany został program nasadzeń drzew i krzewów w pozostałej części placu. Łącznie to 21 drzew i setki mniejszych roślin (bylin i krzewów) - informuje bydgoski ratusz.

W marcu bieżącego roku złożono wnioski do nadzoru budowlanego o częściowy odbiór robót budowlanych związanych z południową częścią placu przy ul. Gdańskiej, chodnika będącego przedłużeniem ciągu pieszego z ul. Piotra Skargi, deptaka przed pomnikiem oraz nowego chodnika za pomnikiem oraz część zieleni wraz z instalacjami wodociągową i nawadniającą.

Co tu się zmieni?

Głównym celem rewitalizacji jest podniesienie estetyki, wprowadzenie dodatkowej zieleni, przywrócenie historycznych osi widokowych i wymiana nawierzchni. Za realizację inwestycji o wartości 8,4 mln zł odpowiada firma Strabag. Dodatkowo koszt budowy kwiatarni to 1,3 mln zł. Na pla-

cu pojawi się m.in. 13 stylowych latarni, 26 ławek i 3 komplety stojaków rowerowych. W ramach robót przewidziano także m.in.:

- zamontowanie chowanych słupków ograniczających wjazd na alejkę w kierunku Gdańskiej od strony ul. Skargi;
- dodatkową iluminację wybranych elementów na terenie placu: frontowych elewacji kościoła pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła oraz I LO.
- dopuszczenie na ul. Plac Wolności ruchu rowerowego.

Nowy Pomnik Wolności

Zmian na placu będzie więcej. W maju 2025 r. na sesji Rady Miasta Bydgoszczy zapadła decyzja o rozbiórce pomnika. We wrześniu wybrano firmę, która wykonała dokumentację projektowo-kosztorysową dla tego zadania. Jeszcze jesienią ubiegłego roku planowano ogłoszenie konkursu na nowy monument, lecz tak się nie stało. Pień będzie na ten cel są zabezpieczone w tegorocznym budżecie. Jak przekazał ratusz, negocjuje z wykonawcą rewitalizacji zlecenie dodatkowych prac. Ogłoszenie konkursu na nowy pomnik planowane jest w najbliższych tygodniach. ©©

Nowy plan ogólny dla miasta. Czy powstanie bydgoski Manhattan?

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Znamy nowy projekt planu ogólnego dla miasta. Po zmianie warty w MPU zwiększono możliwe wysokości budynków przy dobrze skomunikowanych rondach.

Z projektem planu ogólnego można się zapoznać w biulecie informacyjnej Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Na razie jest dostępny tylko do wglądu.

- Prosimy o nieskładanie uwag. Składanie uwag będzie możliwe na kolejnym etapie, t.j. na etapie konsultacji społecznych. Etap opiniowania i uzgadniania jest dedykowany pozyskaniu stanowisk instytucji i organów zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym - informuje MPU.

W planie nie widać np. poprowadzenia korytarza pod budowę ulicy Nowomazowieckiej. Uwagę zwracają też proponowane przez dyrektora

Grzegorza Rosę wysokości zabudowy przy ważnych i dobrze skomunikowanych skrzyżowaniach. Taki jest teren obecnego Pasamonu, który dopuszcza tam budowę budynku o wysokości 70, a nie jak do tej pory 25 metrów. Przy Żmudkiej może powstać 40-metrowy obiekt, a w rejonie istniejących już wieżowców Arkada Business Park i Aura Towers - także 70-metrowy.

Przy sąsiednim Rondzie Toruńskim, po stronie zachodniej plan ogólny dopuszcza maksy-

malną wysokość zabudowy 50 metrów, a na terenie obecnego Leroy Merlin 70. Przy Wyszyńskiego mogą powstać budynki do 50 metrów (teren CM UMK).

Dla dworca PKS może stać budynek o wysokości 35 metrów, ale po drugiej stronie Trasy Uniwersyteckiej, w miejscu obecnego parkingu dla autobusów, MPU także widzi maksymalną wysokość 70 metrów.

50 metrów - to plan MPU na ulicę Łęczycką: tereny są w posiadaniu prywatnym. We-

dług projektu, na terenach między Łęczycką a Fabryczną inwestorzy mogliby postawić obiekt o wysokości 70 metrów. Przewidziano też poprowadzenie przedłużenia Skłodowskiej-Curie do Fabrycznej.

Nie wszystkie elementy planu zyskują akceptację opinii społecznej. Taki jest m.in. projekt wyburzenia pod przedłużenie Św. Trójcy do Grudziądzkiej historycznych obiektów na ul. Poznańskiej nr 13 i 15.

Najgorzej jednak jest z zabudową Górnego Tarasu w Fordo-

nie - na zielonym, oddalonym od skupisk ludzkich obszarze nadal zapowiadane są plany budowy mieszkań.

MPU zakłada kaskadzację wysokości od 18 metrów w dół z pasami zieleni. Tak samo jest z zabudową pola piknikowego przy Orląt Lwowskich.

O zachowanie obecnego, zielonego zagospodarowania terenu, który mimo roszczeń pozostaje w rękach miasta, apelowała Rada Osiedla Ta-trzańskie. ©©

REKLAMA

0011504040

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

IPN odnalazł groby masowe hitlerowskich zbrodni

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Prokuratorzy pionu śledczego Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku prowadzą badania dotyczące niemieckich zbrodni z jesieni 1939 roku na Pomorzu Gdańskim. W trakcie prac terenowych, prowadzonych w marcu i kwietniu w lasach w okolicach Bydgoszczy, natrafiono na nieznane groby masowe oraz ślady działań mających na celu zatarcie śladów zbrodni w ramach Akcji 1005. Celem było kompletne zatarcie śladów mordów popełnionych przez Niemców.

Badania archeologiczne objęły miejsca egzekucji, w których w 1944 roku działały niemieckie oddziały specjalne. Ich zadaniem było wydobywanie ciał ofiar z masowych mogił, palenie zwłok oraz ukrywanie lub rozrzucanie szczątków. Nie były to jednak działania kompletne, czego dowodzą śledztwa prowadzone na tę okoliczność oraz multidyscyplinarne badania archeologiczne realizowane w ramach projektu pt. „Archeologia Akcja 1005”



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Ekshumacja w grobach pod Bydgoszczą

pod kierunkiem dr Dawida Kobiątki.

Pomogły zdjęcia lotnicze

Pozyskane historyczne zdjęcia lotnicze, opracowane pochodne produkty lotniczego skanowania laserowego oraz pogłębione kwerendy archiwalne stanowiły podstawę do przeprowadzenia badań archeologicznych. Ze wstępnych analiz wynikało jednoznacznie, że w każdym z trzech zbadanych miejsc mogą znajdować się nieznane, nieznanne groby masowe, ich pozostałości, punkty palenia zwłok ludz-

kich oraz lokalizacje stowarzyszące zrzutowiska pozostałości po „Akcji 1005” - czyli zacieraniu śladów masowych zbrodni poprzez palenie zwłok ofiar.

Podczas prac zabezpieczono liczne artefakty związane z egzekucjami, w tym głównie łuski amunicji pistoletowej. Znalaziono także przedmioty osobiste ofiar, m.in. obrączkę, zegarek, spinę do mankietu, polski znak tożsamości, guziki i elementy odzieży.

W jednej lokalizacji odnaleziono grób masowy z jesieni 1939 roku, który został zniszczony w lipcu 1944 roku przez

Sonderkommando 1005. Za mogiły posłużyły polskie umocnienia polowe, które Wojsko Polskie na tym terenie przygotowało na wypadek wojny z III Rzeszą. Kilka miesięcy później rowy zostały wykorzystane jako miejsca straceń oraz ukrycia zwłok pomordowanych Polaków. Świadkowie zeznający po 1945 roku twierdzili, że mogło zostać tutaj rozstrzelanych nawet 3000 osób. Prace archeologiczne będą kontynuowane w najbliższej przyszłości w celu odsłonięcia i przebadania całego okopu, który posłużył Niemcom za grób masowy.

Podobna metodologia i metodyka badań została zastosowana w kontekście innego miejsca. Z informacji historycznych wynikało, że:

„Na początku wojny do lasu na... przywożeni byli ludzie m.in. z łapanek ulicznych. Nieвинni ludzie szli do lasu z wojskiem niemieckim. Później było słychać strzały z karabinów. W tym miejscu zamordowano ok. 800 osób. Te osoby zostały zasypane ziemią i powstała bardzo długa mogiła. Po czasie dzikie zwierzęta zaczęły rozkopywać ziemię i ukazywały się makabryczne widoki. Pamiętam widok zamordowa-

nej kobiety z dzieckiem na rękach. Później esesmani wzięli kilku mężczyzn i zakopano ciała pomordowanych raz jeszcze. Zabroniono mężczyznom mówić, co widzieli i jaką pracę w lesie wykonywali. W lipcu 1944 roku, kiedy tam poszłam, w lesie postawione były tabliczki z napisami w języku polskim, niemieckim: „Kto dalej pójdzie będzie na miejscu rozstrzelony” - to relacja Klary Zamojdzin.

Zwłoki w rowie

Prace archeologiczne pozwoliły na zlokalizowanie ponad 200 metrowego rowu, którego wybrane odcinki posłużyły za miejsca ukrycia zwłok rozstrzelanych Polaków. Odnaleziono także ten fragment, który posłużył do ukrycia pozostałości (m.in. spalonych kości ludzkich, rzeczy osobistych ofiar, fragmentów drewna) po przeprowadzonej tutaj Akcji 1005. Odcinek rowu, w którym zarejestrowano warstwę ze spalonymi szczątkami ludzkimi ma ponad 12 m długości.

W ramach śledztwa oraz badań terenowych odnaleziono także przypuszczalne miejsce palenia zwłok ofiar. Zarejestrowano warstwę spalenizny oraz

liczne spalone szczątki ludzkie i artefakty. Pośród nich zalegał polski znak tożsamości. Dane żołnierza udało się odczytać. Był nim Paweł Nawrocki.

Jeden ze świadków

Paweł Nawrocki urodził się 25 stycznia 1906 r. w Tuszyńskich, pow. Świecie, jako syn Aleksandra i Julianny z d. Redlaska. W 1931 r. zawarł związek małżeński z Leokadią Poćwiardowską, córką Franciszka i Antoniny z d. Myszkier, urodzoną 11 kwietnia 1910 r. w Bagniewie, pow. Świecie. W sierpniu 1939 r. Paweł Nawrocki został zmobilizowany do 64. Pomorskiego Pułku Strzelców Murmańskich (dawnego 64. Pułk Piechoty) stacjonującego w Grudziądzu.

Po zakończeniu działań wojennych Nawrocki powrócił do rodzinnego Poledna, gm. Bukowiec, pow. Świecie, gdzie, jak wynika z zeznań żony Leokadii Nawrockiej, w dniu 19 października 1939 r. został aresztowany przez miejscowych Niemców i przewieziony do siedziby Selbstschutzu w Świeciu. W październiku 1939 r. został wraz z innymi przetrzymywany tam osobami został zamordowany.

©@

Sędziowie w Bydgoszczy nie chcą neosędziów w Krajowej Radzie Sądowniczej

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Najwięcej głosów w apelacji gdańskiej, której podlegają również sądy w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu, zyskali sędziowie ze wspólnej listy stowarzyszeń „Iustitia” i „Themis”. Byli rzecznicy dyscyplinarni Piotr Schab i Przemysław Radzik na końcu stawki.

- Zgromadzenie ogólne sędziów Sądu Okręgowego w Bydgoszczy odbyło się 20 kwietnia - potwierdza Karolina Halagierska, sędzia i rzecznik prasowy ds. cywilnych w bydgoskim SO.

Tego samego dnia głosowali sędziowie innych sądów w całej apelacji gdańskiej. Była to część procedury opiniowania 60 osób kandydujących do KRS.

Ostatecznie do rady trafi 15 kandydatów, których formalnie wybiera Sejm. Odbędzie się to prawdopodobnie w połowie maja. Wyniki opiniowania osób ubiegających się o te stanowiska, opublikował właśnie Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

Plan B w KRS

To właśnie tej apelacji podlegają wszystkie sądy znajdu-



FOT. LUCYNA NENOW

Kto zasiądzie w Krajowej Radzie Sądownictwa? Na specjalnie zwołanych zgromadzeniach 60 kandydatów oceniali sędziowie sądów rejonowych, okręgowych i apelacyjnych

jące się, między innymi na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. W głosowaniu wzięło udział 702 członków zgromadzeń sędziowskich. To też sędziowie z Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Grudziądza i między innymi Inowrocławia.

Najwięcej głosów, bo 544, uzyskał sędzia Dariusz Zawistowski, ostatni przewodniczący KRS sprzed 2018 roku, sędzia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Na drugim miejscu, z 538 głosami, znalazła się sędzia Magdalena Kierszka, z Sądu Okręgowego w Gdańsku, sędzia dyscyplinarna przy

SA w Gdańsku, a na trzecim ex aequo są Katarzyna Zawislak z SO we Wrocławiu i Monika Frąckowiak z Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda (473).

W skali całego kraju pierwszych 15 miejsc zajęli sędziowie, wśród których są wymienieni również powyżsi. W tej grupie znaleźli się kandydaci - co podkreśla portal Prawo.pl - „ze wspólnej listy Stowarzyszenia Sędziów Rodziny w Polsce, Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Sędziów Sądów Administracyjnych, Stowarzyszenia Sędziów Themis i Sto-

warzyszenia Sędziów Polskich Iustitia”.

Warto zaznaczyć, że zwołanie zgromadzeń sędziowskich, podczas których opiniowani są kandydaci do KRS, to tzw. plan B obecnej władzy. Jak informuje OKO.press, to droga do przywrócenia ładu konstytucyjnego: w nowej radzie: „Wcześniej próbowano ją uzdrowić, uchwalając ustawę, ale pierwszy projekt zablokował prezydent Duda, a drugi zablokował prezydent Nawrocki”.

Co do zasady, tryb wybierania KRS odbywa się zgodnie

z ustawą przyjętą jeszcze za poprzedniej kadencji parlamentu, kiedy większość miała Zjednoczona Prawica z PiS. Różnica polega na tym, że kandydatów wybierają posłowie teraz, biorąc pod uwagę wyniki głosowań na zgromadzeniach sędziów.

Nominaci poprzedniej władzy na końcu

Już widać jednak, że tzw. neosędziowie, kojarzeni z poprzednią władzą znaleźli się na szarym końcu zestawienia głosowań. I tak, Przemysław Radzik, były zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego Sędziów Sądów Powszechnych zdobył w apelacji gdańskiej tylko jeden głos. Podobnie Piotr Schab, również były Rzecznik Dyscyplinarny.

Tu warto przypomnieć, że to właśnie on, będąc prezesem Sądu Okręgowego w Warszawie, pomimo wydanego prawomocnego postanowienia sądu, nie dopuścił do orzekania sędziego Igora Tulei. Tego samego, który naraził się władzy, zwracając się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z tzw. pytaniem prejudycjalnym. Dotyczyło ono zgodności przepisów wprowadzonych za czasów Zbigniewa Ziobry jako ministra sprawiedli-

ści ze standardami europejskimi. Batalia dotyczyła wówczas Sądu Najwyższego.

Na Łukasza Piebiak z kolei, bohatera afery hejterskiej z 2019 roku - a dotyczącej akcji kompromitowania sędziów sprzeciwiających się zmianom w sądownictwie - spośród 702 sędziów apelacji gdańskiej zagłosowało tylko 5 osób.

- To pokazuje rzeczywistą skalę poparcia środowiska: z jednej strony pozytywnie dla sędziów, którzy bronili niezależności i rządów prawa, a z drugiej negatywnie dla tych, którzy się skompromitowali działaniami z ostatnich ośmiu lat, wyniki już wcześniej, po głosowaniach w Poznaniu (tam Radzik i Piebiak otrzymali zero głosów) - komentował sędzia Bartłomiej Przymusiński, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

Warto zaznaczyć, z kolei, że procedurę wyboru członków KRS krytykują politycy obecnej opozycji parlamentarnej. Jak stwierdził Sebastian Kaleta z PiS, rada w ten sposób wyłoniła ma być „ślepy narzędnikiem do represjonowania opozycji, do legalizowania wazszych [Koalicji Obywatelskiej] bezprawnych działań i do nękania każdego, kto odważy się wam sprzeciwić”. ©@

Proces profesora Grzegorza G. w Warszawie, ale sędzia na urlopie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Profesor Grzegorz G., działacz (PiS) z Torunia, pół roku temu został oskarżony o łapówkarstwo w głośnej aferze Collegium Humanum. Proces toczyć ma się w Warszawie.

Grzegorz G. to postać bardzo znana. To prawnik, adwokat, wykładowca akademicki, ale także - były radny miejski PiS w Toruniu, dwukrotnie kandydujący z listy tej partii na urząd prezydenta miasta.

Jest blisko związany Akademią Jagiellońską w Toruniu. Można powiedzieć, że ta wyższa uczelnia to dzieło Grzegorza G. Z uczelnią związana jest także jego rodzina: córka pełni funkcję rektora, a żona kanclerza.

Prokuratura twierdzi, że łapówek było wiele

Pół roku temu Prokuratura Krajowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko całej grupie osób - w tym wielu znanym politykom i rektorom wyż-

szych uczelni - w głośnej aferze Collegium Humanum. Wśród oskarżonych znalazł się także profesor Grzegorz G. z Torunia.

Prokuratura oskarżyła go o łapówkarstwo. - Konkretnie o to, że w okresie od września 2018 do 13 marca 2024 roku w Warszawie, działając w krótkich odstępach czasu i w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, wielokrotnie wręczał korzyści majątkowe o łącznej wartości co najmniej 90 000 zł Arturowi G. - osobie pełniącej funkcję publiczną w Polskiej Komisji Akredytacyjnej (PKA). Korzyści te miały służyć załatwianiu spraw w PKA, w tym bezprawnemu wpływaniu na decyzje i działania jej członków, celem uzyskania pozytywnych rozstrzygnięć dla Akademii Jagiellońskiej w Toruniu - przekazuje prokurator Katarzyna Calów- Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Łapówki przez profesora - według ustaleń prokuratury - wręczane były na przestrzeni blisko 6 lat. Można zatem powiedzieć, że była to „stała ścieżka” załatwiania korzyst-



Grzegorz G. to prawnik, adwokat, wykładowca akademicki i były radny miejski PiS w Toruniu, dwukrotnie kandydujący z tej partii na prezydenta Torunia

nych dla Akademii spraw - taki obraz przynajmniej rysuje się na podstawie aktu oskarżenia.

300 tomów, wnioski o dobrowolną karę

W listopadzie ub.r. Prokuratura Krajowa wspomniany akt oskarżenia w sprawie Collegium Humanum skierowała do Sądu Okręgowego w Katowicach. Czy proces ruszył? Nie.

- Sprawa ta, zgodnie z postanowieniem Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 20 stycznia

2026 roku została przekazana do Sądu Okręgowego w Warszawie - informuje sędzia Jacek Krawczyk, rzecznik katowickiego sądu.

Kierunek „do stolicy” zapewne podyktowany został tzw. ekonomiką procesową, czyli tym, że z tym miastem związana jest miejscowo duża część oskarżonych, świadków itd.

Czy zatem proces ruszył w Sądzie Okręgowym w Warszawie? Jeszcze nie. Sprawę zarejestrowano, wylosowano

do niej sędziego. Ale terminu początku procesu brak.

- Sprawa obejmuje 300 tomów akt. Sędzia musi mieć czas na zapoznanie się z nimi. Pojawiło się w niej także kilka wniosków od oskarżonych o dobrowolne poddanie się karze, które trzeba będzie rozpatrzyć - mówi sędzia Anna Ptaszek, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Warszawie.

Wspomniany sędzia przebywa obecnie na 1,5-miesięcznym urlopie. Gdy wróci do pracy, wrócić też będzie można do tematu rozpoczęcia procesu.

Tymczasem profesor Grzegorz G. czuje się dobrze i nie rezygnuje z politycznej aktywności. Niedawno spotkać go można było w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, gdzie były premier Mateusz Morawiecki (PiS) spotykał się z aktywistami i sympatykami prawicy.

Oskarżony Torunianin bardzo aktywny jest też w mediach społecznościowych, np. na Facebooku, gdzie systematycznie i ze swadą politycznie komentuje rzeczywistość. ©

FOT. POLSKA PRESS ARCHIWUM

Wraca spór o setki milionów złotych na naukę

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu jednoznacznie sprzeciwił się finansowaniu i lokalizacji nowej siedziby Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego im. Jana Czochońskiego.

W uchwale przyjętej 28 kwietnia UMK zarzuca władzom samorządowym województwa brak konsultacji i kierowanie dużych pieniędzy do jednego podmiotu poza systemem nauki, podczas gdy same uczelnie mają ograniczony dostęp do wsparcia. Wcześniej podobne zastrzeżenia formułował rektor Politechniki Bydgoskiej.

UMK: Nikt z nami nie konsultował

W uchwale UMK czytamy m.in.: „Decyzja nie była w żadnej formie z nami konsultowana ani uzgadniana. Wpisuje się w ciąg zaskakujących i niekorzystnych decyzji kierunkowych dotyczących finansowania działalności badawczej w regionie”.

Uczelnia podkreśla, że chodzi nie tylko o samą inwestycję, ale o tryb jej przygotowania i brak dialogu z największym ośrod-

kiem naukowym w województwie. - Inicjatywa dotycząca Centrum Czochońskiego wyszła bez porozumienia czy nawet powiadomienia - wyjaśnia dr Patryk Tomaszewski, rzecznik UMK. - To wzbudziło obawy i kontrowersje wśród pracowników. Jesteśmy zaniepokojeni powstaniem tego centrum tuż za plecami uniwersytetu.

Senat UMK zwraca uwagę, że decyzje w Urzędzie Marszałkowskim zapadły w trudnym dla wszystkich uczelni czasie: „W sytuacji chronicznego i zawstydzającego niedofinansowania polskiej nauki arbitralne kierowanie tak dużego strumienia publicznych pieniędzy w stronę jednej spółki, pozostającej de facto poza systemem instytucjonalnym polskiej nauki, musi budzić wątpliwości”.

„W innych regionach bardziej przejrzyste”

Przedstawiciele uczelni zwracają uwagę, że powstaje instytucja, która nie funkcjonuje w standardowym systemie nauki. - Powstaje instytucja badawcza, która nie jest de facto instytucją badawczą w rozumieniu systemowym, bo nie podlega pod ministerstwo nauki, tylko działa jako spółka - mówi dr Patryk Tomaszewski. - Jed-



W uchwale UMK czytamy m.in.: „Decyzja ta nie była w żadnej formie z nami konsultowana ani uzgadniana

nostka ta ma otrzymać bardzo duże środki finansowe z województwa, a jednocześnie będzie prowadzić działania, które już są realizowane na uczelniach. Powstaje więc instytucja, która będzie dublowała pewne działania badawcze prowadzone w innych ośrodkach, w tym na UMK. A jednocześnie są budynki i aparatura, które wymagają modernizacji i unowocześnienia.

W innych regionach środki trafiają do uczelni w ramach konkursów, które są otwarte i przejrzyste. Uczelnie mogą aplikować na rozwój infrastruktury, badań, aparatury. Tak jest

w Gdańsku, Katowicach czy Małopolsce.

Senat UMK liczy na „wycofanie się z kontrowersyjnych decyzji, a także rozpoczęcie dyskusji na temat zmiany formalno-prawnego statusu (...) tak, by jego funkcjonowanie umożliwiałoby synergii z istniejącymi już w regionie instytucjami naukowymi i nie wywoływało kolejnych napięć i niepokojów”.

Rzecznik UMK podkreśla, że uczelnia jest niezmiennie otwarta na współpracę z samorządem wojewódzkim: - Jednak model współpracy musi zaczynać się od dialogu, a nie od stawiania

przed faktami dokonanymi. Problem w tym, że rozmowy z Urzędem Marszałkowskim odbywały się, ale ich konkluzje nie przekładały się na realne działania, dlatego pojawiło się tak mocne stanowisko Senatu.

Nowy kompleks dla Centrum Czochońskiego

17 kwietnia marszałek Piotr Całbecki i prezydent Torunia Paweł Gulewski porozumieli się w sprawie budowy nowego kompleksu dla Centrum Czochońskiego na zapleczu głównego kampusu UMK - przy Szosie Okrężnej. Dotyczy ono miejskiej działki o powierzchni 1,5 hektara, która ma zostać nieodpłatnie przekazana samorządowi województwa pod tę inwestycję przez samorząd Torunia.

Nowy obiekt zostanie zbudowany w ciągu dwóch lat za ok. 100 mln zł. Centrum przeprowadzi się do niego z budynku dawnego szpitala zakaźnego przy ul. Krasieńskiego. Prezesem Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego im. Jana Czochońskiego jest prof. Bogusław Buszewski, chemik, przez lata pracujący na UMK. Marszałek zapewnił, że w maju ogłosi szczegóły porozumienia dotyczącego wsparcia finansowego największych uczelni w regionie. ©

FOT. JACEK SMARZ

KRÓTKO

OSTRZEGAMY

Kolejne oszustwo „na ZUS”. Obiecują wyższą emeryturę

Do jednej z placówek ZUS zgłosił się senior. Odebrał telefon od osoby, która podała się za pracownika ZUS. Oszust namawiał go do przystąpienia do „programu emerytalnego” i w ten sposób zwiększenia emerytury. Opłata za tę usługę miała wynosić 800 zł.

Następnym klient otrzymał dwa SMS-y: z potwierdzeniem rejestracji w programie i przypomnieniem o płatności. ZUS apeluje do wszystkich, a szczególnie do osób starszych, o zachowanie ostrożności podczas rozmów telefonicznych.

- Elektronicznie lub SMS-em Zakład Ubezpieczeń Społecznych kontaktuje się wyłącznie z tymi klientami, którzy mają konto na eZUS i wybrali taką formę komunikacji - informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Osoby, które mają wątpliwości co do tożsamości rozmówcy podającego się za pracownika ZUS, mogą to zweryfikować dzwoniąc na infolinię pod nr 22 560 16 00. Można też wysłać emaila na: cot@zus.pl.

MAW

ROLNICTWO

Dwa potężne ogniska ptasiej grypy w regionie. Tyśiące kur i gęsi do likwidacji

Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii informuje o wykryciu wirusa grypy ptaków podtypu H5N1 w gospodarstwie komercyjnym w Baranie w gminie Lipno.

W gospodarstwie utrzymywano 11318 gęsi reprodukcyjnych i rzeźnych.

Kolejne ognisko H5N1 zostało odnotowane w Marcinowie w gminie Kowalewo Pomorskie w powiecie golubsko-dobrzyńskim, objęło 29 100 kur niosek. Jest to dziewiąte ognisko grypy ptaków u drobiu komercyjnego stwierdzone na terenie województwa kujawsko-pomorskiego w 2026 roku.

Ognisko w Baranie zaś jest czwartym w powiecie lipnowskim.

- To bardzo trudna sytuacja dla hodowców z powiatu lipnowskiego - komentuje Czytelniczka. - Tydzień po zdjęciu kwarantanny na kładana jest kolejna. Hodowcy ponoszą straty.

Liczba zakażeń grypy ptaków rośnie w całym kraju, ostatnio na Mazowszu w powiatach żuromińskim, mławskim i sierpeckim, sąsiadującym z powiatem lipnowskim. **AGA**

Zbadali papryki. Wszystkie z pestycydami!

opr. Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Niepokojące wyniki badania suszonej papryki popularnych marek w Polsce. Każda zawierała pozostałości pestycydów, nawet przyprawa ekologiczna.

Na zlecenie Fundacji Pro-Test Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogrodnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach sprawdził obecność pestycydów w suszonej papryce.

Najpopularniejsze papryki w Polsce

- Próbie poddano produkty popularnych marek oraz marek własnych sieci handlowych: Dary Natury (bio), Kamis, Kotányi, Prymat, a także papryki dostępne w sieciach Lidl (marka Kania), Aldi (Le Gusto), Kaufland oraz Netto (Bolinero) - informuje Fundacja Pro-Test.

Laboratorium sprawdziło papryki pod kątem obecności 520 pestycydów.

- W każdej z badanych papryk wykryto pozostałości środków ochrony roślin - informuje Fundacja.

Najwięcej, bo aż 16 pestycydów, zawierała papryka marki Kotányi. Z kolei najmniej - sześć substancji - papryka Prymat.

- Szczególne kontrowersje budzi wynik papryki ekologicznej Dary Natury. W badanej próbce wykryto nie tylko liczne pestycydy, ale także substancje niedopuszczone do stosowania w Unii Europejskiej (tiametoksam, chlotianidynę i dinotefuran). Jednocześnie producent deklaruje polskie pochodzenie surowca - podkreśla Fundacja.

O wyniku badania papryki Dary Natury Pro-Test poinformowała instytucje odpowiedzialne za nadzór nad żywnością ekologiczną.

Efekt koktajlu nie jest rozpoznany

Choć poziomy pojedynczych substancji mieściły się w obowiązujących normach, eksperci zwracają uwagę na tzw. efekt koktajlu, czyli łączne działanie wielu związków chemicznych, którego wpływ na zdrowie nie jest jeszcze w pełni poznany.

W badanych przyprawach wykryto pestycydy, które nie mogą być stosowane w uprawach w UE ze względu na ich



Papryka potrzebuje wysokich temperatur i stosunkowo dużej ilości wody, co sprzyja rozwojowi chorób. Rośnie więc zapotrzebowanie na środki ochrony roślin

szkodliwość dla środowiska i zdrowia, w tym dla owadów zapylających. - Co szczególnie niepokojące, jedna z nich, chlotianidyna, była obecna we wszystkich badanych próbkach, w tym również w przyprawach, które - według deklaracji producentów - pochodzą z Unii Europejskiej (papryce Dary Natury z Polski i Le Gusto z sieci Aldi - z Hiszpanii) - podaje Pro-Test.

Co to oznacza dla konsumenta?

- Takie wyniki mogą wskazywać, że papryka pochodzi z krajów spoza UE, gdzie obowiązują inne, często mniej restrykcyjne - przepisy - podejrzewają badacze z Fundacji. - Mogą też oznaczać, że zawodzi kontrola w łańcuchu dostaw. Oba przypadki oznaczają jedno: substancje, które nie powinny być stosowane w euro-

pejskim rolnictwie, trafiają na nasze talerze. I choć ich poziomy mieszczą się w dopuszczalnych normach dla żywności, to trudno uznać taką sytuację za akceptowalną. Bo mówimy o związkach, które zostały wycofane nie bez powodu, lecz dlatego, że uznano je za zbyt niebezpieczne dla środowiska i zdrowia.

Jednym z najbardziej niepokojących wniosków, jest brak

przejrzystości w kwestii pochodzenia surowca.

Różne standardy w innych częściach świata

- W wielu przypadkach producenci nie podają kraju pochodzenia papryki - sprawdziła Fundacja. - I mimo że prawo nie nakłada na nich takiego obowiązku, dla konsumenta oznacza to jedno: kupuje produkt, nie wiedząc, skąd ten tak naprawdę pochodzi. Tymczasem informacja o pochodzeniu ma realne znaczenie. W różnych częściach świata obowiązują bowiem różne standardy dotyczące stosowania pestycydów i kontroli jakości. Brak tej wiedzy odbiera konsumentowi możliwość świadomego wyboru.

Dlaczego mielona papryka zawiera tyle pestycydów?

- Najczęściej uprawiana jest w monokulturach - wyjaśnia Fundacja. - Potrzebuje wysokich temperatur i stosunkowo dużej ilości wody, a takie warunki sprzyjają rozwojowi chorób. Rośnie więc zapotrzebowanie na środki ochrony roślin. To właśnie dlatego w gotowej przyprawie tak często wykrywa się całe „koktajle” pestycydów. ©©

Resort klimatu kontra pszczelarze. Potrzeba więcej roślin miododajnych, a nie mniej pasiek

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Resort klimatu chce chronić dzikie zapylacze poprzez ograniczanie liczby pszczół na terenach cennych przyrodniczo. Pszczelarze nie akceptują tego pomysłu.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska pracuje nad Krajowym Planem Odbudowy Zasobów Przyrodniczych. Dokument ma wytyczyć ramy działań resortu w przyszłości i jedno z nich obejmuje pszczoły miodne. Nie chodzi jednak o zwiększenie ich liczby. Przeciwnie.

Pojawił się w nim zapis o ograniczaniu wydawania zgód na umieszczanie pasiek w granicach obszarów chronionych. Chodzi o „ograniczenie negatywnego wpływu pszczół na dzikie zapylacze”. W tym samym celu planuje się m. in. usuwanie inwazyjnych gatunków obcych.

- Kategorycznie sprzeciwiamy się zrównywaniu hodowli pszczoły miodnej z oddziaływaniem inwazyjnych gatunków obcych. Pszczoła miod-

na była i jest gatunkiem rodzimym i kluczowym komponentem polskiej przyrody - zaprotestował Polski Związek Pszczelarski. - Wykluczenie pszczół doprowadzi do niedostatecznego zapylenia runa leśnego i roślinności chronionej, co stoi w sprzeczności z nadrzędnym celem Parlamentu Europejskiego, tj. odbudową zasobów przyrodniczych.

Nadmiar pszczół szkodzi zapylaczom

- Dokument wskazuje jedynie na potrzebę ograniczania potencjalnych negatywnych oddziaływań w warunkach intensywnej gospodarki pasiecznej z myślą o ochronie dzikich zapylaczy - odpiera Ministerstwo Klimatu i Środowiska i publikuje oświadczenie Polskiego Towarzystwa Entomologicznego w tej sprawie:

„Nadmierne zagęszczenie pasiek pszczoły miodnej stanowi realne i potwierdzone w literaturze zagrożenie dla dzikiej fauny zapylaczy zwłaszcza na obszarach cennych przyrodniczo oraz tam, gdzie zasoby pokarmowe są ograniczone. Ta



Powodem ograniczania liczby pasiek ma być konkurencja o pokarm między pszczołami a dzikimi zapylaczami

presja może przejawiać się przede wszystkim przez nasilanie konkurencji o nektar i pyłek, zaburzenie lokalnych relacji roślin - zapylacz oraz zwiększanie ryzyka transmisji patogenów”.

- Konkurencja międzygatunkowa to tylko jeden z istotnych elementów tej układanki - uważa Dawid Kikulski, pszczelarz, a także zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Dą-

browa. - Największymi wrogami wszystkich zapylaczy pozostają: chemizacja rolnictwa, niszczenie siedlisk, takich jak miedze czy śródpolne zadrzewienia oraz gwałtowne zmiany klimatu. Plan odbudowy zasobów powinien zatem skupić się na naprawie środowiska, a nie na ograniczaniu obecności pszczoły miodnej, która od wieków jest elementem naszego krajobrazu.

Nadleśniczy zwraca też uwagę na to, że opracowywanie Krajowego Planu Odbudowy Zasobów Przyrodniczych splota się z trudną sytuacją polskich pszczelarzy związaną z napływem taniego miodu z Chin, Ukrainy, a wkrótce z Ameryki Południowej. Umowa handlowa UE z Mercosurem przewiduje bezcłowy import miodu w wysokości 45 tys. ton. rocznie.

Pasieki już są zagrożone

- Napływ taniego miodu stawia polskie pasieki na granicy rentowności. W związku z tym wkrótce możemy się znaleźć po drugiej stronie dyskusji, gdy pszczelarzom w Polsce nie będzie się opłacało prowadzić pasiek i w efekcie znacznie brakować pszczoł, które de facto odpowiadają za plony sadowników i rolników - uczula nadleśniczy.

Podkreśla on, że przywrócenie dzikich zapylaczy zajmie dekady. - Do tego czasu to właśnie pasieki będą gwarantem stabilności plonów w zdewastowanym przez monokultury rolnicze środowisku - uważa Dawid Kikulski.

Są lepsze metody

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zapewnia, że wsłuchuje się w te głosy.

- Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy otwarci na dialog z branżą pszczelarską. Celem jest znalezienie rozwiązań, które pozwolą jednocześnie wspierać pszczelarstwo i chronić bioróżnorodność. Obecnie tworzony dokument będzie zawierał rozwiązania takie jak między innymi promowanie łąk kwietnych, rodzimych gatunków roślin czy programy zwiększające retencję wody w środowisku. Mogą one przynieść korzyści wszystkim grupom zapylaczy - argumentuje resort środowiska.

Takim przedsięwzięciem przyklaskuje Polski Związek Pszczelarski. Co proponuje?

- Proponujemy intensyfikację działań na rzecz wzbogacenia bazy pokarmowej (sadzenie drzew, krzewów i innych roślin miododajnych), co w sposób naturalny rozwiąże kwestię konkurencji międzygatunkowej - polecają w piśmie do minister klimatu i środowiska przedstawiciele Polskiego Związku Pszczelarskiego. ©©

Nocne przymrozki narobiły szkód w sadach i na polach. Będzie mniej owoców i warzyw

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

Powtarzające się przymrozki powiększyły straty w gospodarstwach. Zniszczyły kwiaty i zawiązki owoców, pierwsze symptomy uszkodzeń widać też w uprawach warzyw i rzepaku.

Od wielu dni sadownicy pracują „w trybie wojennym”, bo noce spędzają między drzewami, walcząc z przymrozkami.

Niektórzy np. palą ogniska, by choć trochę podnieść temperaturę, mieszają nagrzane powietrze, stosują zraszanie nadkoronowe.

W wielu sadach nie jest dobrze

Jaki jest efekt dotychczasowych zabiegów w sadach?

- Kolejna noc podobna do poprzedniej. Przez kilka godzin poniżej minus trzech stopni Celsjusza na wysokości dwóch metrów. To oznacza bardzo duże przemrozenia pąków, kwiatów i zawiązków - tak kilka dni temu ocenił Paweł Pączka, prezes



Ten sam fragment drzewa czereśniowego: przed przymrozkami (z lewej), po nocnym przymrozkach z 27 na 28 kwietnia (środkowe) i zdjęcie wykonane o poranku 29 kwietnia

Grupy Producentów Owoców Galster w Wierzychucach (pow. bydgoski). Już dzień wcześniej twierdził, że jest źle: - Nie mogę znaleźć zdrowego zawiązka na jabłoniach.

Sadownik szukał nieuszkodzonych zawiązków w sadzie jabłoniowym, w którym stosował zraszanie nadkoronowe. W dodatku takie straty dotyczyły także najodporniejszych drzew.

Bogdan Bąk, bydgoski synoptyk, przewidywał przed majówką, że nocne spadki tempe-



ratury potrwają do sobotniego poranka (2 maja). I właśnie od soboty słupek rtęci w dzień miał wskazywać nawet 24-25 stopni Celsjusza.

- Nagły i tak duży wzrost temperatury nie będzie dobry dla regeneracji drzew po przymrozkach - stwierdziła Małgorzata Kołacz, główny specjalista ds. sadownictwa i ochrony roślin z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie. - Straty w sadach będzie można ocenić za kilka ty-



FOT. LUCYNA TALAŚKA-KLICH

godni, ale już wiadomo, że nie jest dobrze.

Truskawki także oberwały. I warzywa

Straty dotyczą także plantacji truskawek, szczególnie tych gruntowych, bez otuliny. Lepiej powinno być w tunelach, pod daszkami, ale wiele zależy od tego, kiedy truskawki miały wydać owoce.

Trudna sytuacja dotyczy również produkcji warzyw. - Nasza cebula zimowa zmarzła

w stu procentach - powiedział Maciej Przybylski, gospodarz z Szostki (pow. radziejowski).

Cebula zimowa zmarzła także na polach Romana Molendy gospodarującego w Skotnikach (pow. inowrocławski).

- W naszym rejonie zmarzło 90 procent cebuli zimowej - powiedział Witold Manuszewski, rolnik z miejscowości Strzelce (pow. mogileński). W jego rodzinnym gospodarstwie uprawia się m.in. cebulę, marchew, pietruszkę, a także ziemniaki i buraki cukrowe.

Co prawda Manuszewscy cebuli zimowej nie mieli, ale ta posiana wiosną zaczęła wschodzić i przymrozki też mogły jej zaszkodzić. Podobnie może być z marchwią.

- Za dwa - trzy dni skutki ostatnich przymrozków będą bardziej widoczne - zauważył przed majówką pan Witold.

- U nas stacja pogodowa wskazywała minus dwa stopnie Celsjusza, ale przy gruncie temperatura mogła być jeszcze niższa - stwierdził kilka dni temu Roman Molenda. - Na deszczowni rano był lód.

A na polach sąsiadów widziałem, że po nocnym przymrozkach rzepaki powieszały pąki kwiatowe.

Bardzo prawdopodobne jest to, że w tym roku warzyw będzie mniej. I to nie tylko z powodu wymarznienia. Rolnicy zauważają, że w wielu gospodarstwach areal upraw niektórych warzyw (np. cebuli) został zmniejszony. To efekt przede wszystkim kiepskiej opłacalności produkcji i problemów ze zbyciem towaru w ubiegłym roku.

Brak wilgoci jeszcze pogarsza sytuację

A w tym roku dużym problemem jest również niedobór opadów. Dlatego rolnik z pow. inowrocławskiego nawadnia niektóre uprawy. Wiatr jeszcze pogarsza sytuację na polach.

- Na słabszych ziemiach są istotne burze piaskowe - dodał Roman Molenda.

Bogdan Bąk prognozuje, że w najbliższych dniach możemy spodziewać się lokalnych burz, zaś od 7 maja - przelotnych opadów deszczu. ©©

Leśnicy z regionu ostrzegają, aby uważać na nasze lasy, ponieważ jest bardzo sucho

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Trzeci, czyli najwyższy, stopień zagrożenia pożarowego obejmuje wszystkie lasy w Kujawsko-Pomorskiem. To niejedyny problem, na który zwracają ostatnio uwagę leśnicy z naszego regionu.

- Długi weekend majowy to czas, w którym wiele osób planuje wyprawy do lasu, ale korzystanie z niego wymaga odpowiedzialności - podkreślała przed majówką Honorata Galczevska, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Ostrożność musimy zachowywać na co dzień, również po majowym świętowaniu.

Głównie z winy ludzi

Chodzi przede wszystkim o wysokie ryzyko pożaru. W lasach w całym województwie kujawsko-pomorskim ogłoszono trzeci, najwyższy, stopień zagrożenia pożarowego. Tej wiosny obejmuje on większość lasów w kraju.

- Brak opadów deszczu, niska wilgotność powietrza, zmienny wiatr, małe zachmu-

wienie oraz dość wysoka temperatura tworzą tzw. pogodę pożarową - tłumaczą strażacy. - W tak niesprzyjających warunkach nawet niewielki bodziec energetyczny może doprowadzić do powstania pożaru i jego szybkiego rozprzestrzeniania się.

- Wystarczy chwila nieuwagi, niedopałek papierosa, nielegalnie rozpalone ognisko lub pozostawione szkło, by doszło do zdarzenia, które może objąć znaczny obszar - ostrzega Honorata Galczevska.

90 proc. pożarów lasów powodują ludzie: rozpalają w nich ogniska i grille, wyrzucają niedopałki z samochodów. W poprzedni weekend (25-26 kwietnia) w całej Polsce odnotowano 228 pożarów lasu, w tym 5 na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz. 3 razy paliło się w Nadleśnictwie Włocławek. W kolejnych dniach nie było poprawy: ogień strawił część drzewostanu na terenach nadleśnictwa Żółędowo i Różanna. Ucierpiały nie tylko drzewa, również zwierzęta.

Nie ruszajcie maluchów

Wiosną w lasach jest pełno dzikich maluchów. - Młoda

sarna ukryta w trawie, zając pozostawiony w bezruchu czy podlot siedzący na ziemi. Najczęściej nie są porzucone - podkreśla Honorata Galczevska. - W wielu przypadkach jest to naturalne zachowanie obronne, a dorosłe osobniki znajdują się w pobliżu. Zabranie takiego zwierzęcia z miejsca, w którym zostało znalezione, może wyrządzić mu poważną krzywdę i znacząco ograniczyć szanse na przeżycie. Często najrozsądniejszą formą pomocy jest pozostawienie go w spokoju.

Należy się też spodziewać spotkania z dorosłym zwierzęciem, np. łosiem, dzikiem, sarną lub lisem.

- W takich wypadkach trzeba zachować spokój i dystans - zalecają leśnicy. - Nie wolno dotykać zwierząt, płoszyć, dokarmiać ani ich odławiać.

Pamiętajcie o kleszczach

Do leśnej wyprawy warto się dobrze przygotować.

- Sprawdzić prognozę pogody, zabrać wodę, naładowany telefon, odpowiednie obuwie oraz środki odstraszające kleszcze i meszki - przypominają leśnicy.

Istotne jest też zaplanowanie trasy. - Narzędziem, które może w tym pomóc, jest aplikacja pn. „Lasy Kujaw i Pomorza”, która ułatwia orientację w terenie i korzystanie z informacji o naszych lasach - poleca Honorata Galczevska.

Służby zwierają szyki i przypominają o odpowiedzialności karnej każdego, kto niszczy las. Przede wszystkim przez wzniesienie ognia.

Od 2026 r. kary za spowodowanie pożaru w lesie lub stworzenie zagrożenia pożarowego zostały zaostrzone z 5 tys. zł do 30 tys. zł. - Jeśli czyn zostanie zakwalifikowany jako przestępstwo (za spowodowanie pożaru zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach), grozi kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat, a w skrajnych przypadkach nawet do dziesięciu lat - ostrzegają leśnicy.

Mandat można dostać m. in. za palenie tytoniu w lasach, na terenach śródleśnych, łąkach, torfowiskach i wrzosowiskach oraz w odległości do stu metrów od granicy lasu. Wyjątkiem są drogi utwardzone i miejsca wyznaczone do pobytu ludzi. ©©



W 2026 roku w Polsce doszło już do ponad 2 tysięcy pożarów lasu

FOT. PSP

Dziennikarz, więzień reżimu Łukaszenki, Andrzej Poczobut, odzyskał wolność

Andrzej Poczobut, białoruski dziennikarz i działacz polskiej mniejszości, po latach więzienia i represji wyszedł na wolność. Był skazany na 8 lat kolonii karnej za działalność uznaną przez władze w Mińsku za „antypaństwową”

Marcin Koziestański, Grzegorz Kuczyński

Na granicy polsko-białoruskiej na Andrzeja Poczobuta czekał dziennikarz „Gazety Wyborczej” Bartosz Wieliński, który przez wszystkie te lata nie pozwalał zapomnieć o koledze-dziennikarzu. A jedną z pierwszych osób, które miały okazję przywitać uwolnionego dziennikarza, był premier Donald Tusk.

Szef rządu nieco później relacjonował również swoją rozmowę z Poczobutem i przyznał, że był bardzo poruszony jego pierwszymi słowami.

- Kiedy go uściskałem, to on pytał wprost i właściwie, to było coś niesamowitego, kiedy mówi: „no, ale powiedz, będę mógł wrócić, jak będę chciał?” - mówił.

Podkreślił, że zapewnił Poczobuta o tym, że od wtorku jest on „w pełni wolnym człowiekiem” i to on sam zadecyduje o swojej przyszłości.

- Od nas masz pełną pomoc, wszystko, co tylko będzie ci potrzebne. Ale każdą twoją decyzję uszanujemy - dodał.

Premier podkreślił, że Poczobut jest człowiekiem bardzo zdeterminowanym, który „najwyraźniej nie ma zamiaru odpuścić tej sprawy, dla której poświęcił tyle lat wolności i właściwie całe swoje życie”.

Tusk przekazał, że - chociaż Poczobut jest „bardzo wyniszczony więzieniem fizycznie” - to jest „psychicznie w świetnej formie”.

Kulisy uwolnienia

Jak zaznaczył premier, uwolnienie dziennikarza nie byłoby możliwe, gdyby nie udział polskich służb, w tym Agencji Wywiadu, ABW czy ministra Tomasza Siemoniaka. Zdaniem Tuska, kluczową rolę odegrały też Stany Zjednoczone. Wyróżnił również Rumunię, Mołdawię oraz polskich dyplomatów.

Andrzej Poczobut został wymieniony na zasadzie „pięciu za pięciu”, w ramach której władze w Mińsku zwolniły - jak wcześniej informowano - trzech Polaków i dwóch obywateli Mołdawii. Premier Tusk poinformował podczas wtorkowej konferencji, że drugim uwolnionym Polakiem jest duchowny Grzegorz Gawel. Trze-

cią przekazaną na polską stronę osobą jest jeden z obywateli białoruskich, którzy współpracowali z polskimi służbami - podał szef rządu. - Jego nazwisko pojawiło się w mediach, ale na jego prośbę nie będę go wymieniał - dodał premier.

- Wreszcie uzyskaliśmy to, do czego zmierzaliśmy przez ostatnie dwa lata (...). Było to możliwe dzięki temu, że w naszych więzieniach przebywali ważni - z punktu widzenia Białorusi, Rosji, Kazachstanu - zatrzymani w Polsce obywatele - podkreślił szef rządu.

Zdaniem Tuska wymiana więźniów nie doszłaby do skutku, gdyby polskie służby nie zatrzymały w odpowiednim momencie „obywateli państw obcych”. Dodał, że wśród nich znalazły się osoby zatrzymane w związku „z zarzutami o działania przeciwko Rumunii i Mołdawii”. - Rozmawiałem z władzami Mołdawii i Rumunii, trzeba było ich przekonać, aby dołączyli do tej wymiany - przyznał premier.

- To są wszystko bardzo skomplikowane kwestie, ale udało mi się przekonać Rumunię i Mołdawię, że zbudowaliśmy ten pakiet pięciu osób do wymiany, dzięki czemu Andrzej Poczobut trafił na polską stronę - powiedział.

W ocenie szefa rządu kluczową rolę w uwolnieniu Poczobuta odegrały Agencja Wywiadu oraz Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wyróżnił też działania Tomasza Siemoniaka (wcześniej szefa MSWiA, a obecnie ministra-kordynatora służb specjalnych), który - jak ocenił premier - „od kilkunastu miesięcy poświecił bardzo dużo wysiłków, starań i pomysłów, kreatywności, żeby do tego szczęśliwego finału doszło”.

Tusk zaznaczył też rolę polskich dyplomatów, w tym wicepremiera, szefa MSZ Radosława Sikorskiego. Ponadto premier podkreślił wsparcie ze strony sojuszników. - Słowa uznania należą się także naszym rumuńskim i mołdawskim przyjaciołom, bo dzięki ich decyzjom możliwe było skomponowanie tej piątki do wymiany. Kluczową rolę odegrały Stany Zjednoczone. Tutaj wsparcie Amerykanów,



Kiedy go uściskałem, to on pytał wprost i właściwie, to było coś niesamowitego, kiedy mówi: „no, ale powiedz, będę mógł wrócić, jak będę chciał?” - mówił premier

nasza współpraca z amerykańskimi służbami, aktywne działanie specjalnego wysłannika do spraw Białorusi, którego prezydent Donald Trump desygnował do tej roli. To wszystko umożliwiło sfinalizowanie tego trudnego procesu - powiedział premier. Dodał, że już kilka razy było blisko uwolnienia Poczobuta, „a później druga strona zawodziła albo celowo wycofywała się w ostatniej chwili z tego przedsięwzięcia”. Jak zaznaczył, tym razem jednak udało się doprowadzić do szczęśliwego finału dzięki zaangażowaniu wielu osób. - Wszyscy przyłożyli się tutaj z jak najlepszą wolą do uwolnienia Andrzeja Poczobuta - zauważył szef rządu.

- Wszyscy powinniśmy się cieszyć. Ja nie akceptuję żadnej

formy wyścigu po brawa za tę akcję. Wszyscy, którzy się do tego przyłożyli, wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek zasługi, naprawdę mogą liczyć na moją autentyczną wdzięczność i takie autentyczne: dziękuję - powiedział Tusk.

Kogo oddaliśmy za Andrzeja Poczobuta

„W wyniku wymiany, która miała miejsce na białorusko-polskim odcinku granicy, do ojczyzny powróciło dwóch obywateli naszego kraju - rosyjski naukowiec Aleksander Butiagin oraz żona rosyjskiego żołnierza pełniącego służbę w rosyjskim kontyngencie pokojowym w Nadnistrzańskiej Republice Mołdawskiej, wcześniej nielegalnie przetrzymywani w państwach nieprzyja-

znych Rosji” - oświadczyła FSB. O udziale rosyjskiej służby specjalnej w wymianie informowało wcześniej białoruskie KGB.

Zgodnie z oświadczeniem FSB dwójce Rosjan zostało wymienionych na „dwóch kadrowych oficerów mołdawskich służb specjalnych”.

Aleksandr Butiagin to kierownik sektora archeologii północnego wybrzeża Morza Czarnego w dziale świata starożytnego muzeum Ermitażu. Od 1999 roku kieruje ekspedycją Ermitażu, która prowadzi badania na terenie starożytnego greckiego miasta Myrmekion na Krymie. Po aneksji półwyspu przez Rosję w 2014 roku ekspedycja działała bez zgody Ukrainy i kontynuowała wykopaliska po inwazji w 2022 roku.

Archeolog został zatrzymany w Warszawie na początku grudnia 2025 roku. Znajdował się tam w drodze z Amsterdamu do Belgradu. W tych miastach wygłaszał popularnonaukowe wykłady w języku rosyjskim. Ukraina, zwracając się do władz polskich z wnioskiem o ekstradycję Butiagina, oskarżyła naukowca o „umyślne nielegalne zniszczenie, zburzenie lub uszkodzenie” zabytku archeologicznego na Krymie. Nakaz jego aresztowania wydał sąd w Kijowie w kwietniu 2025 roku.

18 marca sąd w Warszawie zatwierdził wniosek władz Ukrainy o ekstradycję rosyjskiego archeologa.

Na razie w szpitalu

Andrzej Poczobut z granicy polsko-białoruskiej został przewieziony do szpitala MSWiA w Warszawie. W drodze do stolicy towarzyszył mu wicenaczelný „Gazety Wyborczej” Bartosz Wieliński. Wieliński powiedział dziennikarzom, że Poczobut jest zdeterminowany, by wrócić na Białoruś, kiedy przejdzie badania i kiedy się okaże, że z jego zdrowiem jest wszystko w porządku. - Mówi, że ma obowiązek wobec Polaków białoruskich, których niejako zostawił - dodał wicenaczelný „GW”.

Poczobut został zatrzymany przez reżim w Mińsku w marcu 2021 r. Przez wiele lat współpracował z polskimi mediami, relacjonując sytuację na Białorusi. Za krytyczne wypowiedzi na temat Aleksandra Łukaszenki trafił do aresztu i stawał przed sądem. Został zatrzymany przez białoruski reżim 25 marca 2021 r. i od tamtej pory przebywał za kratami. 8 lutego 2023 r. Poczobuta skazano na ośm lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze za „wzniesienie nienawiści” oraz „wezwanie do działań przeciwko bezpieczeństwu państwa”. Białoruski Sąd Najwyższy odrzucił apelację. Dziennikarz przebywał w kolonii karnej w Nowopołocku na północy Białorusi.

Organizacje praw człowieka uznały Poczobuta za więźnia politycznego. Polskie władze domagały się uwolnienia go i oczyszczenia z politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów. Wielokrotnie podejmowane były próby uwolnienia Poczobuta. PAP

FOT. XCOM/DONALDTUSK

Do poczytania

Agata Kunderman
„Strzępy”

Samochód Barskiego przecina noc i ścianę deszczu. Nagle w świetle reflektorów pojawia się postać. Barski zatrzymuje auto i rusza w głąb lasu. W samochodzie zostaje Miłosz. Ostatnie, co widzi, to światła rozpędzonej ciężarówki. W wyniku wypadku zapada w śpiączkę. Gdy budzi się, pamięta człowieka, który prowadził auto. Wszyscy twierdzą, że on nie istniał...

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Jakub Bączykowski
„To nie jest rozmowa na telefon”

Czy dorosłe dzieci wciąż powinny ocze-kiwać od rodziców poświęcenia? Odkąd Krystyna przeszła na emeryturę, zgłębia tajniki włoskiej kuchni, z mężem pielęgnuje działkę i chętnie zajmuje się wnukami. Gdy córka dzwoni zapowiadając wspianą niespodziankę, Krystyna czuje, że powinna być zadowolona. Ale nie jest.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 52,99 zł



Anna Kolańska-Szermaj
„Rekrutowałam asystentki szejka”

Gdy szejka wraca z propozycją „ostatniego zadania”, Natalia staje przed decyzją, w której żaden wybór nie jest dobry. Ma zrekrutować nowe asystentki: kobiety idealnie pasujące do świata władzy, pieniędzy i niepisanych zasad. Żadna nie wie, jaką cenę naprawdę przyjdzie jej zapłacić. To opowieść o mechanizmach kontroli.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 49,99 zł



Sylvia Leszczyńska
„Dieta w an-dropauzie. Przewodnik dla każdego mężczyzny”

To kompleksowy przewodnik, który pokazuje, jak poprzez jedzenie i styl życia wspierać organizm w czasie zmian hormonalnych o odzyskiwać sprawczość, siłę i równowagę. Autorka prowadzi czytelnika krok po kroku przez to, co dzieje się w męskim ciele - od pierwszych, często ignorowanych sygnałów.

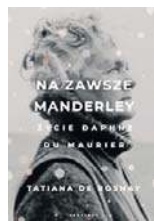
Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 54,90 zł



Tatiana de Rosnay
„Na zawsze Manderley. Życie Daphne Du Maurier”

Wnikliwa, fascynująca i napisana z literackim rozmachem biografia jednej z najważniejszych pisarek XX wieku, wszechstronnej mistrzyni suspense, muzy Alfreda Hitchcocka i ulubionej autorki Stephen Kinga. Autorka składa hołd Daphne du Maurier, której książki przeczytała jako trzynastolatka.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 59,90 zł



Anna Augustyniak
„Zieleniak”

W sierpniu 1944 roku, podczas Powstania Warszawskiego, Niemcy przekształcili teren hali targowej przy ulicy Grójeckiej w Warszawie w obóz przejściowy. Przez Zieleniak, otoczony ceglana ścianą i nadzorowany przez żołnierzy SS RONA, przeszło kilkadziesiąt tysięcy cywilów wypędzonych z domów.

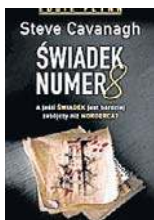
Wyd. Marginesy, Warszawa 2026, 49,90 zł



Steve Cavanagh
„Świadek numer 8”

Ruby Johnson pracuje jako pokojówka. Pozornie cicha i skromna, tropi brudne sekrety mieszkańców pięknie odrestaurowanych kamienic w najbardziej prestiżowej dzielnicy Nowego Jorku. Kiedy przypadkowo staje się świadkiem morderstwa, zaczyna snuć nikczemny plan, który zdecydowanie nie obejmuje ujawnienia prawdy władzom.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Ewelina Klimko
„Córka czarownicy”

Jedna perła i kobieca siła, której nie da się zniszczyć. Od XVII-wiecznych procesów o czary po najmroczniejsze sekrety II wojny losy kobiet spletały się wokół symbolu, który przetrwał wszystko. Perła niesie pamięć i odwagę - dziedzictwo przekazywane z pokolenia na pokolenie. To porywająca opowieść o solidarności mocniejszej niż nienawiść.

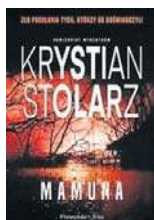
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Krystian Stolarz
„Mamuna”

Pierwszy tom kryminalnego cyklu „Komisariat wyrzutków”. Kryminalna atmosfera, tajemnice, zamknięta społeczność i trudne relacje w niewielkiej policyjnej ekipie. Komisarz Kruk zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną potężną broń - legendy.

Wyd. Prószyński, Warszawa 2026, 54,99 zł



Magdalena Knedler
„Kasandra w ruinach Tom 1”

Rok 1944, Warszawa popowstaniowa. Wśród zgłiszczy, ruin i wszędybylskich Niemców Staszek uparcie szuka śladów Kasandry. Ocalali cywile mówią mu o dziwnej kobiecie prowadzącej niewidomego ojca przez powstańczą Warszawę i zmierzającej do... biblioteki. Jednak wszelki ślad po niej zaginął.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 59,90 zł



Adam Faber
„Upadek anioła”

Może szansę na odkupienie mają tylko ci, którzy potrafią przyznać, że wszyscy jesteśmy demonami? Nie mogło być lepiej! 36-letnia Sophie, córka dyplomaty, ma kochającego męża, piękny dom i po raz pierwszy od lat, gdy sięga po ukochany pędzel, wierzy, że wreszcie jej pasja przerodzi się w prawdziwą pracę. W jej życiu zjawia się Aris, student z Grecji...

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Chimamanda Ngozi Adichie
„Bilans snów”

To poruszająca, pełna emocji opowieść o czterech kobietach, których losy spletały się w pytaniu o naturę miłości, szczęścia i uczciwości wobec samych siebie. To refleksja nad wyborami, które nas definiują, nad więziami matek i córek oraz nad światem, w którym każdy gest odbija się echem w życiu innych.

Wyd. Folia, Poznań 2026, 79,99 zł

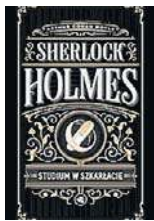


Do poczytania

Arthur Conan Doyle
„Sherlock Holmes. Studium w szkarłacie”

Pierwsze śledztwo legendarnego detektywa. Sherlock Holmes zostaje poproszony o wyjaśnienie zagadki morderstwa popełnionego w opuszczonym domu. Jego błyskotliwość, dedukcja i przenikliwość pozwalają mu zgłębić tajemnicę sprawy, wobec której najlepsi inspektorzy Scotland Yardu okazali się bezsilni.

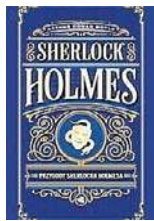
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 44,99 zł



Arthur Conan Doyle
„Przygody Sherlocka Holmesa”

Dwanaście zagadek. Jeden genialny umysł. Sherlock Holmes wykorzystuje zdolności analityczne, umiejętności obserwacyjne i mistrzowską dedukcję, aby rozwikłać nieoczywiste sprawy kryminalne. Spotyka koronowane głowy, rudowłosych mężczyzn i przebiegłych zbrajków - a wszyscy oni mają swoje tajemnice.

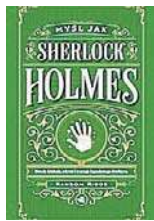
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



Ransom Riggs
„Myśl jak Sherlock Holmes”

Ten dodatek do klasycznej serii powieści i opowiadań o Sherlocku Holmesie zgłębia metodologię pracy mistrza w detektywistycznym fachu. Postać Holmesa stanowi wzór niejednokrotnie powielany w literaturze i na ekranie, a jego techniki i sztuczki po dziś dzień stanowią inspirację dla śledczych i profesjonalnych detektywów.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 59,99 zł



Soraya Lane
„Utracone córki. Tom 7. Córka z Norwegii”

Romantyczna i pełna dramatyzmu saga rodzinna. Poruszająca opowieść o utraconych miłościach i rodzinnych sekretach. Akcja książek rozgrywa się w dwóch planach czasowych w różnych zakątkach świata. Seria zachwyca wielbicielek prozy Lucyndy Riley, Kristin Hannah, Santy Montefiore i Victorii Hislop.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



M.L. Stedman
„Odległe życie”

MacBride'owie od pokoleń mieszkają na rozległej farmie Meredith Downs, na której hodują owoce. Pewnego dnia na pustej drodze głowa rodziny, Phil MacBride, skręca gwałtownie, żeby ominąć kangura. W ułamku sekundy dochodzi do tragicznego wypadku, który rujnuje życie wszystkich jego bliskich.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 69,90 zł



Karolina Wilczyńska
„Dom pełen słońca”

W urokliwym Jagodnie pojawia się Sylwia, która potrafi przedmiotom dawać drugie życie. Związek Sylwii i jej partnera przechodzi kryzys. Niestety, rodziny ich obojga nie ułatwiają im rozwiązania problemu. Czy bohaterom uda się odsunąć na bok wszelkie niedomówienia i wpuszczać do swojego uczucia trochę promyków nadziei?

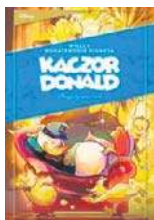
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Opr. zbior.
„Wielcy bohaterowie Disneya. Kaczor Donald. Przygody mimo woli”

Komiksy w zbiorze zostały stworzone przez różnych autorów w ciągu kilku dekad, ale łączą je wątek przygody i liczne zwroty akcji. Nie raz i nie dwa okazuje się, że Donald, chociaż sam nie widzi w sobie zadatków na bohatera, potrafi stanąć na wysokości zadania... często z pomocą siostrzeńców.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 99,99 zł



Olivier Serrano, Philippe Clerc, Lison D'Andréa
„Idefixy i Nieugięci. W pogoni za zielonym flakodem”

Jest 52 rok p.n.e. Cała Lutecja jest podbita przez Rzymian. Okupant, generał Labienus, zamawia u druida Homeoptaiksa sporą dostawę perfum o nazwie Lutecja nr 5. Spełnienie zamówienia będzie się wiązało z wycinką okolicznej jemioly, a tego nikt nie chce... Ale od czego są Nieugięci!

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 28,00 zł



Opr. zbior.
„Kajtek i Koko. Na tropach Pitcantropu. Niebezpieczny Wąsik”

Dwutomowa opowieść sensacyjna. Dwaj marynarze Kajtek i Koko pływający na pokładzie parowca „Kakaryka” przemierzają pół świata, niejednokrotnie wpadając w spore tarapaty, aby na prośbę profesora Kosmosika odnaleźć ostatniego żyjącego pithecantropusa.

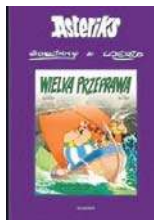
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



Albert Uderzo, René Goscinny
„Asteriks. Wielka przeprawa. Tom 22”

Dwaj Galowie, których zadaniem jest noszenie na tarczy wodza Asparanoiksa, zatrułi się nieświeżą rybą... Tak zaczyna się kolejna awantura między mieszkańcami galijskiej wioski. Brak świeżych ryb sprawia, że Asteriks i Obeliks wypływają w morze. Zamiast zarzucić sieć, po prostu ją wyrzucają.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



Jim Davis
„Garfield. Tłusty koci trójpak. Tom 18”

Potrójna dawka tłustej, sierściuchowej zabawy! Iskry strzelają z ognia, kiedy Garfield wkracza na scenę. Przywoływanie kłopotów i śmiechu to specjalność kuchni. Dzielnie mu w tym pomagają supernudzisz Jon i głupawy pies Odie. Czy Garfield znosi durniów, takich jak Jon i Odie, czy szuka rozrywek, zawsze jest zabawny.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 99,99 zł



Peyo
„Świat Smerfów. O potworach i Smerfach”

Tym razem Smerfy stawiają czoło sprytnym grzybom, strażnikowi tysiącletniego dębu, władcy Lodowego Zamku, przynoszącemu nieszczęście Szaremu Ptkowi, okrutnym mroziakom, demonowi puszczającym koszmarny wrogość, wśród których nie zabraknie, co oczywiste, podstępnej Gargameli.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 39,99 zł



Jesteśmy z Kasią ze sobą 30 lat i ona ciągle mnie fascynuje. To piękna i mądra kobieta

Jan Pietrzak o swojej żonie w „Super Expressie” Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Viki Gabor została zhejtowana

Dariusz G., ojciec młodej piosenkarki, spędził w areszcie dziesięć miesięcy. Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze postawiła mu pięć zarzutów, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwa i usiłowanie oszustwa. Przez internet przetończyła się fala hejtu, która dotknęła nie tylko Viki Gabor, ale i całą społeczność romską.

Maja Ostaszewska wraca do spektaklu

Aktorka od lat kojarzona jest z ciemnymi włosami. Czasami jednak dana rola wymaga od niej metamorfozy. Tym razem na potrzeby przedstawienia Ostaszewska pokazała się na Instagramie w jasnym blondzie. – Wracamy do spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego „Odyseja. Historia dla Hollywoodu” – wyjaśniła aktorka.

Paulina Gałązka zapomniała o żebrze

W ubiegłym tygodniu w „Tańcu z gwiazdami” widzowie byli świadkami wyjątkowo wymagającego występu Pauliny Gałązki. Aktorka tańczyła ze złamanym żebrzem, co znacząco utrudniło jej przygotowania i sam pokaz. Mimo bólu i ograniczeń fizycznych wykonała taniec do końca, co spotkało się z dużym uznaniem zarówno jury, jak i publiczności. – Jestem na bardzo dobrych, na receptę przepisanych, lekach przeciwbólowych i rzeczywiście zapomniałam o tym żebrze – powiedziała Plejadzie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Jan Serce TVP Kultura, 17:10

Pierwszy odcinek znanego serialu z Kazimierzem Kaczorem w roli głównej. Jan Serce, czterdziestoletni kanalarz z Woli, jest człowiekiem bardzo nieśmiałym, zwłaszcza w kontaktach z kobietami. Matka postanawia więc wyswatać syna.

Teatr Telewizji: Potop TVP 1, 20:30

Słynny „Potop” Henryka Sienkiewicza w nowoczesnej, lekkiej interpretacji Michała Siegoczyńskiego odświeża aktualne refleksje nad odwagą, lojalnością i patriotyzmem. W obliczu zagrożenia bohaterowie mierzą się z wyborem między walką a ocaleniem własnego życia.

Manchester by the Sea Polsat Film, 21:00

Lee Chandler jest zamkniętym w sobie dozorcą, który unika ludzi. Po śmierci starszego brata wraca w rodzinne strony, by zgodnie z wolą zmarłego zaopiekować się jego synem, Patrickiem. Na miejscu przekonuje się, że będzie musiał stawić czoła bolesnym wydarzeniom z przeszłości.

Ocean's 8 TVN 7, 23:20

Debbie Ocean przez 5 lat zajmowała się zaplanowaniem przejęcia wartego 150 mln dolarów naszyjnika, który podczas gali będzie miała na sobie sławna aktorka. Ocean będzie potrzebowała pomocy.

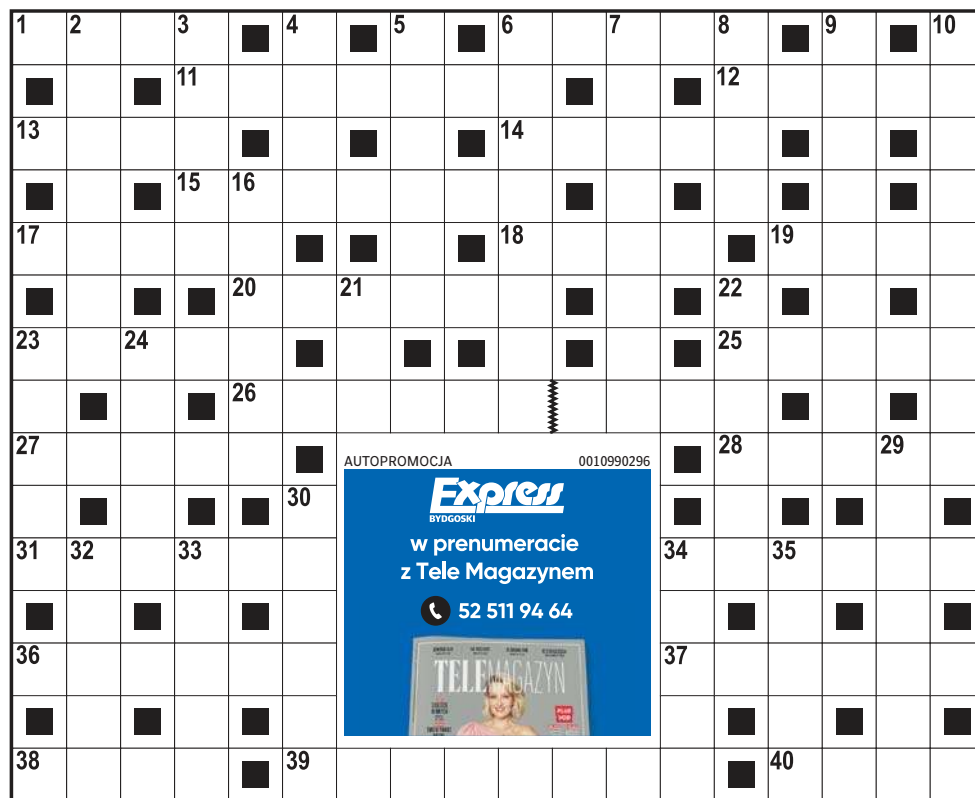
KRZYŻÓWKA NR 66

Poziomo:

- 1) rasa psów pokojowych,
- 6) kamizelka dla rozbitka,
- 11) instytucja leczniczo-dydaktyczna,
- 12) dawna wędrówka, włóczęga,
- 13) wymarły kuzyn dronta,
- 14) miasto na trasie Działdowo - Ciechanów,
- 15) aparat projekcyjny, rzutnik,
- 17) wschodnia potrawa z ryżu i baraniny,
- 18) byk czczony w starożytnym Egipcie,
- 19) zasłona na twarzy Arabki,
- 20) kwitnie wczesną wiosną,
- 23) dowódca wyprawy po złote Runo,
- 25) samochód terenowy jak wędrowiec,
- 26) osoba mało zaradna, fajtapa,
- 27) wystąpienie rzeki z brzegów,
- 28) gromada zmiennocieplnych kręgowców,
- 31) ukochany Ludmiły z poematu Puszkina,
- 34) roślina zarodnikowa na mokradłach,
- 36) „Major ...”, western z rolą Charltona Hestona,
- 37) opiekuńcze skrzydła, dozór,
- 38) wynagrodzenie dla aktora,
- 39) oficer przyboczny generała,
- 40) ryba podobna do łososia.

Pionowo:

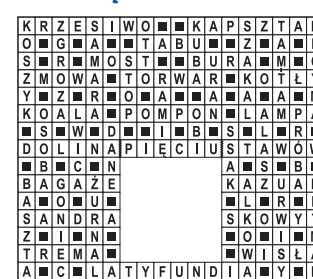
- 2) najbliższe otoczenie,
- 3) Yeti z czeskiej fabryki,
- 4) pora lepienia bałwanów,
- 5) himalajski stan w Indiach,
- 6) region we Włoszech z Neapolem,



- 7) forma w kształcie stopy wkładana do butów,
- 8) Hiszpania lub Indonezja,
- 9) ziemia odziedziczona po przodkach,
- 10) typ tyżew z zaokrąglonymi końcami,
- 16) Jerzy Szajnowicz, agent nr 1,
- 21) film Piotra Trzaskalskiego,
- 22) miasto na Półwyspie Iberyjskim,

- 23) ulubione drzewo Filona i Laury,
- 24) „... Czaka”, serial telewizyjny,
- 29) rycerz z Bogdańca, bohater powieści „Krzyżacy”,
- 30) wielki, wiekowy las,
- 32) przywidzenie, fatamorgana,
- 33) członko w maszynie do szycia,
- 34) w Trójmieście z Operą Leśną,
- 35) siewna trawa.

ROZWIĄZANIE NR 65



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale uważaj na impulsywne decyzje i słowa wobec bliskich. Horoskop dzienny radzi trzymać język za zębami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś zapowiada, że spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy i znaleźć chwilę na przyjemności oraz rozmowy.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi mówić jasno i słuchać uważnie, by uniknąć nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i poczucie bezpieczeństwa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych osób.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale mają znaczenie, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi skupić się na zadaniach wymagających precyzji i cierpliwości.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że kompromis przyniesie więcej korzyści niż upór i zamykanie się.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązania. Horoskop na dziś stanowczo radzi zaufać sobie, ale unikaj także nadmiernej podejrzliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć przygód wzrośnie. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje znaleźć jednak balans między obowiązkami a spontanicznością.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zrażać się drobnymi trudnościami i działać krok po kroku.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nowe pomysły mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wskazówka, by zapisać je i wrócić do nich, gdy pojawi się odpowiedni moment. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni.

Piłkarze 50 tysięcy kibiców na trybunach, dwa gole i jedna czerwona kartka w finale STS Pucharu Polski Zabrze oszalało ze szczęścia. Raków rozczarował

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Górník Zabrze	2 (1)
Raków Częstochowa	0

Bramki
1:0 Roberto Massimo (32),
2:0 Maksym Chłan (65)

Górník Łubik ■ - Sacek (83. Olkowski), Janicki, Josema, Janża ■ (89. Ambros) - Kubicki, Hellebrand, Sadilek, Chłan (83. Dimi ■), Massimo (74. Zmrzył) - Liseth (89. Podolski). Trener: Michał Gasparik.

Raków Zych - Dawidowicz (56. Ameyaw), Racovitan, Svarnas - Tudor, Bulat, Repka ■, Silva (66. Amorim) - Makuch (46. Fadiga), Lopez ■ (66. Rocha ■) - Brunes ■ (90+2). Trener: Łukasz Tomczyk.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork)
Widzów 50.072

Wypełniony po brzegi PGE Narodowy, piękna majowa pogoda i piłkarze Górnika oraz Rakowa walczący o STS Puchar Polski. W sobotę w Warszawie było wszystko to, co kibice lubią najbardziej.



Pierwszego gola strzelił Roberto Massimo (nr 15, z prawej)

Przed startem o trofeum, 5 milionów złotych i gwarantowane miejsce w III rundzie kwalifikacji Ligi Europy (w przypadku dołożenia mistrzostwa lub wicemistrzostwa kraju zamieni się to w przepustkę do eliminacji Ligi Mistrzów) obaj trenerzy odżegnywali się od uznania ich zespołów za faworyta. Obaj też zastanawiali się, jak wyprowadzić rywala w pole. Michał Gasparik starał się

ukryć gotowość do gry Erika Janży, Łukasz Tomczyk nie zdradzał jak bardzo liczy na Ivi Lopeza, który strzelał gole w każdym finale, w jakim zagrał. Oczywiście były natomiast nadzieje pokładane w Jonatanie Braucie Bruniesie, mającym szansę, by zostać królem snajperów tej edycji rozgrywek.

Górník po raz ostatni grał w finale w 2001 roku, a zdobył Puchar w 1972. Związaną z tym



W końcówce spotkania na murawie doszło do awantury

presję dało się odczuć i była też widoczna w pierwszych minutach meczu, gdy obrońcy w dziwnie usztywniony sposób walczyli, by powstrzymać Częstochowian. W miarę upływu czasu piłkarze Gasparika łapali jednak rytm i w 32. minucie objęli prowadzenie. Z rzutu rożnego dośrodkował Janża, prosto na głowę stojącego tuż przy „krótkim” słupku Roberto Massimo i 25-letni Niemiec

uderzeniem głową wpakował piłkę do siatki. Cały sztab i kibice Górnika eksplodowali z radości.

Raków nie miał pomysłu jak odpowiedzieć na to zdarzenie i z wynikiem 0:1 schodził do szatni na przerwę.

Po niej Częstochowianie też jednak byli bezradni, a Górník grał swoje i pokazywał rosnącą pewność siebie. W 65. minucie zadał rywalom drugi cios. Mak-

sym Chłan, który był bohaterem jednego z tekstów w przedmeczowym programie („Dzień Chłania?”), ośmieszył Frana Tudora, pognął na bramkę i bez problemów pokonał Oliwier Zycha! Zapas dwóch goli w starciu z tak dysponowanym Rakowem dawał już wielki komfort graczom Gasparika.

Zabrzańscy bezdyskusyjnie panowali na murawie aż do ostatniego gwizdka sędziego, który niemal znikł w donośnej euforii panującej wśród kibiców Górnika. Nieco wcześniej miały jednak miejsce dwa znaczące wydarzenia. Najpierw na murawę wszedł Łukasz Podolski, co stanowiło symboliczne zwieńczenie jego gry w klubie, którego ma zostać już wkrótce właścicielem. Chwilę później po absurdalnie brutalnym faulu na Poldim z boiska został wyrzucony sfrustrowany Brunes i doszło do potężnej awantury.

Górník wygrał finał całkowicie zasłużenie, odnosząc trzecie zwycięstwo w tym sezonie nad Rakowem. ©©

Dziękuję, że znaleźliście mnie na Słowacji

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Rozmowa z Michałem Gasparikiem, trenerem Górnika Zabrze

Wygraliście finał bezdyskusyjnie...

Zagraliśmy świetny mecz, a piłkarze wykonali to wszystko, co sobie założyliśmy. Nie popełniliśmy żadnych błędów, co było najważniejsze. Pierwsza bramka była decydująca. Potem czekaliśmy na kontrę i też nam to wyszło.

Doping też mieliście fantastyczny.

Czuliśmy się jak w Zabrzu, a może nawet lepiej, bo energia szła niesamowita. Kibice bardzo nam pomogli, to dla nich wygraliśmy.

Czy Raków czymkolwiek pana zaskoczył?

Oni mają jasny system. W finale też Raków nic ekstra nie zrobił, dlatego my w większości kontrolowaliśmy mecz. Wiedziałem, że początek tak będzie wyglądał, bo doświadczenie było na pewno po stronie rywala. Potem padł gol i wszystko było tak, jak powinno być. Pokazaliśmy, że



Michał Gasparik podczas finału Pucharu Polski

potrafimy kontrolować mecz i rozgrywać końcówki.

Trochę pan zaskoczył, stawiając na Roberto Massimo, a tymczasem on strzelił gola
Ćwiczyliśmy ten wariant z nim już w lidze, wiedziałem, że ciągle nie pokazuje wszystkiego. Przed meczem powiedziałem mu, że kolejnej szansy nie będzie. I zdobył bardzo ważną bramkę. Cieszę się, że miałem szczęśliwą rękę, stawiając go od pierwszej minuty.

Czym tak mocno podpadły panu reklamy przy ławce?

Stały za blisko, więc je odrzuciłem (w tym momencie Łukasz Podolski dodał ze śmiechem: i teraz zamiast pięciu „baniek” dostaniemy trzy).

Przed wami jeszcze cztery ligowe mecze. Nie będzie problemu z zachowaniem koncentracji?

Żadnego. Wiemy, jaka szansa też otwiera się przed nami w lidze i chcemy ją wykorzystać. Wygranie Pucharu nie będzie miało wpływu na zespół. Teraz jednak przez dwa dni możemy trochę poimprezować.

To pana czwarty puchar w karierze. Trzy poprzednie zdobył pan ze Spartakiem Trnava.

A w finale grałem po raz piąty. Za każdym razem jest świetne uczucie, ale trudno to porównywać. Na pewno dziękuję ludziom z Górnika, że dali mi szansę, że znaleźli mnie na Słowacji. Cieszę się, że napisaliśmy małą historię, a ja jestem jej częścią.

Który puchar jest ładniejszy jako przedmiot - słowacki czy polski?

Powiem tak - z polskiego mogę się napić (śmiech). ©©

Zostawiam sobie otwartą furtkę

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Rozmowa z Łukaszem Podolskim, piłkarzem Górnika Zabrze.

Zaraz po meczu zasugerował pan, że może to być jeden z ostatnich momentów kariery...

Plany są takie, żeby skończyć, ale zawsze byliście zaskoczeni decyzjami przez ostatnie lata, może teraz też tak będzie. Może coś też jest w trakcie, jakaś niespodzianka, ale to to zobaczymy. Zawsze zostawiam sobie furtkę otwartą. Ludzie tylko myślą to, co widzą z zewnątrz. A w środku jest tyle pracy, że czasami rodzina stoi na drugim miejscu, a wszystko inne na pierwszym i ten kierunek trzeba trochę zmienić. Też mam rodzinę, dzieci i inne sprawy. Ale zobaczymy.

Kiedy podejmie pan decyzję?

Cieszymy się dzisiaj, jutro z Pucharu, a potem znów liga, przygotowania na te ostatnie cztery mecze, po to, żeby to miejsce, jakie teraz mamy, utrzymać. Może uda się jeszcze trochę więcej? I potem na spokojnie usiądę sobie i zobaczę, jak to pójdzie dalej.



Łukasz Podolski na razie ma 8 procent akcji Górnika

Ma pan całkiem pokaźną kolekcję pucharów...

Wszędzie gdzie grałem, to je zdobywałem. Dziś to coś wspaniałego, bo wygranie z Górnikiem jest trudniejsze niż z Arsenalem czy Galatasaray, czy w Japonii. To coś niezwykłego dla kibiców, dla pracowników klubu, dla nas wszystkich. Mamy wielką radość. Ale jedziemy dalej i musimy pracować. W Niemczech mówi się, że największe błędy popełnia się wtedy, gdy jest dobrze.

Puchar odbierał pan ze Stanisławem Oślizłą.

To piękna historia. Pierwszy krok w Katowicach, jak wylądowałem, to przy samolocie stał już Stanisław Oślizło. „Dusił” mnie, że tak się cieszysz, że będę grał w tym klubie. Fajna sprawa, że wtedy był ten pierwszy krok z nim, a teraz może mój ostatni też, że on stał teraz z pucharem.

Jest pan już „jedną nogą” właścicielem Górnika...

Na razie mam 8 procent akcji, to raczej jednym palcem. Idzie to do przodu, ale zobaczymy co się wydarzy. Data jest niby wyznaczona na 23 maja, ale zobaczymy, czy to się da podpisać.

Gdyby dziś był pan właścicielem, musiałby pan wypłacić premię za zdobycie Pucharu Polski...

Ze mną premie ciężko się negocjuje, jestem też biznesmenem. Finanse też muszą się układać. Za puchar klub dostanie 5 milionów złotych, to będzie jak zawsze, pieniądze przyjdą i fru. Dziwiłem się, że nie było przed meczem dyskusji z Zarządem, jaka będzie premia. Ale pieniądze nie są motywacją dla nas, chcieliśmy ten puchar przywieźć do Zabrza i tylko to było ważne. ©©

Skoki narciarskie Adam Małysz wkrótce przestanie być prezesem PZN

APOLONIUSZ TAJNER WRACA DO POLSKICH SKOKÓW I NART

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O nadchodzących wyborach w Polskim Związku Narciarskim rozmawiamy z Andrzejem Kozakiem, prezesem Tatrzańskiego Związku Narciarskiego.

Ostatnie tygodnie, jeśli chodzi o wydarzenia związane z wyborem nowego szefa PZN są dosyć zaskakujące. Swoją kandydaturę zadeklarował Apoloniusz Tajner.

Nasz statut nie ogranicza liczby kandydatów. Wybory odbędą się 13 czerwca, a kandydaturę pana Tajnera najprawdopodobniej oficjalnie złoży Śląsko-Beskidzki Związek Narciarski. Decyzję w tej sprawie podejmiemy zapewne w tym tygodniu, gdy odbędzie się zebranie jego delegatów. Zawarliśmy z tym okręgiem nieformalne porozumienie, że my jako Tatrzański Związek Narciarski nie wystawiamy innego kandydata. Naszym kandydatem do tej pory był Małysz, a teraz będzie Tajner.

Deklaracja Tajnera mogła chyba zaskoczyć Adama Małysza, który o decyzji swojego byłego trenera dowiedział się, zanim sam ogłosił, czy będzie kandydował w wyborach.

Małysz oraz ja i prezes Andrzej Wąsowicz (prezes ŚBZN, przyp. red.) spotkaliśmy się w Wiśle w połowie marca i ustaliliśmy, że Małysz był i jest naszym kandydatem na kolejną kadencję. W momencie, gdy on złożył rezygnację, to mamy kandydata Tajnera. Nie zamierzamy nikogo innego zgłaszać do wyborów. Od początku, podkreślę jeszcze raz, naszym kandydatem był Adam. Nie chcemy dzielić środowiska, przeciwnie - chcemy go łączyć. Trochę lat nam się to już udaje i chyba dobrze funkcjonuje. Myślę, że jest to dobre przede wszystkim dla polskiego narciarstwa. Mam nadzieję, że także kontrowersje, które powstają wobec tej sytuacji również uda się nam załagodzić.

Co się zatem takiego wydarzyło, że miesiąc później zasadniczo zmieniliście zdanie?
Nic szczególnego. Być może Adam przemysłał, jaką decyzję podjąć odnośnie kolejnych



Apoloniusz Tajner najprawdopodobniej zastąpi w fotelu prezesa PZN Adama Małysza

wyborów, może nie chciał konkurować, bo to na pewno byłoby ciekawe, kto by je wygrał. Ale powiedział nam wtedy w marcu, że jest wszystkim trochę wypalony, że cała biurokracja związana z zarządzaniem związkiem trochę go przerosła. Wbrew temu co się myśli, PZN to jest jednak duża firma ze sporym budżetem, która ma kilkadziesiąt milionów zysku i te pieniądze trzeba wydać. To wszystko wymaga znajomości szeregu spraw związanych z biurokacją. Po decyzji Małysza, że rezygnuje, poinformowałem naszych działaczy, że od tej pory naszym kandydatem jest Apoloniusz Tajner. Trzeba zauważyć, że nasze środowisko, o którym mówi Tajner, jest bardzo szerokie i liczy aż osiem okręgów.

Jak oceniacie cztery lata pracy w związku Małysza?

Na pewno otwierał wiele drzwi i jesteśmy mu za to wdzięczni, za co zresztą podczas ostatniego zjazdu w Krakowie podziękowaliśmy. Finał jego pracy był wspaniały, bo na igrzyskach w Mediolanie zdobyliśmy trzy medale. To

był tak duży sukces jak medal Wojciecha Fortuny w Sapporo w 1972 roku.

Co dalej z Małyszem? Chcecie zatrzymać go w jakiejś roli w PZN? Podczas poprzedniej kadencji Tajnera był dyrektorem sportowym do spraw skoków i kombinacji norweskiej.

Takich ludzi jak Adam nie mamy zbyt wielu i nie możemy ich tracić. Na pewno trochę sobie teraz odpocznie, przemyśli parę spraw i jeśli wyrazi tylko chęć, aby pracować dla związku, złoży jakąś swoją propozycję, to jak najbardziej jesteśmy za. Na pewno mu pomożemy. Te decyzje będą jednak zależeć już od nowego zarządu.

Czego będziecie oczekiwać od Tajnera, który prezesem PZN był już w przeszłości przez szesnaście lat od 2006 do 2022 roku?

Jesteśmy pewni, że jego kadencja będzie przewidywalna. Sprawdził się w tej roli przez wiele lat, to były czasy największych sukcesów Polskiego Związku Narciarskiego. Nie chodzi tylko o wyniki

sportowe. Będziemy oczekiwali, aby te z kolei, nie tylko w skokach narciarskich, ale też innych dyscyplinach były lepsze. Przypomnę, że za jego kadencji mieliśmy w biegach świetną Justyną Kowalczyk, objawił się też talent Maryny Gąsienicy-Daniel. Tajner żył i żyje związkiem. Chyba odnajdywał się w tej pracy dużo lepiej niż w swojej nowej roli posła. Współpracowałem z nim wiele lat i wiem, że potrafił być bardzo zaangażowany. Funkcjonował w Krakowie i niemalże mieszkał w biurze PZN. Prezes, oprócz tego, że reprezentuje związek, musi też panować nad całą sytuacją.

Po wyborach, PZN podejmie współpracę z trenerem Stefanem Horngacherem?

Wyrażamy taką chęć, ale jest to poważne wyzwanie logistyczno-finansowe i decyzję w jego sprawie podejmie już nowy zarząd. Ta sprawa może zostać rozwiązana już 14 czerwca podczas pierwszego posiedzenia nowych władz związku. Na pewno taka wola jest. ©©

Udana sportowa majówka dla naszych zawodników

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

HOKEJ NA LODZIE. Polscy hokeiści od zwycięstwa rozpoczęli udział w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Sosnowcu. W pierwszym meczu Biało-Czerwoni pokonali Ukrainę 3:2.

Przed rokiem podczas mistrzostw w rumuńskim Sfântu Gheorghe Biało-Czerwoni przegrali z Ukrainą 1:4. Tym razem, przy mocnym wsparciu polskiej publiczności, udało im się zrewanżować. W pozostałych sobotnich meczach: Japonia przegrała z Francją 3:4, a Litwa z Kazachstanem 1:4. Kolejnymi rywalami reprezentacji Polski będą Francja (mecz rozegrany został w niedzielę, już po zamknięciu wydania), Kazachstan (5.05), Japonia (7.05) oraz Litwa (8.05).

Wszystkie mecze Polaków rozpoczynać się będą o godz. 19.30. Awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata Elity wywalczą dwa najlepsze zespoły. Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce, zostanie zdegradowana do Dywizji 1B.

Bartnik ze złotem

Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) zdobył w chorwackim Osijeku złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw. Polak zgromadził 589 punktów i wyprzedził Szwajcara Pascala Bachmanna-Sentyego o dwa oraz Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego o trzy. Srebrne krążki w karabinie na 300 metrów w pozycji leżąc zdobyli Karolina Romańczyk (WKS Śląsk Wrocław) oraz Andrzej Burda (Kobudo Opole). Mistrzostwa Europy w Osijeku w strzelaniu z karabinka małokalibrowego na 50 m, pistoletu na 25 i 50 m oraz karabinu na 300 m zakończyła się 18 maja.

Udany występ Bryla i Łosiaka w Brazylii

Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak awansowali do półfinału rozgrywek Beach Pro Tour Elite16 w Brasili. W ćwierćfinale wygrali z Holendrami Leonem Luinim i Matthew Immersem 2:0 (21:18, 21:14). Wcześniej Bryl i Łosiak pokonali w 1/8 finału, również bez większych problemów, Norwegów Hendrika Nikolaia Mola i Mathiasa Berntsena 2:0 (21:16, 21:15).

W niedzielnym półfinale rywalem Polaków byli Łotysze Martins Plavins oraz Kristians Fokerots, Rozgrywki Beach Pro Tour Elite16 Brasilia są dla pol-

skich siatkarzy drugim turniejem w tegorocznym sezonie reprezentacyjnym - w pierwszych zawodach w brazylijskiej Saquaremie nasz duet zajął piąte miejsce.

Polacy z awansem na mistrzostwa świata

Dwie lekkoatletyczne polskie sztafety zapewniły sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie - 4x100 m kobiet oraz mieszana 4x400 m. Biało-Czerwoni awans uzyskali podczas zawodów World Athletics Relays, które odbyły się w Botswanie. Polacy zanotowali dobre starty i zapewnili sobie awans do niedzielnych finałów.

Sztafeta mieszana wystąpiła w składzie: Marcin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński oraz Natalia Bukowiecka. W składzie sztafety kobiet znalazły się: Magdalena Niemczyk, Marlena Granaszewska, Magdalena Stefanowicz i Pia Skrzyszowska. Mistrzostwa świata w Pekinie odbędą się od 11 do 17 września 2027 roku.

Katarzyna Kawa wygrała turniej WTA 125 na kortach ziemnych w chińskim Huzhou. To największy w karierze sukces Polki.

W finale Kawa pokonała Słowenkę Veronikę Erjavec 6:0, 6:4. Dzięki temu w najbliższym notowaniu światowego rankingu 33-letnia Polka awansuje ze 163. na 138. miejsce. Kawa otrzymała też nagrodę 15 500 dolarów. Ranga WTA 125 to odpowiednik męskiego challenger. Jeden szczebel poniżej WTA Tour.

Do finału turnieju ATP 175 mężczyzn na kortach ziemnych w Cagliari awansował Hubert Hurkacz. W półfinale Polak wygrał z Argentyńczykiem Romanem Andresem Burruchą (nr 4.) 4:6, 7:6 (7-3), 6:3. Wrocławianin - niegdyś klasyfikowany w czołowej dziesiątce rankingu ATP - rzadko występuje w turniejach rangi challenger, ale w tym roku zdarzyło się to już po raz drugi. 9 marca przegrał w swoim inauguracyjnym pojedynku w Cap Cana na Dominikanie. Na Sardynii 29-letni Wrocławianin otrzymał tzw. dziką kartę.

W niedzielnym finale rozegranym już po zamknięciu tego wydania, Hurkacz zmierzył się z reprezentantem gospodarzy, Włochem Matteo Arnaldim. ©©

Debiutant z Polski najlepszy w Grand Prix Niemiec

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

ŻUŻEL Kacper Woryna wygrał w bawarskim Landshut zawody żużlowe o Grand Prix Niemiec - pierwszą eliminację indywidualnych mistrzostw świata 2026.

W tym sezonie, Kacper Woryna - wnuczek Antoniego Woryny, pierwszego Polaka, który wywalczył medal indywidualnych mistrzostw świata na żużlu (1966), debiutuje jako stały uczestnik cyklu Grand Prix. Na torze „Ellermühle Speedway Stadium”, sprawił wielką niespodziankę, pokonując dużo bardziej utytułowanych rywali.

W fazie zasadniczej zawodów w Landshut, Woryna zdobył 8 punktów, co dało mu ledwie 6.

miejsce. Miał nawet szansę na znalezienie się w czołowej „dwójce” i zapewnienie sobie bezpośredniego awansu do finału, ale w swoim czwartym wyścigu dotknął na starcie taśmy i został zdyskwalifikowany.

W fazie zasadniczej bezkonkurencyjny był brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Daniel Bewley, który wygrał wszystkie pięć wyścigów. Zmarzlik z dorobkiem 11 punktów awansował do finału.

W pierwszym wyścigu ostatniej szansy Woryna prowadził od startu do mety, pozostawiając w pokonanym polu m.in. ubiegłorocznego wicemistrza świata Australijczyka Brady'ego Kurtza. W drugim pojechali Patryk Dudek i Dominik Kubera, ale to nie oni odegrali główne role w walce o awans. W wiel-



Na podium w Landshut stanęło dwóch Polaków: Kacper Woryna i Bartosz Zmarzlik

kim finale najlepiej wystartował Bewley, ale jadący z tyłu Woryna na pierwszym okrążeniu minął wszystkich rywali i prowadzenia nie oddał już do mety. Bewley przyjechał drugi, a trzecie miejsce przypadło Zmarzlikowi.

Kolejny turniej odbędzie się 23 maja w Pradze.

Grand Prix Niemiec: 1. Woryna (Polska) - 11+3 (1,2,3,t,2,3) - 20 pkt.; 2. Bewley (W. Brytania) - 17 (3,3,3,3,2) - 18; 3. Zmarzlik (Polska) - 12 (2,2,2,2,3,1) - 16; 4. Lambert (W. Brytania) - 9+3 (3,1,0,2,3,0) - 14; 5. Lindgren (Szwecja) - 8+2 (1,2,1,3,1) - 12; 6. Doyle (Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Dudek (Polska) - 9+1 (3,0,2,1,3) - 10; 8. Holder - 7+1 (3,1,2,0,1) - 9; 9. Kurtz (obaj Australia) - 10+0 (2,3,0,3,2) - 8; 10. Kubera (Polska) - 6+0 (0,3,2,1,0) - 7; 11. Pamicki (Ukraina) - 6 (1,0,3,1,1) - 6; 12. Lebediew (Łotwa) - 6 (2,1,1,0,2) - 5; 13. Blödm (Niemcy) - 6 (0,1,1,2,2) - 4; 14. Fricke (Australia) - 5 (0,2,0,3,0) - 3; 15. Jensen - 4 (0,0,3,1,0) - 2; 16. Madsen (obaj Dania) - 3 (2,0,1,0,0) - 1; 17. Wölbert - 0 (0) - 0; 18. Grobauer (obaj Niemcy) - ns - 0.

FOT. JAROSŁAW PABIAN

Debiutanci piszą swoją historię i pokazują, że można osiągnąć sukces



Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zespoły chłopców U 8 ze Szkoły Podstawowej nr 16 Bydgoszczy i dziewcząt U 12 ze Szkoły Podstawowej Towarzystwa Salezjańskiego w Bydgoszczy już w swoim pierwszym starcie w turnieju Puchar Tymbark zapewniły sobie awans do finału wojewódzkiego

Puchar Tymbark to turniej dla dzieci. Zespoły dziewcząt i chłopców rywalizują w trzech kategoriach wiekowych U 8, U 10 i U 12. Najpierw drużyny zgłaszane są przez szkoły podstawowe. Potem odbywa się etap powiatowy, po którym zwycięskie ekipy kwalifikują się do finału wojewódzkiego.

Początek był w przedszkolu

Chłopcy U 8 z SP 16 w Bydgoszczy pierwszy raz wzięli udział w turnieju i od razu wygrali eliminacje powiatowe. W nagrodę pojadą na finał wojewódzki do Świecia.

- Od kilku lat prowadzę zajęcia „Sportowe ABC” przy

MDK dla przedszkolaków już od czwartego roku życia - mówi Marcin Bachora, opiekun drużyny. - To są zajęcia ogólnorozwojowe, a wszystko jest przeprowadzane w formie zabawy. Cieszy się to dużym powodzeniem wśród dzieciaków i ich rodziców, którzy chętnie posyłają swoje pociechy na takie zajęcia - dodaje.

Od września 2025 roku są dodatkowe zajęcia w SP 16 dla dzieci z klas 1-3. Grupa spotyka się co sobotę, by aktywnie spędzać czas. Marcin Bachora zaangażował w tą działalność także rodziców, którzy uczestniczą w zajęciach.

- Pojawił się pomysł, aby wystąpić w turnieju Puchar Tymbark - mówi. - Nie było żadnych celów, by wygrywać czy awansować do finału wojewódzkiego. Chodziło głównie o dobrą zabawę i to, by dzieciaki się ruszały. Wiedziałem, że chłopcy są sprawni, bo już od czterech lat aktywnie uczestniczą w różnych zajęciach sportowych. Początek turnieju był trochę nerwowy w ich wykonaniu, ale potem się rozkręcili i wygrywali. Na finał także pojedziemy, aby się dobrze bawić - podkreśla.

Skład drużyny: Mikołaj Bachora, Mateusz Fischer, Iwo Hałasiewicz, Bartosz Kwiatkowski, Wiktor Szczesniak, Wiktor Urbański, Ignacy Warbus, Maksymilian Ryszard Zdanowicz

Po pierwszym голу trema puściła

Także debiut w turnieju Puchar Tymbark zanotowały dziewczynki U 12 z popularnych „Salezjanów”. W ich przypadku historia była inna.

- Mamy trzy zawodniczki, które trenują w szkółce Juventusu oraz w Wiśle Strzelce Górze - opowiada Nadia Kuhn, opiekunka grupy. - One na wufie jak jest gra w piłkę nożną, to z powodzeniem rywalizują z chłopcami. Postanowiliśmy poszukać kolejne dziewczynki i wystawić zespół, co się nam udało. Początkowo podczas meczu było widać, że są spięte, bo bardzo chciały się pokazać z jak najlepszej strony, ale jak strzeliły pierwszego gola, to cała trema puściła i grały bardzo dobrze. Zwycięstwu uczciłyśmy pójściem na lody. Powoli myślimy o udziale w finale w Świeciu, ale póki co trenujemy, aby się przygotować jak najlepiej - zapewnia.

U bydgoskich „Salezjanów” nie ma klasy sportowej, ale dużą wagę przywiązuje się do aktywności fizycznej uczniów. Są organizowane wyjścia na lodowisko i na basen, a w szkole są zajęcia z siatkówki i szermierki.

- Jeśli tylko jakaś grupa uczniów wykazuje zainteresowanie jakimś sportem, to staramy się zorganizować dodat-



Drużyna U 8 SP 16 z Bydgoszczy w pełnej krasie



Zespół U 12 SP Towarzystwa Salezjańskiego w Bydgoszczy

kowe zajęcia - mówi Nadia Kuhn.

Skład drużyny U 12: Amelia Didłuch, Julianna Fik, Alicja Gaj, Zofia Kamińska, Maria Strzeszewska, Małgorzata Suchomska, Alicja Woźny. Opiekunowie: Nadia Kuhn, Jakub Kozłowski, Arkadiusz Nie-radko, Adrian Przednowek, Marek Sikorski

Finał wojewódzki rozegrany zostanie 11 i 12 maja tra-

dycyjnie na gościnnych obiektach Wdy Świecie. Pierwszego dnia będą rywalizowali chłopcy, w kolejnym dziewczynki. Zwycięzcy w kategoriach U 10 i U 12 zakwalifikują się do finału ogólnopolskiego, który będzie rozgrywany w Warszawie 1 i 2 czerwca. Mecze finałowe rozegrane zostaną na PGE Narodowym 3 czerwca. Drużyny z kategorii U 8 kończą rywalizację na tym etapie.

Organizatorem turnieju Puchar Tymbark od jego początku jest PZPN.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

FOT. NADESŁANE

FOT. NADESŁANE

Piłkarstwo W Betclie 3. Lidze zespoły z regionu zdobyły cztery punkty

TWIERDZA BYDGOSZCZ PADŁA

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ZAWISZA BYDGOSZCZ - FLOTA ŚWINOUJŚCIE 0:1 (0:0)
Bramka: Patryk Paczuk (66)
Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek (82. Bojas) - Kona (75. Szramowski), Cywiński, Szumilas - Bogusiewicz (67. Strzyżewski), Kozłowski, Rak

Od pierwszej minuty goście postawili Zawiszę na twardych warunkach. Flota nie przyjechała do Bydgoszczy się bronić i grała bez respektu dla lidera Betclie 3. Ligi. Dopiero w ostatnim kwadransie pierwszej połowy gospodarze dominowali na boisku, ale nie potrafili pokonać Dariusza Krzysztofa.

Początek drugiej odsłony był niemrawy, a potem ponownie przeważali niebiesko-czarni. Zespół Adriana Stawskiego stworzył sobie kilka okazji, ale piłkarzom brakowało skuteczności. W 66. min. po jednej z nielicznych akcji zespół ze Świnoujścia przedostał się na pole karnie Bydgoszczan i Patryk Paczuk strzałem głową z 7 metrów pokonał Michała Oczkowskiego. Drużyna Adriana Stawskiego do końca dążyła do wyrównania, ale piłka nie chciała wpasować do siatki.

- Dużo elementów w naszej grze nie zadziało. Chcieliśmy szybko zdobyć bramkę, ale Flota, która najwyraźniej nam nie leży bardzo dobrze przygotowała się do meczu. Zabrakło nam przede wszystkim skuteczności, bo stworzyliśmy sobie wiele okazji do zdobycia goli. Bardziej bym się martwił, gdyby ich nie było. Przegrana na pewno boli i trzeba się z niej jak najszybciej otrząsnąć. Nie obawiam się, że zespół nie udźwignie presji, jaka na nim ciąży - powiedział po meczu Adrian Stawski, trener Zawiszy.

W następnej kolejce Bydgoszczanie zagrają w Toruniu z Elaną.

VICTORIA WRZEŚNIA - ELANA TORUŃ 3:2 (1:0)
Bramki: Jakub Giełda (20), Sebastian Kamiński (73), Jakub Bartkowski (82-karny) - Michał Frydrych (51), Krzysztof Karbownik (85)
Elana: Krzak - Brzeziński (85. Makowski), Sikorski, Kisiel, Cabariski, Archacki (75. K. Kowalski), Baranowski (64. Knera), Karbownik (85. Kulewski), Stawski, Cwikliński, Frydrych (64. Gabrych)

Już w 20. min. Jakub Giełda przeprowadził gospodarzy na prowadzenie i ustalili wynik do przerwy. Kilka minut po zmianie stron Elana doprowadziła do wyrównania. Michał Frydrych zdecydował się na strzał z dystansu i nie dał szans Sebastianowi Lorkowi. Kiedy Victoria zdobyła dwa kolejne gole i w 82. min. wygrywała 3:1 wadało się, że jest po meczu. Młodzi Torunianie



Zawisza uległ Flocie i pierwszy raz w sezonie stracił komplet punktów na swoim stadionie

walczyli jednak do końca i po trafieniu Krzysztofa Karbownika złapali kontakt z rywalem. Na wyrównanie zabrakło czasu. - W meczu wystąpiło aż siedmiu młodzieżowców i ośmiu wychowanków, którzy ponownie dobrze spisali się w ligowym meczu. Nie będę ukrywał, że Victoria prowadziła grę, ale wracamy z niedosytem bo mogliśmy zremisować. Szczególnie szkoda pierwszej straconej bramki, którą rywale zdobyli po wrzucie piłki z autu. Przed przerwą trafiliśmy ponadto w poprzeczkę. Walczyliśmy do końca, ale wracamy bez punktu - powiedział Mateusz Głowczewski, trener Elany.

W następnej kolejce Torunianie podejmować będą Zawiszę.

WDAŚWIECIE - POLONIA ŚRODA WIELKOPOLSKA 3:2 (2:2)
Bramki: Julian Kolbus (8), Jan Bonikowski (38), Michał Kalitta (85-karny) - Patryk Mikita (24-karny), Mateusz Ciapa (40)
Wda: Zapala - Słaby, Wypij, Nawrocki (67. Tyborczyk), Dawid, Bonikowski (67. Kotras), Kolbus, Skupień (78. Paradowski), Wojciechowski, Jaskółski (58. Januszewski), Kalitta

Od początku zaatakowali goście, ale to Wda objęła prowadzenie. Już w 8. min. Julian Kolbus strzałem z rzutu wolnego z około 20 metrów nie dał szans Przemysławowi Frąckowiakowi. W 24. min. arbiter podyktował rzut karny dla gości, który na gola zamienił Patryk Mikita. Polonia przejęła inicjatywę, ale to Świecie ponownie wyszli na prowadzenie. Jan Bonikowski zamknął dośrodkowanie w pole karne rywala i uderzeniem głó-

wą trafił do siatki. 120 sekund później Mikita idealnie obsłużył Mateusza Ciapę, który nie dał szans Łukaszowi Zapale. Po zmianie stron gra toczyła się w dość szybkim tempie, ale obie drużyny nie stworzyły sobie wielu dobrych okazji do zdobycia bramek. W 84. min. arbiter podyktował rzut karny dla Wdy, który wykorzystał Michał Kalitta. To był 14. gol w sezonie napastnika gospodarzy. W najbliższej kolejce Świecianie zagrają na wyjeździe z Flotą.

ŁĘKOWO - POGOŃ II SZCZECIN 3:3 (1:1)
Bramki: Maciej Kmiecik (5), Damian Figura (74), Wiktor Walczak (90+2) - Bartosz Kuśmierczyk (42), Kacper Stanowski (49), Natan Waliągóra (55)
Łękowo: Mikolajczak - Kmiecik (46. Strus), Soimahoro, Brejnak (85. Chodnicki), Ferreira, Kaczmar, Figura, Kutra (46. Zaborowski), Luśniewski (58. Żolik), Lusiusz, Walczak

Mecz znakomicie rozpoczął się dla gospodarzy. W 5. min. Donovan Ferreira dograł z rzutu wolnego do Macieja Kmiecika, a ten pokonał Aleksa Peskovicia. W 42. min. wyrównał Bartosz Kuśmierczyk, a na początku drugiej połowy Kacper Stanowski i Natan Waliągóra podwyższyli na 3:1 dla gości.

Łękowo nie zamierzała jednak rezygnować i Damian Figura - po dośrodkowaniu Ferreira z rzutu różnego - zdobył kontaktowego gola. W 92. min. Wiktor Walczak doprowadził do wyrównania uderzeniem z rzutu wolnego. Na wygranie meczu zabrakło jednak czasu.

- Świetnie zaczęliśmy i szybko objęliśmy prowadzenie. Po 20

minutach coś się jednak zacięło w naszej grze i goście wyrównali. Fatalnie weszliśmy w drugą połowę i szybko straciliśmy dwie bramki. Od 70. minuty ponownie zaczęliśmy dominować - wróciliśmy z dalekiej podróży, zdobyliśmy dwa gole i jeden punkt. Uważam, że remis jest sprawiedliwym wynikiem - powiedział nam trener Arkadiusz Bator.

Kolejnym rywalem Łękowii będzie na wyjeździe Polonia.

Pozostałe wyniki i strzelcy 29. kolejki: Wlkp. Luzino - Pogoń Nowe Skalmierzyce 4:3 (Piotr Kurbiel 16, Jakub Krefft 21, Mateusz Koniuszy 54-karny, 80 - Dawid Rachel 13, 50, Martin Perveinis 83); **Lech II Poznań - Wybrzeże Rewalskie Rewal 6:2** (Igor Stankiewicz 10, 18, Karol Delikat 30, Filip Wilak 62, 69, Jakub Antczak 90 - Antoni Klimczuk 83, Piotr Gilski 90); **Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 0:0**; **Lipno Stęszew - Noteć Czarnków 1:0** (Dawid Jarka 28); **Kluczewia Stargard - Cartusia Kartuzy 2:1** (Mateusz Bąk 44, Kacper Pietrzyk 90 - Zak Abbott 78-karny). © P

1. Zawisza Bydgoszcz	29	65	61-21
2. Wlkp. Luzino	29	64	67-35
3. Polonia Środa Wlkp.	29	54	56-38
4. Elana Toruń	29	49	47-36
5. Lech II Poznań	29	48	63-42
6. Kluczewia Stargard	29	46	49-31
7. Flota Świnoujście	29	45	44-43
8. Wda Świecie	29	45	38-47
9. Lipno Stęszew	29	42	37-43
10. Noteć Czarnków	29	39	40-43
11. Victoria Września	29	36	35-38
12. Cartusia Kartuzy	29	36	38-45
13. Unia Swarzędz	29	35	34-35
14. Błękitni Stargard	29	34	45-49
15. Pogoń N. Skalmierzyce	29	29	28-44
16. Pogoń II Szczecin	29	26	50-62
17. Łękowo Łękowo	29	22	25-55
18. Wybrzeże Rewalskie	29	15	17-67

Unia i Warta umocniły się na premiowanych lokatach

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 30. kolejce rozgrywek Betclie 2. Ligi strzelono zaledwie siedem bramek.

Olimpia Grudziądz - po dwóch porażkach - grała na wyjeździe z Chojniczanką Chojnice. Mecz zakończył się po zamknięciu wydania. Relacja na naszej stronie internetowej.

Lider ze Skierki dostał punkty walkowerem za spotkanie z GKS Jastrzębiem, który wycofał się z rozgrywek. Skromne, ale cenne zwycięstwo w Krakowie odniosła natomiast druga w tabeli Warta Poznań. Obie drużyny powiększyły zatem przewagę nad biało-zielonymi z Grudziądza i umocniły się na miejscach gwarantujących bezpośredni awans.

W Betclie 3. Lidze są już praktycznie rezerwy ŁKS Łódź, które na cztery kolejki przed końcem sezonu do bezpiecznej lokaty tracą aż 10 pkt. Z walki o pozostanie nie rezy-

gnują z kolei ekipy z Kalisza i Sosnowca.

Wyniki i strzelcy 30. kolejki: GKS Jastrzębie - Unia Skierki 0:3 (walkower); **Zagłębie Sosnowiec - Stal Stalowa Wola 0:0**; **Sokół Kleczew - Śląsk II Wrocław 0:2** (Michał Milewski 30, Paweł Kosmański 56); **Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2** (Lucjan Klisiewicz 7, Marcin Uryniewicz 26); **Resovia Rzeszów - KKS Kalisz 0:1** (Jakub Jeleń 45); **Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź 1:0** (Jan Ciudka 45); **Sandecja Nowy Sącz - Podhale Nowy Targ 0:0**; **Hutnik Kraków - Warta Poznań 0:1** (Filip Waluś 37). © P

1. Unia Skierki	30	62	61-38
2. Warta Poznań	30	58	51-33
3. Olimpia Grudziądz	29	53	59-37
4. Podhale Nowy Targ	30	49	40-28
5. Sandecja Nowy Sącz	30	48	47-35
6. Podbeskidzie B-B	30	48	55-41
7. Śląsk II Wrocław	30	46	52-42
8. Chojniczanka Chojnice	29	42	46-39
9. Rekord Bielsko-Biała	30	40	41-44
10. Świt Szczecin	30	40	46-53
11. Resovia Rzeszów	30	39	42-40
12. Hutnik Kraków	30	39	42-37
13. Stal Stalowa Wola	30	36	47-41
14. Sokół Kleczew	30	34	43-50
15. KKS Kalisz	30	31	33-46
16. Zagłębie Sosnowiec	30	31	33-55
17. ŁKS II Łódź	30	24	29-54
18. GKS Jastrzębie	30	6	18-72

Chemik pauzował, a Pogoń straciła komplet punktów

MK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 26. kolejce 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej lider z Bydgoszczy nie grał, ale utrzymał przewagę nad rywalem z Mogilna.

Pogoń po голу z rzutu karnego wykonywanego przez Marcina Słowińskiego sensacyjnie uległa na wyjeździe broniącej się przed spadkiem Noteci Łabiszyn. Goście nie wykorzystali zatem znakomitej okazji by zbliżyć się na zaledwie punkt do prowadzącego Chemika Bydgoszcz.

Pewne zwycięstwo w Aleksandrowie Kujawskim odniosła trzecia w tabeli Unia Solec Kujawski. Goście już po 11 minutach wygrywali 2:0, a potem dołożyli dwa kolejne gole nie tracąc żadnego.

Punkty z kolei straciły zespoły z Wąbrzeźna i Dobrzynia nad Wisłą. Unia przegrała w Brodnicy, zaś Wisła zremisowała w Inowrocławiu.

Wyniki i strzelcy 26. kolejki: Kujawiak Kowalk - Victoria Czernikowo 1:0 (Piotr Jan-

kowski 28); **Cuiavia Inowrocław - Wisła Dobrzyń nad Wisłą 1:1** (Mateusz Ławniczak 89-karny - Damian Kacperski 78); **Orleń Aleksandrów Kujawski - Unia Solec Kujawski 0:4** (Marcin Kościelicki 5, 11, Hubert Chojłaj 63, Sergij Kravchenko 78); **Mustang Ostaszewo - Start Pruszcz 0:0**; **Łokietek Brześć Kujawski - Piast Kołodziejewo 1:2** (Hubert Szymczak 30 - Adam Lisiecki 45, Arkadiusz Wilk 63); **Lech Rypin - Unia Gniewkowo 3:0** (Leon Diabate 45, Jakub Listkowski 55, 61); **Noteć Łabiszyn - Pogoń Mogilno 1:0** (Marcin Słowiński 81-karny); **Sparta Brodnica - Unia Wąbrzeźno 2:0** (Brendon Pereira 30, Michał Bartkowski 84). Pauzował Chemik Bydgoszcz. © P

1. Chemik Bydgoszcz	24	61	62-13
2. Pogoń Mogilno	25	57	65-16
3. Unia Solec Kujawski	25	51	49-19
4. Wisła Dobrzyń n. Wisłą	24	47	45-22
5. Unia Wąbrzeźno	24	46	50-24
6. Kujawiak Kowal	25	38	32-32
7. Mustang Ostaszewo	25	38	29-29
8. Sparta Brodnica	24	37	46-25
9. Victoria Czernikowo	25	30	25-47
10. Łokietek Brześć Kuj.	24	29	32-48
11. Orleń Aleksandrów Kuj.	24	25	33-41
12. Cuiavia Inowrocław	24	24	26-43
13. Start Pruszcz	25	24	33-53
14. Lech Rypin	24	24	30-52
15. Noteć Łabiszyn	24	22	31-38
16. Piast Kołodziejewo	25	22	27-69
17. Unia Gniewkowo	25	11	19-63

Koszykówka Anwil Włocławek nie dał rady Dzikom, Arriva Lotto Toruń pokonana w Gliwicach

Anwil przegrał w Warszawie mecz o play off

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Wszystko wskazuje na to, że po porażce z Dzikami Anwil Włocławek będzie musiał do play off przebiegać się przez trudne eliminacje play in.

DZIKI WARSZAWA - ANWIL WŁOCŁAWEK 78:73 (21:16, 20:26, 13:16, 24:15)
Dziki: Soares 22 (5), Horton 20 (1), Edge 16 (2), Frąckiewicz 6, Vander Plas 0 oraz Chavez 10 (2), Oguama 2, Kamiński 2.
Anwil: Buchanan 21 (3), Vucic 20, 10 zb., Wahl 9, Fridriksson 5, 7 as., Michalak 2 oraz Ajayi 10 (2), Borowski 3, Stupirski 3, Slaughter 0.

Włocławianie po pięciu zwycięstwach z rzędu są już praktycznie pewni udziału przynajmniej w play in, ale wciąż mają szansę na miejsce w play off bez udziału w kwalifikacjach. Ewentualny sukces we Wrocławiu przesunąłby włocławian na minimum szóste miejsce i sprawiłby, że w ostatnim meczu sezonu zasadniczego u siebie z Treflem Sopot wszystko mieliby już wyłacznie we własnych rękach. Porażka - przy prawdopodobnym zwycięstwie Arki w Lublinie w niedzielny wieczór - skazuje Anwil na niepewny play in.

Pierwsza połowa była wyrównana. W Anwilu prym wiodł świetny w ostatnich tygodniach Shaq Buchanan, który do przerwy miał na koncie 15 punktów. Kluczowy wystrzał się początek trzeciej



Elvar Fridriksson zaliczył jeden ze słabszych meczów

kwarty. Aktywniejszy był Tyler Wahl i po jego trafieniu w 28. minucie Anwil wypracował najwyższą przewagę - 55:48. Goście nie zdołali jednak w pełni skosztować lepszej gry, w 33. minucie Chavez trafił za 3 i znowu gospodarze prowadzili.

Wszystko rozstrzygnęło się w ostatniej minucie. Dzikie zaczęły ją z punktowym prowadzeniem, ale z dystansu w ostatniej sekundzie akcji tra-

fił Rivaldo Soares (74:70). Anwil nie zdołał w tych kluczowych 60 sekundach trafić z gry, a wcześniej marnował aż 10 wolnych w całym meczu.

Ronen Ginzburg: - Myślę, że defensywnie przez większość czasu graliśmy dobrze. Zmagaliśmy się natomiast z ofensywą, to było falowanie, wiele pudłowanych wolnych, otwartych rzutów. Michał Michalak nie trenował cały tydzień, to się odbiło na jego dyspozycji fizycz-



Alijz Kunc znowu był najlepszym strzelcem Pierników

nej, AJ Slaughter? Taki jest los strzelca, raz jest lepiej, raz gorzej, czuje się dobrze, rozmawiam z nim i czekam na jego lepszy moment. Staram się nie komentować decyzji sędziów, ale kilka sytuacji bym chętnie zobaczył jeszcze raz. Przegraliśmy z dobrym zespołem.

Anwil zakończy sezon zasadniczy w środę domowym meczem z Treflem Sopot. Jego stawka może być także wysokie rozstawienie w play in.

GTK GLIWICE - ARRIVA LOTTO TORUŃ 107:99 (27:19, 26:30, 34:23, 20:27)
GTK: Piśła 28 (6), Gordon 14, 12 zb., Jackson 9 (1), Bender 5 (1), Oguine 5 (1) oraz Almeida 19 (5), Misztal 11, K. Gordon 8 (2), Jodłowski 8, Łosiak 0.
Arriva Lotto: Langović 20 (2), Thomasson 16 (3), Cousins 10 (1), Kulig 6, Szlachetka 2 oraz Kunc 31 (2), Persons 7 (1), Brenk 4, Prokopowicz 3 (1).

Wrócił do gry kontuzjowany od blisko dwóch miesięcy Noah Thomasson i bardzo szybko dwa razy trafił z dystansu. GTK prowadził już 17 punktami, ale

torunianie pod wodzą świetnego Aljaza Kunca jeszcze przed przerwą zmniejszyli straty do 4 punktów.

Zaraz po przerwie przewaga GTK urosła do 14 punktów. W tym czasie aż 15 punktów zdobył duet Almeida - Piśła. Od tego momentu gliwiczanie już prowadzili, choć jeszcze w ostatniej kwarcie było tylko -4.

- Dopiero w ostatniej kwarcie zagraliśmy w obronie na odpowiednim poziomie, wcześniej rywale zdobywali sporo łatwych punktów, ich skuteczność była naprawdę znakomita, do tego zbiórki Gordona były kolejnym kluczowym elementem - ocenił Srdjan Subotić.

Inne wyniki: Górnik Wałbrzych - Czarni Słupsk 90:107, MKS Dąbrowa Górnicza - Legia Warszawa 85:90, Kinga Szczecin - Miasto Szkła Krosno 88:85, Trefl Sopot - Stal Ostrów 88:86, Zastal Zielona Góra - Śląsk Wrocław 76:80.

1. King Szczecin	29	50	+63
2. Legia Warszawa	29	50	+198
3. Śląsk Wrocław	29	48	+128
4. Trefl Sopot	29	48	+121
5. Dzikie Warszawa	29	47	+196
6. Anwil Włocławek	29	45	+101
7. Arka Gdynia	28	45	+93
8. MKS Dąbrowa Górnicza	29	44	+46
9. Górnik Wałbrzych	29	44	-56
10. Zastal Zielona Góra	29	44	+81
11. Stal Ostrów	29	44	-51
12. Arriva Lotto Toruń	29	40	-78
13. Czarni Słupsk	29	38	-121
14. Start Lublin	28	38	-202
15. GTK Gliwice	29	35	-266
16. Miasto Szkła Krosno	29	33	-253

Mocne otwarcie Astorii i rekord sezonu strzelca

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Znakomity Martyce Kimbrough poprowadził Eneę Abramczyk Astorię Bydgoszcz pewnego zwycięstwa na otwarcie rywalizacji o finał I ligi z Fulimpexem Starogard Gdański.

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - FULIMPEX STAROGARD GDAŃSKI 101:78 (25:14, 16:26, 28:19, 32:19)
Astoria: Kimbrough 34 (8), Gruszecki 15 (2), Kamiński 14, Kemp 10, Kedel 8 oraz Andrzejewski 14 (2), Chyliński 3 (1), Ptak 2, Kachelski 0, Borkowski 0, Nowakowski 0.
Fulimpex: Majewski 13 (2), Jeszke 13 (3), Kordalski 12, Bartosz 9 (1), Sitnik 9 (2) oraz Komenda 8, Górka 5 (1), Kowalczyk 5 (1), Adamczyk 4.

W sezonie zasadniczym często bydgoszczanie przesypiali pierwszą połowę i swoją przewagę dokumentowali w decydującej fazie meczu. Pierwszy



Karol Kamiński zdobył 14 punktów dla Astorii

meczu półfinału był inny. Martyce Kimbrough po kwadransie gry miał na koncie już 19 punktów, a Asta prowadziła nawet 12 punktami. Amerykanin w końcu jednak przestał trafiać, a grający w dziewiątkę Fulimpex jeszcze przed prze-

rwą odrobił wszystkie straty, choć tylko punkt z wolnego trafił doświadczony Sebastian Kowalczyk.

Po przerwie swoje pierwsze punkty zdobył Adam Kemp, przypomniał o sobie kolejną „trójką” Kimbrough i gospoda-

rze zaczęli od początku budować swoją przewagę. To była świetna kwarta dla gospodarzy po obu stronach parkietu. Cała drużyna miała znakomite 13/18 z gry, Adam Kemp był bezbłędny w swoich akcjach, solidnie funkcjonowała także defensywa. Przed ostatnią kwartą Asta miała już znowu 10 punktów przewagi, a w połowie ostatniej obie drużyny dzieliło już 20 punktów. To było 20 minut pod absolutną dominacją faworyta.

Kimbrough zakończył mecz ze skutecznością 13/19 z gry (nie wykonał ani jednego rzutu wolnego), w tym fantastycznym 8/11 za 3. 34 punkty to jego rekord sezonu.

Mecz numer dwa w serii do trzech zwycięstw zakończył się w niedzielę po zamknięciu wydania.

W drugim półfinale: PGE Spójnia Stargard - ŁKS Łódź 66:95. ©©

Lech coraz bliżej tytułu

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Z powodu finału Pucharu Polski w weekend zaplanowano tylko siedem meczów 31. kolejki PKO BP Ekstraklasy.

Po kolejne mistrzostwo Polski zmierza Lech Poznań. Kolejorz wygrał na wyjeździe z Motorem Lublin na trzy kolejki przed końcem sezonu ma 6 pkt. przewagi - przy jednym meczu rozegranym więcej - nad Górnikiem Zabrze. Po klęsce w Katowicach z elitą pożegnał się beniaminek z Niecieczy.

Wyniki i strzelcy 31. kolejki: Korona Kielce - Piast Gliwice 1:1 (Dawid Błanik 56 - Juande Rivas 53); **Legia Warszawa - Widzew Łódź 1:0** (Rafał Adamski 90+7); **GKS Katowice - Termalica Nieciecza 5:1** (Arkadiusz Kasperkiewicz 18-samobójczy, Iłja Szkurin 22, Eman Markovic 31, 64, Mateusz Kowalczyk 58 - Kamil Zapolnik 42); **Zagłębie Lubin - Cra-**

covia Kraków 0:0; Motor Lublin - Lech Poznań 0:1 (Leo Bengtsson 40). Mecz **Pogoń Szczecin - Wisła Płock** zakończył się po zamknięciu spotkania. Spotkanie **Radomiak Radom - Lechia Gdańsk** (poniedziałek, godz. 19, Canal+ Sport 3). Mecze **Arka Gdynia - Górnik Zabrze** i **Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok** przełożono na 13 maja. ©©

1. Lech Poznań	31	55	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-37
6. Zagłębie Lubin	31	45	43-36
7. Wisła Płock	30	45	32-28
8. Piast Gliwice	31	40	40-41
9. Legia Warszawa	31	40	35-36
10. Radomiak Radom	30	40	46-43
11. Korona Kielce	31	39	38-37
12. Cracovia Kraków	31	39	35-38
13. Motor Lublin	31	39	39-46
14. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
15. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Termalica Nieciecza	31	28	37-60

Krótko

ŻUŻEL
Wiktor Przyjemski na torze w Bydgoszczy obronił Srebrny Kask. Jedyną porażkę poniósł z Maksymilianem Pawełczakiem, którego jednak pokonał w biegu dodatkowym o 1. miejsce. Baraż o 4. miejsce wygrał Kevi Małkiewicz i dzięki temu pojedzie w eliminacjach do SGP2.

Wyniki: 1. Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 14+3 (3,2,3,3,3), 2. Pawełczak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 14+2 (3,3,2,3,3), 3. Barbor (Motor Lublin) 11 (2,1,3,3,2), 4. Małkiewicz (Bayersystem GKM Grudziądz) 9+3 (1,3,3,w,2), 5. Majewski (Stal Rzeszów) 9+2 (3,3,1,2,0), 6. Mencil (PSŻ Poznań) 8 (2,0,0,3,3), 7. Mania (Unia Leszno) 8 (0,3,2,2,1), 8. Sitek (Ostrovia Ostrów) 7 (3,w,1,2,1), 9. Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa) 6 (0,2,0,1,3), 10. Hałkiewicz (Włókniarz Częstochowa) 6 (1,1,2,2,0), 11. Derek (Pres Toruń) 6 (2,2,1,1,0), 12. Jaworski (Motor Lublin) 6 (2,1,2,1,0), 13. Żurek (Unia Leszno) 5 (0,0,3,1,1), 14. Borowiak (ROW Rybnik) 5 (0,2,1,0,2), 15. Seniuk (Ostrovia Ostrów) 3 (1,1,0,0,1), 16. Wieszcak (Wilki Krosno) 2 (0,2), 17. Tkocz (ROW Rybnik) 1 (1,w,-,-,-). **(jp)**

ŻUŻEL
Krzysztof Buczkowski wygrał w Świętochłowicach IMP Challenge. Awans do cyklu finałowego Indywidualnych Mistrzostw Polski wywalczył piąty Szymon Woźniak (obaj Abramczyk Polonia Bydgoszcz), a także Maciej Janowski (Sparta Wrocław), Piotr Pawlicki (Unia Leszno), Radosław Kowalski (Wilki Krosno), Jakub Jamróg (ROW Rybnik) i Mateusz Cierniak (Motor Lublin). Pierwszy turniej finałowy IMP 16 maja w Toruniu. **(jp)**

SIATKÓWKA
Będzie jeszcze jeden mecz w Toruniu. CUK Anioły Toruń wygrały pięciosetową bitwę w Kluczborku i o brązowym medalu w PLS 1. Lidze zadecyduje trzeci mecz w SP28. W Toruniu Mickiewicz wygrał 3:0 i w Kluczborku mógł być koniec sezonu. Nic z tego. Torunianie przegrali pierwszego seta, ale potem podjęli rękawice i wygrali po tie-breaku. Decydujący o brązowym medalu mecz we wtorek o 17.30 w Toruniu.
Tymczasem w klubie już pracują, aby kolejny sezon był jeszcze lepszy. Trwają od dawna intensywne rozmowy kontraktowe, wiemy już, że nadal zespół poprowadzi Marcin Kryś, zostaje także jeden z liderów Maciej Krysiak, podstawowy rozgrywający Błażej Podlesny, także sponsor tytularny ma umowę jeszcze do 2027 roku.

MICKIEWICZ KLUCZBORK - CUKANIOŁY TORUŃ 23 (25-21, 23-25, 24-26, 25-20, 12-15)
CUK Anioły: Krysiak 25, Surgut 11, Paolinetti 25, Podlesny 4, Brzostowicz 10, Urbańczyk 9, Podborczyński (I) oraz Skadorwa 1, Chmielewski 2, Tynecki (I) **(jp)**

Żużel Mnóstwo emocji w derbach Pomorza. Goście z Grudziądza blisko niespodzianki

PRES POKONAŁ GKM I WŁASNE SŁABOŚCI

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl
Dopiero ostatni wynik przesądził o zwycięstwie Pres Toruń na Motoarenie z Bayersystem GKM Grudziądz.

PRESTORUŃ - BAYERSYSTEM GKM GRUDZIĄDZ 48:42
Pres: Dudek 10+1 (3,1,2,3,1), Lambert 7+1 (2,2,1,0,2), Bloedorn 7+2 (1,0,3,2,1), Michelsen 3 (0,2,1,0), Sajfutdinow 12 (2,2,3,2,3), Duchirski 2+1 (2,0,0), Kawczyński 7+1 (3,1,3).
Bayersystem GKM: Fricke 4 (2,0,0,2,0), Drabik 11 (1,3,3,1,3), Miller n/s, Tarasienko 11+2 (3,3,1,1,2), Jensen 11 (3,3,2,3,0), Małkiewicz 4 (1,1,2,2,0), Pedersen 1 (0,1,0,0).

Pierwsze wyścigi dla gospodarzy, którzy umiejętnie wykorzystywali szybką ścieżkę przy krawężniku. Każdy kolejny wyścig to jednak festiwal błędów „Aniołów” na dużo twardszym niż zwykle torze, a z nich w kapitalnym stylu korzystał zwłaszcza Tarasienko. Goście wygrali pięć wyścigów indywidualnie z rzędu i to wszystkie po walce na dystansie, z łatwością wygrywanej przez asów GKM.



POT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Grudziądzanie zaskakująco dobrze radzili sobie na Motoarenie

Serię gości na chwilę przebrał Sajfutdinow, ale zaraz wygrał Drabik, znowu był szybszy na dystansie po walce z Dudkiem. Niewiele brakowało do sukcesu drużynowego GKM,

ale Fricke popełniał na trasie takie same błędy jak torunianie i po wygranym starcie szybko spadł na koniec stawki.
- Dla nas to ciężki sezon, drugi mecz w domu, inna pogoda

i wciąż szukamy najlepszych ustawień i ścieżek. Dużo analizy jeszcze przed nami - przynajmniej Sajfutdinow.
Najwięcej przed Michelse-
nem, który w fatalnym stylu

w biegu 11. oddał parze Fricke - Tarasienko dwa punkty. Nadrobiła to para Kawczyński - Bloedorn, która pokonała podwójnie świetnego w poprzednich wyścigach Drabika.

Ta wygrana dała gospodarzom 4-punktowe prowadzenie przed biegami nominowanymi. To wystarczyło, choć kibice odetchnęli z ulgą dopiero po wygranej Sajfutdinowa w 15. biegu.

4.runda PGEEkstraligi
Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa 56:34. Falubaz: Kubera 8+2, Lebień 10, Pawlicki 15, Curzytek 1, Madsen 12+1, Hurysz 3+1, McDiarmid 7+2. Włókniarz: Lidsey 8, Szostak 3, Miśkowiak 3, Hansen 9+2, Tungate 10, Ludwiczak 1, Ciurzyński 0.
Mecz Stal Gorzów - Motor Lublin przełożony na 24.05. Mecz Sparta Wrocław - Unia Leszno zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Motor Lublin	3	6	+66
2. Pres Toruń	4	6	+2
3. GKM Grudziądz	4	5	+14
4. Sparta Wrocław	3	4	+34
5. Unia Leszno	3	4	+36
6. Falubaz Zielona Góra	4	2	-36
7. Stal Gorzów	3	1	-12
8. Włókniarz Częstochowa	4	0	-104

Abramczyk Polonia wciąż niepokonana. Udany powrót Łoktajewa

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Czwarty mecz, czwarte zwycięstwo i czterech żużlowców - licząc bonusy - z dwucyfrowymi zdobyczami. Poloniści pewnie zwyciężyli z Ostrowią i umocnili się w fotelu lidera Metalkas 2. Ekstraligi.

OSTROVIA OSTRÓW - ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ 39:51
Ostrowia: Woffinden 5 (0,2,0,2,1), Łuczak nie startował, Jakobsen 16 (3,3,1,3,3,3), Holder 1 (1,0,0,-), Czugunow 7 (0,3,1,3,0,0), Seniuk 3 (3,0,0), Sitek 5+2 (2,0,1,1,1), Krawczyk 2 (2,0)
Abramczyk Polonia: Woźniak 11+2 (1,1,3,3,3), Nowak nie startował, Huckenbeck 5+2 (2,1,2,d), Łoktajew 10 (3,2,3,0,2), Buczkowski 9+3 (2,3,1,2,1), Pawełczak 4 (1,1,2), Andrzejewski 1 (0,1,0), Przyjemski 11+2 (3,2,2,2,2)

W zestawieniu Bydgoszczan pojawiło się pierwszy raz w sezonie dwóch doskonale znanych zawodników - Aleksandr Łoktajew i Bartosz Nowak. Pierwszy wskoczył do składu za Toma Brennana, zaś drugi wrócił do bydgoskiego klubu bo Unia Tarnów, w której miał startować nie dostała licencji na jazdę w Krajowej Lidze Żużlowej.

Po pierwszej serii Abramczyk Polonia prowadziła 13:11, choć szybko musiała odrabiać straty po podwójnej porażce ju-



FOT. JAROSŁAW PABIAŃ

Żużlowcy Abramczyk Polonii w Ostrowie drużynowo wygrali sześć wyścigów

niorów. W 3. wyścigu para Wiktor Przyjemski - Krzysztof Buczkowski nie dała szans Chrisowi Holderowi, a chwilę później Łoktajew z Maksymilianem Pawełczakiem wygrali 4:2.
Po kolejnych trzech biegach Bydgoszczanie dołożyli do swojej przewagi dwa punkty. Najpierw remisy dla Ostrowian ratowali po pewnych zwycięstwach Frederik Jakobsen i Gleb Czugunow, ale potem „Buczek” i Kacper Andrzejewski pokonali 4:2 Taia Woffindena i Jakuba

Krawczyka. Trzecia seria to popis polonistów, którzy dwukrotnie zwyciężyli podwójnie i raz zremisowali. Gospodarzom nie pomogła nawet rezerwa taktyczna i bezbłędny dotychczas Jakobsen przyjechał za Szymonem Woźniakiem i Przyjemskim. Po 10. biegach było już zatem 36:24 dla ekipy Dariusza Śledzia.
Przed wyścigami nominowanymi Abramczyk Polonia mogła być pewna zwycięstwa, ale Kai Huckenbeck miał defekt

jadąc na trzecim miejscu. Goście prowadzili 43:35 i mieli zapewniony co najmniej remis. Wygraną gości przypieczętowali w 14. biegu, kiedy Woźniak z Przyjemskim na ostatnim huku wyprzedzili Pawła Sitka. Ostatecznie Bydgoszczanie zwyciężyli 51:39 i wciąż są niepokonani w rozgrywkach Metalkas 2. Ekstraligi.
W ekipie gości najwięcej punktów zdobyli Woźniak i Przyjemski, którzy tylko po dwa razy musieli uznać

wyższość rywali. Dwucyfrowy wynik osiągnął też Łoktajew, który udanie powrócił do drużyny oraz - razem z bonusami - Buczkowski. Wśród gospodarzy znakomity był Jakobsen, zaś zawiedli Woffinden i Holder, byli mistrzowie świata.
W następnej kolejce Abramczyk Polonia zmierzy się w Pile z Polonią.

4.runda Metalkas 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań - Orzeł Łódź 45:45
PSŻ: Berge 6, Śmektała 7, Iversen 3, Pludra 11+3, Douglas 14, Witkowski 2+1, Mencil 2
Orzeł: Nowak 7+1, Cook 8+1, Nagel 7+3, Szlauderbach 5, Berntzon 10+1, Lewandowski 4, Hałkiewicz 4
ROW Rybnik - Stal Rzeszów 47:42
ROW: Lampart 5+1, Wojdyło 11, Jamróg 6+1, Knudsen 9+1, Kvech 11, Wyczyszczok 0, Żurek 5
Stal: Szczepaniak 3, Lyager 1, Jensen 11+1, Rowe 4+1, Fajfer 7+1, Borowiak 3, Majewski 8+1, Gusts 5+1
Wilki Krosno - Polonia Piła 57:33
Wilki: Becker 5+2, Musielak 14+1, Chmielewski 9+2, Birkemose 11+1, Doyle 9+1, Kowalski 7, Wieszcak 2
Polonia: Basso 9+2, Nielsen 9, Cyfer 2, Drejer 7+2, Kościuch 0, Musielak 1, Teska 5

1. Abramczyk Polonia	4	8	+56
2. Orzeł Łódź	4	6	+18
3. Wilki Krosno	4	4	+14
4. Polonia Piła	4	4	+3
5. PSŻ Poznań	4	3	-32
6. Stal Rzeszów	4	3	-15
7. ROW Rybnik	4	2	-19
8. Ostrovia Ostrów	4	2	-25

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki powołał Radę Nowej Konstytucji

Prezydent Karol Nawrocki powołał w niedzielę, w Warszawie Radę Nowej Konstytucji. - Zaczynamy pracę nad konstytucją nowej generacji roku 2030 - podkreślił Nawrocki.

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim akty powołania otrzymali pierwsi członkowie Rady: była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska, konstytucjonalista Ryszard Piotrowski, sędzia i b. minister sprawiedliwości Barbara Piw-

nik oraz prawnik, b. marszałek Sejmu Józef Zych, b. marszałek Sejmu Marek Jurek, prof. Ryszard Legutko, konstytucjonalistka prof. Anna Łabno.

Jak poinformowała w komunikacie Kancelaria Prezydenta, w skład Rady powołani zostali również: adwokat, działacz opozycji demokratycznej w PRL Piotr Andrzejewski; socjolog, b. europoseł PiS prof. Zdzisław Krasnodębski; Jacek Majchrowski. PAP

ZAKOPANE

Wiosenny redyk



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Mieszkańcy i turyści zgromadzeni w centrum Zakopanego stali się świadkami wyjątkowego widowiska. Dwieście pięćdziesiąt owiec prowadzonych przez bacę Andrzeja Klusia przeszło głównymi ulicami miasta, kierując się na letni wypas. Wydarzenie przyciągnęło tłumy obserwatorów.

GDĄŃSK

Sternik usłyszał zarzut

Zarzut kierowania łodzią w stanie nietrzeźwości usłyszał 33-letni mężczyzna zatrzymany po wywróceniu się łodzi na Jeziorze Salińskim (pow. wejherowski). Sternik został przesłuchany, a następnie doprowadzony do prokuratora, który zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego oraz zakazu kontaktowa-

nia się z osobami, które uczestniczyły w tym tragicznym zdarzeniu - poinformowała asp. Karolina Pruchniak z Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie. Do wywrócenia łodzi, którą podróżowało łącznie pięć osób, doszło w nocy piątku na sobotę. Badanie alkomatem wykazało, że sternik miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

WARSZAWA

W czasie mszy św. za ojczyznę w archikatedrze warszawskiej abp Adrian Galbas ostrzegł, że zewnętrznym graczom polskie spory są bardzo na rękę. Podkreślił, że „nawet najlepsza konstytucja nie zagwarantuje dobrego funkcjonowania państwa, jeśli nie będzie w nim wystarczającej reprezentacji cnotliwych obywateli”. Zaznaczył, że „polityki nie można oddzielać od moralności”, ponieważ prowadzi to „państwo do katastrofy”.

”

Jedynym rozsądnym wyjściem w sytuacji głębokich podziałów i zagrożenia kraju jest przebaczenie

abp Adrian Galbas metropolita warszawski

Andrzej Poczobut odznaczony. „Nie czuję się bohaterem”

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent wręczył Order Orła Białego Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi zwolnionemu z białoruskiego więzienia, gdzie przebywał od marca 2021 r.

- Nie czuję się bohaterem, jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie - mówił Andrzej Poczobut, odbierając z rąk prezydenta Order Orła Białego.

Prezydent odznaczył Poczobut Orderem 11 listopada 2025 r., „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi, w szczególności za walkę o prawa człowieka i niezłomną postawę w konfrontacji z przejawami odradzających się reżimów totalitarnych”. Zaproszenie do odebrania Orderu prezydent skierował w minionym tygodniu, gdy Poczobut zwolniono z białoruskiego więzienia.

- Jako historyk i były prezes IPN nie waham się powiedzieć, że Andrzej Poczobut to bohater i człowiek niezłomny. To człowiek niezłomny, który dał wyraz polskości, przywiązania do historycznej prawdy, do prawdy o żołnierzach AK, do walki o prawa człowieka, o demokrację - mówił prezydent.

- W reżimie Łukaszenki był gotowy pójść do więzienia, nie uciekł, poszedł do więzienia,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po odebraniu odznaczenia przez Andrzeja Poczobuta zgromadzeni uhonorowali go długimi owacjami

spędził lata w więzieniu i wrócił jako zwycięzca - dodał Karol Nawrocki.

Poczobut powiedział, że odbierając wysokie odznaczenie państwowe czuje się onieśmieszony. - Nie czuję się bohaterem, dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby, o gloryfikację których byłem oskarżony.

Podkreślił, że ci żołnierze i dowódcy do ostatniej chwili życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kraju, a ich pamięć do dzisiaj jest na Białorusi szargana. - Na tym tle ja wypa-

dam - tylko po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle - powiedział Poczobut. Dodał, że odbiera przyznanie mu Orderu Orła Białego jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi, organizacji, do której należy. Mówił, że na Białorusi ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną, tylko za to, że chcą, żeby ich dzieci znały i uczyły się języka polskiego, za to, że odwiedzają groby bohaterów.

Poczobut podziękował byłemu i obecnemu prezydentowi - Andrzejowi Dudzie i Karolowi Nawrockiemu oraz rządowi Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska za działania na rzecz jego uwolnienia.

- Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję - zakończył wystąpienie Poczobut.

Oprócz Poczobuta Orderem Orła Białego uhonorowani zostali dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, działaczka opozycji niepodległościowej Hanna Łukowska-Karniej oraz reżyser Lech Majewski.

W sobotę z Andrzejem Poczobutem spotkał się premier Donald Tusk. Jak podkreślił szef rządu, rozmawiał z dziennikarzem „o Polsce, o wolności i przyszłości”.

Szef rządu pytany podczas briefingu przed wylotem do Erywanii o stan zdrowia Poczobuta powiedział, że jest to „niezwykle silny człowiek, pełen energii”. Wskazał, że tematem rozmów w trakcie spotkania było m.in. to, że całe swoje życie poświęcił on na ochronę interesów Polaków mieszkających na Białorusi, ryzykując „życiem i wolnością”.

Tusk wyraził także zadowolenie z faktu odebrania przez Poczobut Orderu Orła Białego. - To są te chwile, te sytuacje, w których chyba w Polsce nie ma jakichś różnic. Jestem przekonany, że takich momentów powinno być więcej - przekazał. PAP

Wystartowała rakietą z satelitą dla polskiej armii. „Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności”

Aleksandra Jaros
Warszawa

Rakietą firmy SpaceX z czwartym satelitą ICEYE dla polskiego wojska ok. godz. 9 czasu polskiego wystartowała w niedzielę z bazy kosmicznej w Kalifornii.

Rakietą nośną z 45 ładunkami, w tym satelitą polsko-fińską firmy ICEYE dostarczanym Siłom Zbrojnym RP w ramach programu MikroSAR, została

wystrzelona z bazy kosmicznej Vandenberg.

„Budujemy wojskową konstelację radarową POLSARIS, dzięki której Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności obrazowania Ziemi bez względu na porę dnia czy warunki atmosferyczne. Zyskujemy dostęp do kluczowych danych w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego działania - to realne wsparcie dla wojsk operacyjnych i całego systemu bezpieczeństwa państwa” - napisał minister

obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz na X.

28 listopada 2025 r. na orbitę trafił pierwszy satelita ICEYE dla Sił Zbrojnych RP, a w marcu br. kolejne dwa. Wszystkie polskie satelity są wyposażone w autorski radar z syntetyczną aperturą (SAR). Technologia ta pozwala satelicie „widzieć” w dzień i w nocy, a fale mikrofalowe przenikają przez chmury, dym i mgłę.

„Dzięki temu możliwe jest precyzyjne wykrywanie obiektów i zmian w terenie, niezależ-

nie od pogody. Ponieważ satelity radarowe nie wykorzystują światła widzialnego, obraz jest monochromatyczny. Odporność na warunki atmosferyczne i zdolność do obrazowania 24/7 sprawiają, że SAR jest idealnym narzędziem do zastosowań wojskowych oraz w zarządzaniu kryzysowym” - podała firma ICEYE.

Szef MON dodał, że wszystkie przeprowadzone testy wypadły pomyślnie, więc firma przekazała Polsce system do pełnego użytkowania. PAP

Tankowce floty cieni zaatakowane przez Ukrainę pod Noworosyjskiem

oprac. Anna Nagel
Waszyng

Siłły ukraińskie zaatakowały dwa tankowce rosyjskiej floty cieni u wejścia do rosyjskiego portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym - poinformował w niedzielę prezydent Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy zapowiedział przy tym, że jego kraj będzie rozwijał potencjał ataków dalekiego zasięgu.

„Nasi żołnierze nadal stosują sankcje wobec rosyjskiej floty cieni. (...) Te tankowce były intensywnie wykorzystywane do transportowania ropy. Ale już nie są” - napisał Zełenski na Telegramie.

Podkreślił, że ukraiński potencjał ataków dalekiego zasięgu

będzie nadal kompleksowo rozwijany „na morzu, w powietrzu i na ziemi”.

Również w niedzielę agencja Reutera podała, powołując się na gubernatora obwodu leningradzkiego na zachodzie Rosji Aleksandra Drozdę, że ukraińskie drony zaatakowały rosyjski port Primorsk nad Bałtykiem. Dodał, że nie doszło do wycieku ropy, a pożar został ugaszony.

Według niezależnego portalu Astra, który przeanalizował dane NASA FIRMS o anomaliiach temperatury, trafiony mógł zostać terminal naftowy oraz system obrony powietrznej, najprawdopodobniej Pancir.

Drozdę napisał na Telegramie, że w nocy z soboty na niedzielę nad obwodem leningradzkim strącono ponad 60 dronów. PAP



Wołodymyr Zełenski opublikował nagranie pokazujące moment ataku na dwa statki rosyjskiej „floty cieni”

Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny

oprac. Anna Nagel
Waszyngton, Teheran

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu.

„Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny, skoro Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny za to, co zrobił ludzkości i światu w ciągu ostatnich 47 lat” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social.

Wcześniej, w rozmowie z dziennikarzami na lotnisku w Palm Beach, powiedział też, że może wznowić ataki na Iran, jeśli władze w Teheranie będą się „źle zachowywać”.

Nie jest jasne, co zawiera nowa irańska propozycja. Według agencji Reutera, odrzucony wcześniej przez Trumpa plan umożliwiłby żeglugę przez Cieśninę Ormuz i zakończyłby blokadę Iranu przez USA, jednocześnie odkładając rozmowy na temat irańskiego programu nuklearnego na później.

Irańskie media podały, że 14-punktowa propozycja Teheranu obejmowała wycofanie sił amerykańskich z obszarów otaczających Iran, zniesienie blokady, uwolnienie zamrożonych aktywów Iranu, wypłatę odszkodowań, zniesienie sankcji i zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie,



W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

a także nowy mechanizm kontroli cieśniny Ormuz.

Wznowienie wojny z USA

Wznowienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi jest prawdopodobne - oświadczył w sobotę zastępca szefa sztabu irańskich sił zbrojnych, gen. Mohammad Dżafar Asadi, cytowany przez agencję Fars. Słowa te padły po tym, jak Donald Trump odrzucił najnowszą propozycję pokojową Teheranu.

„Wydarzenia pokazały, że Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnych obietnic ani po-

rozumień” - powiedział Asadi, dodając, że „dla wroga przygotowano zaskakujące działania, wykraczające poza jego wyobrażenia”.

Iran przekazał w piątek amerykańskim władzom - za pośrednictwem Pakistanu - nową propozycję porozumienia, nie ujawniając jej szczegółów. Trump oświadczył jednak, że „nie jest nią usatysfakcjonowany”.

Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny

Niezależnie od tego, czy chodzi o kontynuację wojny, czy o działania dyplomatyczne, Teheran jest „gotowy” na oba scenariusze, a „piłka jest po stronie Stanów Zjednoczonych” - ocenił wiceminister spraw zagranicznych Kazem Gharibabadi, cytowany przez CNN.

Irańskie media państwowe potwierdziły twarde stanowisko w sprawie żeglugi przez Cieśninę Ormuz, podkreślając, że to Teheran sprawuje nad nią kontrolę. PAP

Sztuczna inteligencja wkracza do pubów

Kazimierz Sikorski
Londyn

Greene King, jedna z największych brytyjskich sieci pubów, korzysta z wirtualnego asystenta AI o imieniu „Charlie” do odbierania telefonów w swoich lokalach, m.in. w Londynie.

Sieć pubów Greene King wdrożyła asystentów opartych na sztucznej inteligencji do pracy w swoich pubach, po tym, jak firmy z branży hotelarskiej zmagają się z rosnącymi kosztami.

Przejdzie na cyfrową obsługę baru następuje w czasie, gdy brytyjski sektor hotelarski zмага się z rosnącą presją związaną z podwyżkami podatków i nowymi przepisami dotyczącymi praw pracowniczych, które wpływają na zdol-

ność rekrutacji pracowników. Wirtualny asystent jest wdrażany w celu „zwiększenia efektywności” w Rutland Arms w Hammersmith i trzech z 10 lokali Greene King w dzielnicy Square Mile i jej okolicach.

Sieć pubów ogłosiła, że testuje AI w procesach takich jak gospodarka odpadami w dwóch pubach w Leicestershire.

Rzecznik Greene King: „Testujemy asystenta głosowego opartego na sztucznej inteligencji w wybranych pubach i restauracjach, dążąc do wykorzystania możliwości cyfrowych i zwiększenia efektywności w naszej sieci”.

Historyk pubów i autor książki „Londyńskie zagubione puby”, Sam Cullen, powiedział, że spotkanie wirtualnego asystenta podczas dzwonienia do pubu byłoby dla niego „niepokojące”.

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Bankrutujące tanie linie lotnicze Spirit Airlines zaprzestały działalności w sobotę. To pierwsza ofiara w branży związana z wojną z Iranem.

Upadek przewoźnika z powodu rosnących cen paliw wywołał tysiące miejsc pracy.

To cios dla prezydenta Donalda Trumpa, który proponował 500 milionów dolarów na ratowanie Spirit, mimo sprzeciwu swoich najbliższych doradców.

Upadek Spirit z dnia na dzień uwypukla konsekwencje wojny USA-Izrael z Iranem. Podczas gdy Spirit już przed szokiem paliwowym zmagał się z problemami, globalni przewoźnicy także walczą



Lnie Spirit nie wytrzymały rosnących cen paliw

o przetrwanie, bo ceny paliwa lotniczego idą w górę. Iran nadal wstrzymuje praktycznie cały ruch przez Cieśninę Ormuz, a Marynarka Wojenna USA blokuje irańskie porty.

Sekretarz transportu Sean Duffy podał, że wierzyciele od-

rzucili umowę pomimo wysiłków administracji Trumpa, aby utrzymać Spirit przy życiu. Upadek spowoduje utratę 15 000 miejsc pracy.

Niektórzy z największych wierzycieli Spirit sprzeciwili się rządowemu programowi ratunkowemu. Żaden amerykański przewoźnik wielkości Spirit - w zeszłym roku odpowiadał za 5 proc. lotów w USA - nie zbankrutował od dwóch dekad.

Spirit pomógł utrzymać niższe ceny na rynkach, na których konkurował z dużymi przewoźnikami.

W sobotni poranek na platformie X, gdzie podróżni często narzekają na opóźnione lub odwołane loty, wielu zamieściło nostalgiczne posty o zamknięciu tanich linii lotniczych.

United Airlines, Delta Air Lines, JetBlue i Southwest

wprowadzają limity cen biletów dla klientów Spirit, którzy muszą zmienić rezerwację odwołanych lotów. Konkurencyjne linie lotnicze również oferują darmowe miejsca, aby ułatwić pracownikom powrót do domu.

Spirit zbudował markę wokół przystępnych cen dla oszczędnych podróżnych, gotowych zrezygnować z dodatków, takich jak bagaż rejestrowany i przydzielanie miejsc. Popyt osłabł po pandemii, bo pasażerowie woleli wybierać podróże oparte na komforcie, co sprawiło, że tani przewoźnicy popadli w tarapaty.

Zamknięcie Spirit przyniesie korzyści rywalom, takim jak JetBlue i Frontier Airlines, którzy też odczuwają szok cenowy. Spirit zaplanował 4119 lotów krajowych między 1 a 15 maja, oferując 809 638 miejsc.

AUTOREKLAMA

REKLAMA

0011517881

SR.441.7.2023.Bd.we.26

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJME

WYNAJME pokoje różnej wielkości, osiedle Piaski tel.789 789 776

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

SKODA Roomster, 1.2, benzyna, 2008r., srebrny, 153000 tys. km, Bydgoszcz, 609-727-666

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0011517120



Zielon Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl



Z głębokim żalem żegnamy cenionego muzyka,
wieloletniego waltornistę bydgoskiej Opery,
zawsze z sympatią wspominanego Kolegę

ś†p

Jerzego Katafiasza

Łączymy się w smutku z pogrążoną w żałobie

Rodziną,

której składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Opery Nova w Bydgoszczy



0011518195

REKLAMA

0011516173

Ogłoszenie o przetargu ograniczonym,
który odbędzie się w dniu **9 lipca 2026 roku** w siedzibie
Urzędu Miasta i Gminy w Międzychodzie
ul. Marszałka Piłsudskiego 2,
64-400 Międzychód.

Przetarg ograniczony dotyczy działek **nr 60/8**
o pow. **0,3271 ha** oraz **nr 60/36** o pow.
0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta
nr PO2A/00018539/8. Tereny przeznaczone
pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz,
magazynów i składów. Cena wywoławcza **1 248 000,00**
zł + 23% podatek VAT, wadium 249.600,00 zł.

Ogłoszenia zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń
w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy
Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej
Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.
Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

0310733261

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Wesoła i uroczysta majówka

Mnóstwo atrakcji czekało na Bydgoszczan podczas smionego weekendu. Pogoda dopisała, więc mieszkańcy tłumnie uczestniczyli w obchodach.

2 maja obchodziliśmy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Bydgoszcz przyłączyła się do świętowania. Sobotnie uroczystości rozpoczęły się w południe na Starym Rynku. Następnie wyruszył rodzinny rajd rowerowy pod białą-czerwoną flagą. Na patriotyczną majówkę zaprosiło też Muzeum Wojsk Lądowych.

W niedzielę obchodziliśmy 235. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Oficjalne uroczystości odbyły się na Starym Rynku. Poprzedziła je msza św. w Katedrze Bydgoskiej.

Miłośnicy pieszych wędrówek wzięli udział w spacerach z przewodnikiem, podczas których poznali historię Bydgoszczy.



Zespół Pieśni i Tańca Płomienie wystąpił w niedzielę na Starym Rynku podczas obchodów 235. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja



Patriotyczny rajd rowerowy przejechał ze Starego Rynku na Bulwary Wiślane w Fordonie



2 maja w Bydgoszczy miały miejsce obchody Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej



Majówka w filii Muzeum Wojsk Lądowych w Osówcu